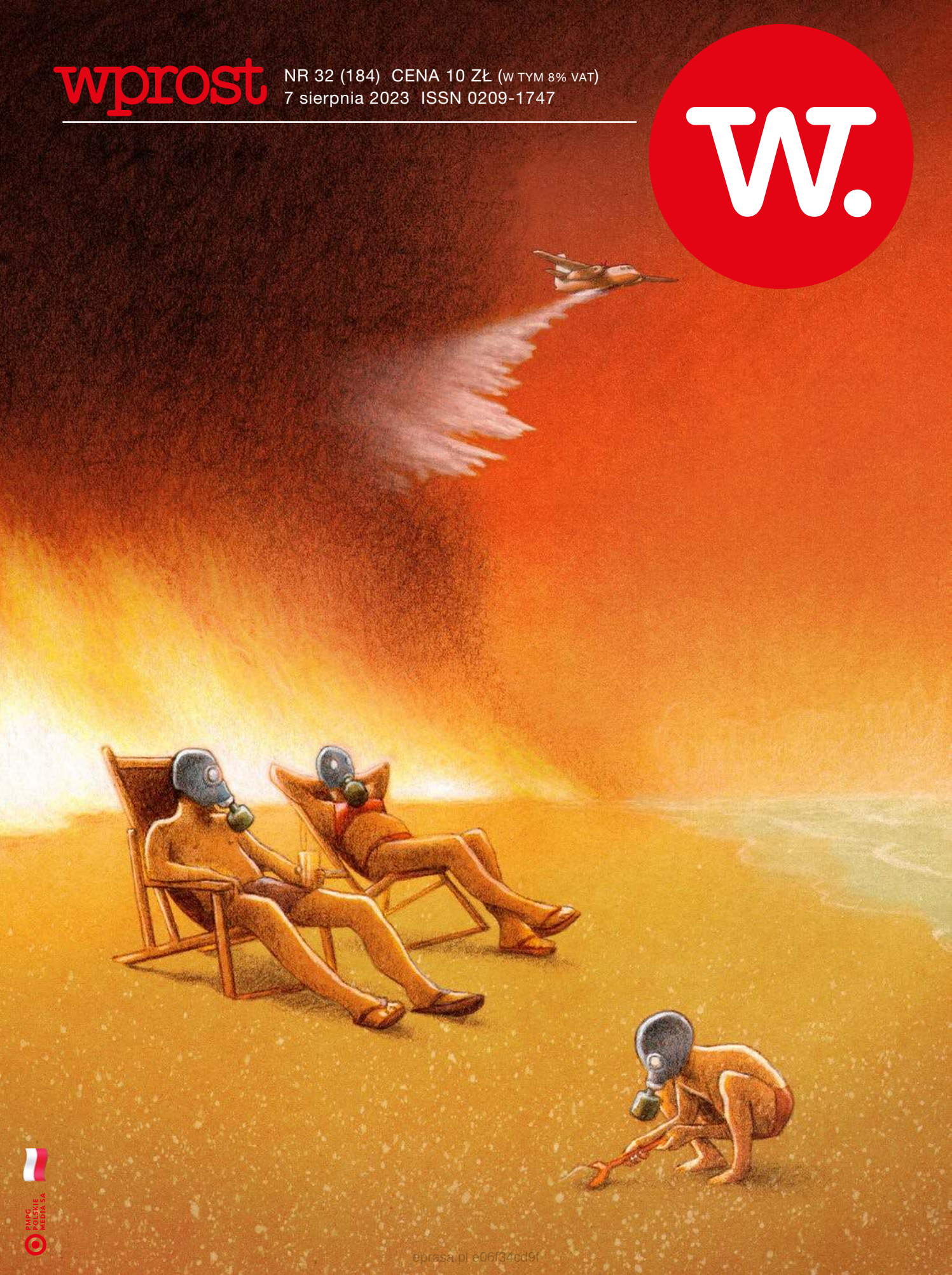


wprost

NR 32 (184) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
7 sierpnia 2023 ISSN 0209-1747



Na początek



Karolina Baca-Pogorzelska

Nie jestem tu dla polityków

387 dni z 525 dni pełnoskalowej wojny spędziłam w Ukrainie. Przede mną kolejny miesiąc, nim znów pojadę do Polski. Nie jestem tu ani przez polityków, ani dla polityków jednej czy drugiej strony, tylko dlatego, że rozumiem, iż jeśli Ukraina nie wygra tej wojny, to przegramy wszyscy.

Na początek

Z Polski wyjechałam 10 marca 2022 roku, zaczynając pracę dla „Wprost”. Wtedy nie miałam pojęcia, że w zasadzie zamieszkam w Ukrainie, a moja praca korespondencka oraz pisanie kolejnej książki zmieszają się z pomocą tu, na miejscu.

Będąc świadkiem zarówno wydarzeń na samym froncie, jak i barbarzyńskich aktów terroru na cywilach w całym kraju, mam zupełnie inne spojrzenie i punkt widzenia od tych, którzy ocenę na temat trwającej prawie półtora roku pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę czerpią głównie z mediów społecznościowych, bo nawet nie z tych tradycyjnych.

A że wolność w Internecie kwitnie, to tych ekspertów, ale i pseudoekspertów, przybywa jak grzybów po deszczu. Niektórzy przyłączają się do tego chóru, bez krytycznego myślenia czy własnej refleksji, łykając wszystko jak pelikany. Podobna sytuacja ma miejsce z wpisami polityków, czy to ukraińskich, czy polskich, czy jakichkolwiek innych.

Bardzo fajnie, że tyle osób czyta mapy wojny, wie nawet, gdzie jest Kupiańsk, czy Swatowe albo Ły-

Na początek

man, o których – założę się – wcześniej w ogóle nie słyszeli. Szkoda, że przez tak długi czas ci eksperci i ich fani wielokrotnie nie są w stanie nauczyć się prawidłowej pisowni miejsc, o których podobno tak wiele wiedzą.

To wspaniale, że ktoś wie dziś, gdzie stacjonuje 103. Brygada, z którą pracuję od połowy grudnia ubiegłego roku i której dzięki ludziom wspierającym moją zbiórkę zrzutka.pl/bataliondonbas pomagam najwięcej. Jeszcze lepiej, że wielu z tych ludzi ma poczucie, że ma prawo mówić mi, co mam robić (zajmij się dziećmi, schudnij etc.). No bo jak kobieta może w ogóle mieć jakieś pojęcie o wojnie? A jeszcze teraz,

pisząc ten tekst, słyszy obok ukraińskie „gradobicie”, a przez cały ranek sprzątała **SZKŁO Z WYBITYCH OKIEN W SWOJEJ CHACIE PO RUSKIM OSTRZALE.**

Dlaczego piszę o tej bezrefleksyjności? Bo mam poczucie, że od kilkunastu dni Rosjanom udało się wrzu-

Na początek

cić granat do szamba. Po stronie polskiej i ukraińskiej puściły nerwy, choć w sumie trudno się dziwić, że emocje po tak długim czasie pełnoskalowej wojny momentami biorą górę.

Każdy wie jednak, że emocje są złym doradcą i trzeba się starać o tym pamiętać. Szczerze? Ja czasem sama o tym zapominam, bo to naprawdę trudne. Choćby dziś, gdy znów czytam obrażonych „ja ci już nie dam na zbiórkę”, „czemu pomagasz Szmyhalowi” itp.

A ja tu nie jestem dla polityków! Jestem zarówno dla Ołeny z 22-letnim Kolą z porażeniem mózgowym, jak i szczeniaków, którym szukam domu, ale też dla rot, z którą jestem na dobre i na złe. Dla tych, którzy wynoszą martwych kolegów z zerówki pod ostrzałem, by rodziny mogły ich pochować. Dla tych, którzy nie widzą swoich dzieci przez rok od momentu urodzenia, bo są snajperami, których nikt nie zrotował.

Jestem tu też po to, by opisywać te historie, by wojna nie została zapomniana, jak w roku 2014. Ale jestem tu także dlatego, by moje dzieci nie oglądały takich obrazków, jakie oglądają od miesięcy dzieci ukraińskie.

Na początek

Na wojnę nie można się obrażać, bo wróci do nas ze zdwojoną siłą szybciej, niż się tego spodziewamy. A trudne tematy dobrze wyjaśnić sobie po męsku, a nie jak dzieci w piaskownicy. Bo na razie dyplomacja na linii Warszawa – Kijów, czy może Kijów – Warszawa trochę właśnie do tego się sprowadza. 

 „W myśleniu sens, w działaniu racja
Próbujmy więc, a nuż fundacja wystrzeli?
Róbmy swoje!
Róbmy swoje!
Może to coś da
Kto wie?”*

*Wojciech Młynarski „Róbmy swoje”



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Nr 32 7 sierpnia 2023

Czytaj Wprost

228

TESTOWANIE POLSKI

Gen. Bogusław
Pacek, dyrektor
Instytutu
Bezpieczeństwa
i Rozwoju
Międzynarodowego
analizuje m.
in. powody
i konsekwencje
przekroczenia
polskiej granicy
przez białoruskie
śmigłowce.



Fot. Shutterstock

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

24 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ

35 DATA WYBORÓW

– Nie zmieniliśmy zdania - wybory planujemy na 15.10. Nie będziemy ich przesuwąć ze względu na marsz Tuska – mówi polityk z otoczenia prezesa PiS.



40 POLACY NIE MOGĄ ZAGŁOSOWAĆ NA NIENAWISTNIKA

– Jestem przekonany, że wygramy. Polacy nie mogą zagłosować na nienawistnika, na człowieka, który przyjechał podpalać Polskę – mówi minister Piotr Gliński.



63 WALCZĄCY Z KONFEDERACJĄ

Kiedys postanowił sprawdzić się w polityce. Nie poszło mu najlepiej, ale Ryszard Petru chce wrócić do działalności publicznej.

76 ZAHARTOWANI W ZABIJANIU

– Wagnerowcy to zagrożenie dla Polski. Ci ludzie skutecznie działali w Ukrainie, w Afryce, potrafią to robić również w Europie – mówi Naval, weteran jednostki GROM.





SPOŁECZEŃSTWO

88 **TURYSTYCZNA ZADYSZKA NAD BAŁTYKIEM**

Najpiękniejsze plaże z drobnym piaskiem, nowoczesne kurorty, znakomita obsługa, dobre jedzenie... To prawdziwe opinie Niemców i Czechów o naszym wybrzeżu.

106 **ARABSCY TURYSŤI W ZAKOPANEM**

Od kilku lat Zakopane cieszy się coraz większym powodzeniem wśród turystów z Bliskiego Wschodu, a widok kobiet w hidżabach czy burkach na Krupówkach miejscowym już spowszedniał.

118 **HARCERSTWO WYPEŁNIA LUKĘ**

Agata Stola, terapeutka z Instytutu SPLOT, mówi o korzyściach, jakie nastolatki odnoszą z członkostwa w harcerstwie oraz wyjazdów na obozy i biwaki.



131 **ŻADNE ŚRODOWISKO NIE JEST MOIM**

– Robię wszystko, żeby moje dziecko czuło się bezpiecznie i jego potrzeby były zaspokojone – mówi Katarzyna Warnke, aktorka.

FELIETON

152 **PROF. ZBIGNIEW LEW-STAROWICZ**

BIZNES

**158 MILIONY OD SZEJKÓW
PŁYNĄ DO KOLARSTWA**

W tegorocznym Tour de Pologne jechały drużyny wspierane przez trzy państwa arabskie. W peletonie nie było jednak żadnego kolarza z tych krajów.

**172 POLSKA DOŁĄCZA DO
ELITARNEGO GRONA**

Wkrótce Polska będzie użytkownikiem samolotów wczesnego ostrzegania i dowodzenia, które kryją się pod anglojęzycznym skrótem AWACS. Zakup w trakcie.

ZAGRANICA

**239 TAK TO SIĘ ROBI
W GRUZJI.**

Masowe protesty pod hasłem „Rosja to wróg, a nie gość” zniechęciły Rosjan do wypoczynku w Gruzji. Batumi znika z listy portów odwiedzanych przez statki turystyczne z Rosji.

**245 NOC, KTÓRA
W 2016 ROKU ZMieniŁA
TURCJĘ**

W czasie puczu w lipcu 2016 r. wielu obrońców prezydenta Erdogana wcale nie popierało jego samego, a jedynie ideę, że prezydenta mogą sobie wybrać.



Czytaj Wprost

FELIETON

257 **GEN. WALDEMAR
SKRZYPCZAK**

dzieje powstania warszawskiego, mocno podkreśla jego znaczenie i wpływ na naszą świadomość narodową.

HISTORIA

337 **KOŁYSKA CZY GRÓB
NARODU POLSKIEGO**

Agnieszka Cabała, która bada

NAUKA TO POLSKA SPECJALNOŚĆ

361 **CYKL „WPROST”
O POLSKIEJ NAUCE**



Fot. Muzeum Niepodległości/East News



KULTURA

376 **MISTRZOWSKIE POCZĄTKI**

O debiutanckiej powieści wybitnego afroamerykańskiego pisarza Colsona Whiteheada i wczesnej książce Maggie Shipstead, nowej literackiej gwiazdy. Tytuły do zapamiętania: „Intuicjonistka” i „Zaskocz mnie”.

387 **KOLOROWE ŻYCIE POD PRESJĄ**

Roksana Węgiel ma zaledwie 18 lat, a już jest jedną z najważniejszych gwiazd polskiej estrady. Wydaje drugą płytę, a nam opowiada o sobie i życiu.

FELIETON

409 **ŁUKASZ ORBITOWSKI**



Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

**KONKURS
NA STANOWISKO
DYREKTORA
I ZASTĘPCY
NARODOWEGO
CENTRUM BADAŃ
I ROZWOJU**

Minister Funduszy i Polityki Regionalnej
OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA NARODOWEGO CENTRUM BADAŃ I ROZWOJU *na podstawie art. 4 ust. 1 oraz ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju (Dz. U. z 2022 r. poz. 2279) oraz rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 29 września 2010 r. w sprawie konkursów na stanowiska Dyrektora i zastępcy Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (Dz. U. Nr 184 poz. 1242 oraz z 2022 r., poz. 2645).*

Kandydatem na stanowisko Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju może być osoba, która:

- 1/** korzysta z pełni praw publicznych;
- 2/** nie była skazana prawomocnym wyrokiem za

umyślne przestępstwo lub przestępstwo skarbowe;

- 3/** posiada co najmniej stopień naukowy doktora;
- 4/** posiada znajomość języka angielskiego w stopniu umożliwiającym swobodne porozumiewanie się, również w sprawach dotyczących działalności naukowej;
- 5/** posiada co najmniej 5-letnie doświadczenie w kierowaniu zespołami pracowniczymi oraz w sektorze badawczo-rozwojowym, gospodarczym lub finansowym;
- 6/** w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracowała w organach bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2023 r., poz. 232 i 497 oraz 1195), nie pełniła w nich służby ani nie współpracowała z tymi organami.

Kryteria oceny zgłoszeń oraz liczba punktów przyznawana za stopień spełniania poszczególnych kryteriów na podstawie załączonych do zgłoszenia dokumentów:

- 1/** osiągnięcia zawodowe, zajmowane stanowiska i pełnione funkcje – od 0 do 30 pkt;
- 2/** międzynarodowe doświadczenie zawodowe – od 0 do 10 pkt;
- 3/** doświadczenie w zarządzaniu zespołami ludzkimi – od 0 do 20 pkt;
- 4/** przedstawiona koncepcja funkcjonowania Narodowego Centrum Badań i Rozwoju – od 0 do 30 pkt;
- 5/** znajomość języka angielskiego w stopniu umożliwiającym swobodne porozumiewanie się lub potwierdzona certyfikatami lub doświadczeniem wynikającym z pracy za granicą – od 0 do 10 pkt.

Wymagane dokumenty:

- 1/** koncepcja funkcjonowania Narodowego Centrum Badań i Rozwoju opracowana przez osobę przystępującą do konkursu w formie prezentacji multimedialnej, zapisana na nośniku elektronicznym;
- 2/** informacja o dotychczasowym przebiegu pracy zawodowej, w tym o zakresie obowiązków związanych z zajmowanymi stanowiskami i pełnionymi funkcjami, okresie ich pełnienia, liczbie podległych pracowników oraz osiągnięciach zawodowych;
- 3/** poświadczona za zgodność z oryginałem kopie dokumentów lub oświadczenia potwierdzające:
 - A/** przebieg pracy zawodowej,
 - B/** wykształcenie,
 - C/** ukończenie kursów i szkoleń mających znaczenie dla oceny kwalifikacji zawodowych, wiedzy i predyspozycji kandydatów do zarządzania dużymi zespołami ludzkimi, budowy i rozwoju in-

stytucji oraz do rozwoju kapitału ludzkiego zespołów pracowniczych;

- 4/** oświadczenie o niekaralności za umyślne przestępstwo lub przestępstwo skarbowe;
- 5/** poświadczona za zgodność z oryginałem kopia dowodu osobistego lub innego dokumentu potwierdzającego tożsamość;
- 6/** oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w ramach konkursu;
- 7/** oświadczenie, o którym mowa w art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2023 r., poz. 342, z późn. zm.),
- 8/** oświadczenie o wyrażeniu zgody na przeprowadzenie postępowania sprawdzającego, o którym mowa w art. 22 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz. U. z 2023 r. poz. 756 i 1030) lub kopia poświadczenia bezpieczeństwa upoważniającego do dostępu do informacji niejawnych oznaczonych klauzulą „tajne”.

Na stronie internetowej Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w Biuletynie Informacji Publicznej udostępnione są następujące materiały informacyjne dotyczące funkcjonowania Narodowego Centrum Badań i Rozwoju:

- 1/** sprawozdania z działalności Narodowego Centrum Badań i Rozwoju za rok 2020 i 2021;
- 2/** sprawozdania finansowe Narodowego Centrum Badań i Rozwoju wraz z opiniami biegłych rewidentów za lata 2020 i 2021;
- 3/** plan działalności Narodowego Centrum Badań i Rozwoju na 2023 r.;
- 4/** podstawa prawna funkcjonowania Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (ustawa z dnia 30 kwietnia 2010 r. o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju oraz akty wykonawcze obowiązujące w chwili ogłoszenia konkursu na stanowisko Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju).

Na stronie internetowej Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w Biuletynie Informacji Publicznej zamieszczona zostanie wyłącznie informacja o wybranym kandydacie.

Termin składania dokumentów

14 dni, liczonych od dnia następującego po dniu ukazania się ogłoszenia o konkursie na stronie internetowej Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w Biuletynie Informacji Publicznej. O zachowaniu terminu decyduje data wpływu zgłoszenia.

Przy składaniu dokumentów należy uwzględnić godziny urzędowania Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, tj. od poniedziałku do piątku w godzinach 8:15-16:15. Powyższe oznacza, że w przypadku składania dokumentów w ostatnim dniu terminu, dokumenty będą mogły być skutecznie złożone najpóźniej do godziny 16:15.

W celu umożliwienia Komisji Konkursowej przekazywania informacji o terminach i miejscu przeprowadzania czynności w ramach drugiego etapu konkursu

kandydaci proszeni są o przekazanie adresów e-mail oraz numerów telefonów.

Miejsce składania dokumentów:

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej

Biuro Ministra

ul. Wspólna 2/4

00-926 Warszawa

(w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Konkurs na stanowisko Dyrektora NCBiR”)

W celu zapewnienia sprawnej komunikacji, uprzejmie prosimy o kierowanie ewentualnych pytań dotyczących konkursu na adres e-mail: **SEKRETARIATBM@**

MFIPR.GOV.PL



Ministerstwo Funduszy
i Polityki Regionalnej

wprost **Ukraina**

Poznaj serwis dla Ukraińców w Polsce

www.wprostukraine.eu

Serwis dostępny w językach
ukraińskim oraz polskim



**FUNDACJA
TYGODNIKA
WPROST**

informacja o realizacji zadania publicznego



**KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW**

Projekt www.wprostukraine.eu został sfinansowany w kwocie 1.032.369 zł (słownie: jeden milion trzydzieści dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100), co stanowi 79,88% wartości zadania publicznego, przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego „Pomoc ukraińskim dziennikarzom i społeczności ukraińskiej w Polsce – popularyzacja wiedzy i budowanie świadomości społecznej uchodźców z Ukrainy”, realizowanego pod nazwą „Pomoc Ukrainie”. Całkowity koszt zadania publicznego stanowi sumę kwot dotacji i środków, wynosi łącznie 1.292.369 zł (słownie: jeden milion dwieście dziewięćdziesiąt dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100). Dotacja KRPM została udzielona na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

Mi P²S^{vs}
N

C^M
z^B
a
v^N
P^z
C^B
S

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Po co PiS-owi kobiety na listach? **DLACZEGO KONFEDERACJA ZNALAZŁA SIĘ NA CELOWNIKU PARTII JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO?** Czy konferencja Sławomira Mentzena z Marianem Banasiem zaszkodzi liderowi Nowej Nadziei? Z jakiego powodu PiS liczy na koalicję z PSL w przyszłym Sejmie. Co ubodło Donalda Tuska? **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.***

To nieprawda, że...

W kuluarach sejmowych zaczęło się mówić o możliwym starcie Magdaleny Ogórek do Sejmu z list PiS w Rybniku. Niektórzy nasi rozmówcy z partii Jarosława Kaczyńskiego twierdzą, że pojawiająca się plotka to „próbny balon”, inni poważniej podchodzą do tej wiadomości. Zapytaliśmy jednego ze sztabowców, co myśli o kandydaturze Magdaleny Ogórek.

– Uważam, że wystawienie jej na listy byłoby błędem. Potrzebujemy ludzi lojalnych, a o lojalność pani Ogórek bym się obawiał. Nie mam pamięci złotej rybki. Doskonale pamiętam jej ideologiczne wolty, od lewicy do prawicy – mówi sztabowiec PiS.

Nasz rozmówca dodaje jednak, że mimo wszystko uważa jej start za prawdopodobny.

– Jarosław Kaczyński wyczulił nas, że w tych wyborach potrzebujemy na listach kobiet. Szczególnie po fatalnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącym aborcji. A Magdalena Ogórek na pewno zdobyłaby

To nieprawda, że...

mandat, bo jest panią z telewizji o dużej rozpoznawalności – mówi sztabowiec PiS.

Inny z naszych rozmówców z PiS uważa jednak, że więcej kobiet na listach nie przełoży się automatycznie na większe poparcie młodych kobiet. – A w ogóle takie gadanie może wynikać z wojen frakcyjnych, bo najpierw kogoś się usunie z list, żeby zrobić rzekomo miejsce dla kobiet, a potem się okaże, że tak naprawdę chodziło tylko o zrobienie miejsca dla konkretnej frakcji – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

Mimo to, nasz rozmówca wyraźnie się ucieszył na wieść, że Ogórek mogłaby kandydować do Sejmu, choć przyznał, że nie słyszał jakoby niegdyśiejsza kandydatka SLD na prezydenta Polski miała w tym roku walczyć o mandat poselski w barwach Prawa i Sprawiedliwości. Pytana przez nas o swój możliwy start do Sejmu z list PiS, Magdalena Ogórek odpisała: „Spełniam się w pracy dziennikarza i nie przewiduję, by status quo miało się zmienić”.

To nieprawda, że...

Przemysław Wipler, zdaniem naszego rozmówcy ze Zjednoczonej Prawicy, od kilku miesięcy stara się „wyjąć” polityków partii Jarosława Kaczyńskiego z ugrupowania.

– Paru osobom z PiS zaproponował nawet stanowisko premiera w przyszłym rządzie Konfederacji, jeżeli przejdą przed wyborami na stronę konfederatów. Nikt się jednak nie skusił – opowiada nasz informator z PiS. I twierdzi, że podczas ubiegłotygodniowego wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego, prezes partii dał sygnał do ataku na Konfederację i na Donalda Tuska.

– Teraz wszyscy w partii wiedzą, że musimy ciężko pracować w kampanii, żeby wygrać w taki sposób, by nie wchodzić w koalicję z Konfederacją. Bo to będzie trudny mariaż. Ale dziś rzeczy idą po naszej myśli i Konfederacja w ubiegłym tygodniu zaczęła sama sobie odbierać poparcie – mówi nasz rozmówca.

Polityk wskazuje na błąd popełniony przez Konfederację. – Niepotrzebnie wystąpili na konferencji

To nieprawda, że...

prasowej z Marianem Banasiem, prezesem NIK, bo odebrali powagę instytucji, na której raporty powoływała się opozycja. Ponadto politycy Konfederacji zaczęli coraz głośniej wykluczać koalicję z nami, a to powoduje powrót naszych wyborców, którzy wcześniej przeszli do nich. Mają 14 proc. z czego obecnie 2., 3. proc. naszego elektoratu. Niech oddadzą naszych wyborców, a z resztą elektoratu PO i Hołowni mogą robić co chcą – mówi nasz rozmówca z PiS.

Przekonuje też, że Konfederacja cieszy się coraz mniejszym zainteresowaniem wśród internautów. – A ich poparcie jest powiązane z popularnością w internecie – mówi nasz rozmówca z PiS.

Inny z naszych informatorów ze Zjednoczonej Prawicy ciągnie temat spadającej popularności Konfederacji w mediach społecznościowych.

– Z naszych analiz wynika, że Konfederacja zaczęła słabnąć na Tik-Toku i na Facebooku. Widać, że zaczęło się hamowanie ich zasięgów internetowych – mówi nasz rozmówca, który tłumaczy, że ostatnie posunię-

To nieprawda, że...

cia dotyczące kandydatów na posłów nie podobają się wyborcom.

– Wewnątrz Konfederacji toczy się spór o to, czy partia powinna w tak ostentacyjny sposób podpierać się szefem NIK. To są pierwsze rysy na wizerunku tej partii – mówi nasz rozmówca. I dodaje, że na początku każda partia jest teflonowa, wszystkie zarzuty się do niej odbijają, ale gdy już pojawią się rysy, to byle problem może ją osłabić.

W PiS tli się wciąż nadzieja, że jeśli partia wygra wybory, to zamiast dogadywać się z Konfederacją może porozumieć się co do koalicji rządowej z PSL-em.

– Łatwiej będzie pójść nam do łóżka z PSL-em. Ludowcy są wygłodniali po ośmiu latach spędzonych w opozycji. A przed nimi perspektywa władzy z nami w sejmikach. Gdybym dziś miał obstawiać skład przyszłej koalicji, to dla PiS będzie 215 mandatów, a dla PSL 25 – twierdzi jeden z doradców kampanijnych PiS.

Mówienie o Donaldzie Tusku per „ryży” ubodło szefa Platformy Obywatelskiej. Nic dziwnego, bo za

To nieprawda, że...

dawnych czasów, kiedy Grzegorz Schetyna został wyrzucony przez ówczesnego premiera z rządu i nazwany „rezerwą strategiczną”, frakcja schetynowców miała mało eleganckie przezwisko na szefa PO. – Mówili wtedy na Tuska ryży....(tu pojawia się mocny epitet – red.) – mówi były współpracownik Donalda Tuska.

Kampania PiS pod nowym kierownictwem nie zachwyca polityków tej partii. Ale za dobrą monetę biorą wyniki ostatnich sondaży. A w tych Platformie Obywatelskiej przestało rosnać poparcie.

– Pierwszy cel został osiągnięty – mówi nasz rozmówca. Choć przyznaje, że gdybym miał szczerze ocenić, czy obecna kampania PiS jest dobra, to był powiedział, że niekoniecznie.

– Ale pewne słabości zostały zdiagnozowane. Poza tym Mateusz Morawiecki wyprzedził Donalda Tuska na Facebooku. Jego materiały są bardziej angażujące odbiorców, a to jest mierzalny wskaźnik popularności w nowych mediach – nie kryje zadowolenia nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

To nieprawda, że...

Sprawa pani Joanny z Krakowa, która została obcesowo potraktowana przez policję przestała martwić PiS. – Było takie zawahanie w kierownictwie partii, jak rozegrać tę sprawę, sama pani Joanna im więcej mówi, tym robi się mniej wiarygodna, zatem po prostu pozwolimy jej mówić – kpi nasz rozmówca z PiS.

Z kolei opozycja chce dotrzeć do młodych wyborców z informacją, że Konfederacja popiera zastrzeżenie ustawy antyaborcyjnej, bo wszyscy posłowie tej formacji podpisali się pod wnioskiem w tej sprawie do Trybunału Konstytucyjnego.

– Do historii pani Joanny wydawało mi się, że opozycja nie wygra wyborów, ale teraz uważam, że jest to możliwe. Taka historia, dobrze opowiedziana, może mieć znaczenie. Młode dziewczyny to rusza, a one wpływają na swoich chłopaków, którzy nie mają pojęcia, iż Konfederacja jest za zakazem aborcji – mówi polityk opozycji. 



PIENIĄDZE NIE KUPUJĄ RZECZY

Spraw radość sobie i bliskim dzięki pożyczce przez aplikację IKO:

- nawet do 24 rat
- dla tych, którzy nie skorzystali jeszcze z naszej pożyczki ani kredytu gotówkowego

RRSO 9,82%

RRSO – Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania dla przykładu reprezentatywnego. Udzielenie pożyczki zależy od posiadania zdolności kredytowej. Szczegóły, w tym Taryfa prowizji i opłat bankowych, dostępne są w placówkach banku i na pkobp.pl

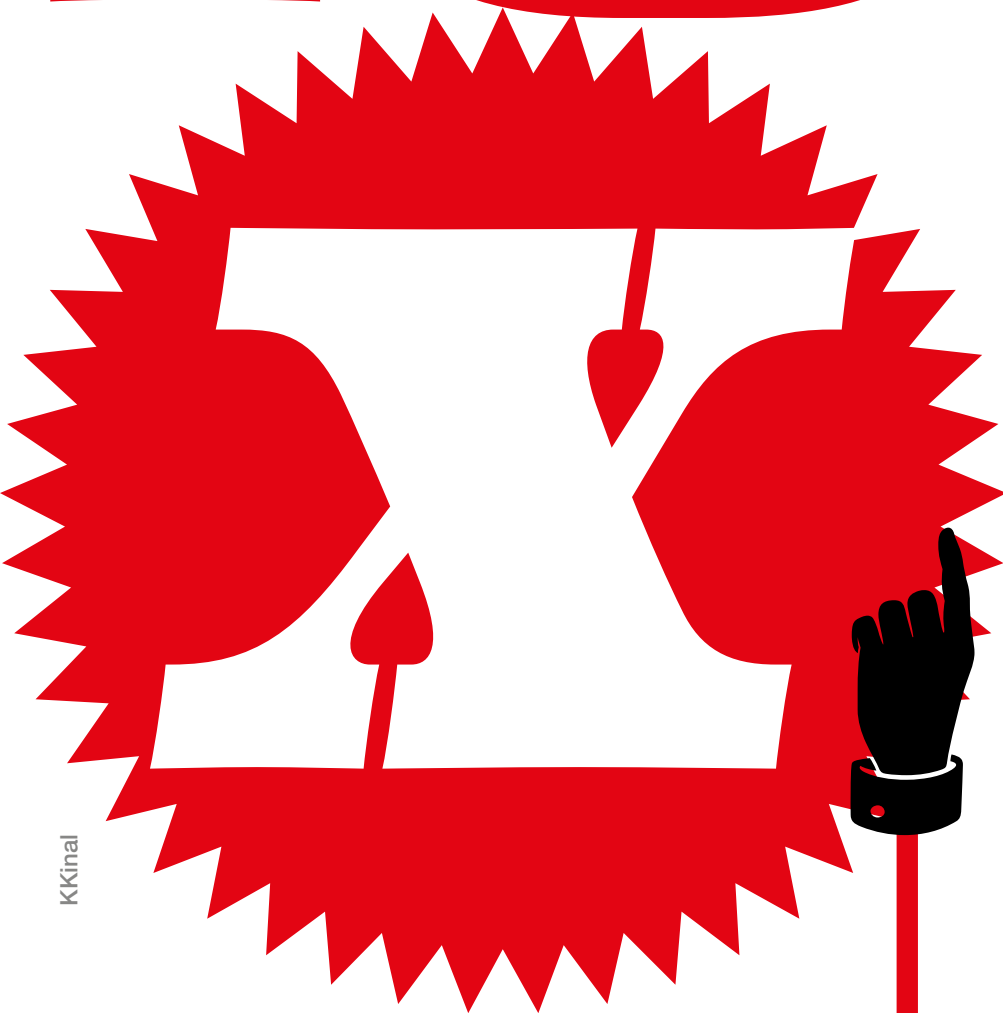
www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora



Bank Polski
dzień dobry

Kraj

15 N





DATA WYBORÓW

– *Od momentu reportażu w TVN24 dotyczącego Jana Pawła II nie zmieniliśmy zdania na temat daty wyborów. Planujemy je na 15 października. **NIE BĘDZIEMY ICH PRZESUWAĆ ZE WZGLĘDU NA MARSZ TUSKA** – mówi polityk z otoczenia prezesa PiS.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Data wyborów parlamentarnych stała się ostatnio przedmiotem dyskusji po stronie opozycji. Donald Tusk podczas jednego ze spotkań z wyborcami ogłosił, że ma informacje z pałacu prezydenckiego dotyczące zmiany planowej daty wyborów na późniejszy termin.

Na razie bez zmian

Jak twierdził, politycy obozu rządzącego mieli przestraszyć się „Marszu Miliona Serc”, organizowanego przez przewodniczącego Platformy Obywatelskiej. Zapytaliśmy polityka z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego, kiedy partia rządząca chce przeprowadzić wybory.

– Od momentu reportażu w TVN24 dotyczącego Jana Pawła II nie zmieniliśmy zdania na temat daty wyborów. Planujemy je na 15 października. Nie będziemy ich przesuwąć ze względu na marsz Tuska – mówi polityk z otoczenia prezesa PiS.

Inny polityk obozu rządzącego twierdzi, że przed powstaniem reportażu TVN24 rozważano inną datę wyborów.

– 5 listopada był pierwszą datą, o której myśleli rządzący. W ten sposób
**O PONAD MIESIĄC PRZESUWALI SOBIE
KADENCJĘ.**

Na wypadek, gdyby PiS przegrało wybory, zostałyby dodatkowy miesiąc u władzy – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

I dodaje: – Ta data miała też swoje minusy. Listopad jest przygnębiającym miesiącem, a to nie sprzyja dokonywaniu wyboru władzy. Najlepiej robić wybory w pierwszym możliwym terminie po wakacjach. Ludzie są optymistycznie nastawieni, bo mają jeszcze w pamięci urlop.

Nie wiadomo kiedy wybory samorządowe

Na opozycji pojawiły się obawy dotyczące nie tylko przesunięcia wyborów parlamentarnych, ale i ponownego przesunięcia wyborów samorządowych. Te zostały już raz przesunięte z jesieni tego roku na wiosnę przyszłego roku.

Prezydent Andrzej Duda w wywiadzie dla „Wprost” we wrześniu 2022 roku mówił, że wiosna 2024 r. byłaby optymalnym terminem wyborów samorządowych.

– Dla transparentności politycznej, wyrównania szans, zmniejszenia ciśnienia, jakie będzie wytwarzała

kampania wielkich ugrupowań, należy rozdzielić wybory parlamentarne i samorządowe; wiosna 2024 r. byłaby optymalnym terminem wyborów samorządowych – ocenił Duda we „Wprost”.

Polityk opozycji zwraca jednak uwagę, że przesunięcie wyborów samorządowych na wiosnę powoduje bliiski termin z wyborami europejskimi.

– Po wyborach samorządowych następowałyby w przedziale dwumiesięcznym wybory europejskie. Słyszałem, że teraz PiS myśli, żeby samorządowe przesunąć na jesień, a to wydłuży kadencję samorządów o rok – twierdzi polityk opozycji.

Pytana przez nas osoba z kręgów PiS twierdzi, że nie ma obecnie tematu przesunięcia wyborów samorządowych. – PiS będzie się martwiło tym bliżej kolejnych wyborów. Póki co, mają przed sobą bój o wszystko, czyli wybory parlamentarne – mówi nasz rozmówca. 



POLACY NIE MOGĄ ZAGŁOSOWAĆ NA NIENAWISTNIKA

– Co ludzie PO i jej elektorat mówią o nas od 2005 r. i co ostatnio mówił Tusk? Że PiS jest seryjnym zabójcą kobiet. I to się spotyka, co najwyżej, z epitetem „ryży”. Jest jednak ogromna różnica w skali i sile tego języka. Zresztą Jarosław Kaczyński był już porównywany do Hitlera, do Stalina. Co my tu chcemy porównywać?! – mówi **PIOTR GLIŃSKI**, minister kultury i dziedzictwa narodowego. – **JESTEM PRZEKONANY, ŻE WYGRAMY.** Polacy nie mogą zagłosować na nienawistnika, na człowieka, który przyjechał podpalać Polskę, który operuje inwektywami, agresją i kłamstwem – dodaje.



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Jak pan ocenia dotychczasową kampanię? Będzie chyba ostrzejsza niż kiedykolwiek?

To jest skutek tego, że w Polsce od dłuższego czasu mamy do czynienia z ostrym konfliktem politycznym, którego natężenie – z punktu widzenia społecznego i wiedzy socjologicznej – nie jest niczym uzasadnione. Nie ma w Polsce „obiektywnych” podziałów społecznych czy ekonomicznych, które by usprawiedliwiały tak wysoką temperaturę negatywnych emocji pomiędzy ludźmi. Ten konflikt jest raczej celowo rozpalany przez opozycję, przede wszystkim przez Donalda Tuska i to od czasu, gdy przegrał wybory prezydenckie z Lechem Kaczyńskim.

To było w 2005 roku. Po drodze Donald Tusk wygrał kilka wyborów, a jego partia rządziła przez dwie kadencje.

I dalej, przez te dwie kadencje, dzielił Polaków. I robi to do dzisiaj. Przecież to on jest autorem, inicjatorem przemysłu pogardy, co skutkowało m.in. tragicznym w skutkach rozdzieleniem wizyt w Katyniu. A wcześniej był konflikt między prezydentem Kaczyńskim

a rządem, prowokowany przez jedną stronę – rządową. Myślę o znanych sporach o krzesło czy samolot. To były żenujące i bardzo niebezpieczne dla Polski sytuacje. To, z czym mamy obecnie do czynienia w Polsce, jest konsekwencją tamtej, celowo przyjętej przez Tuska strategii politycznej.



Piotr Gliński

– socjolog, polityk i profesor nauk humanistycznych. Od 2015 poseł na Sejm i minister kultury i dziedzictwa narodowego, w latach 2020–2021 minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu, od 2017 przewodniczący Komitetu do spraw Pożytku Publicznego, od 2019 przewodniczący Komitetu Społecznego Rady Ministrów.

Obóz Donalda Tuska nie był nigdy nastawiony na realizację żadnego programu dla Polski, natomiast realizował interesy różnych grup, także innych państw. Platforma Obywatelska zawsze była partią zewnętrzną. A partia tego typu nie może się przecież wprost przyznać do swojego „zewnętrznego” programu, więc gra na emocjach.

Pan mówi o PO, że jest „partią zewnętrzną”, Platforma mówi o PiS, że to partia prorosyjska.

Nie ma symetrii między tymi twierdzeniami. Donald Tusk realizował i nadal realizuje interesy zbieżne z interesami Niemiec. Niemcy rządzą w Europie i wpływają na funkcjonowanie Unii Europejskiej. Bardzo agresywne postępowanie Komisji Europejskiej przeciwko Polsce nie jest przypadkowe. Twardych dowodów na proniemieckość PO i Donalda Tuska jest aż nazbyt wiele, łącznie z otwartymi deklaracjami wsparcia niemieckich polityków. A jakie są dowody na naszą rzekomą prorosyjskość? Nie ma żadnych. Przeciwnie, zawsze byliśmy zwolennikami polityki suwerennej.

Wystarczy wspomnieć słynne przemówienie Lecha Kaczyńskiego na Westerplatte wygłoszone w obecności Putina i Merkel czy jego politykę niezależności energetycznej od Rosji. Dzielenie społeczeństwa jest dla Polski niekorzystne. Natomiast jest na rękę naszym sąsiadom.

I opozycja mówi tak samo - że to wy prowokujecie podziały, które są korzystne dla Rosji.

Mówić można różne rzeczy. Atak na prezydenta Kaczyńskiego, przemysł pogardy – to są fakty. Tak samo jak

*wprowadzenie do polityki takich osób jak Janusz Palikot i obniżenie standardów debaty. **TO TEŻ JEST DECYZJA TUSKA.***

Przed Palikotem nie było takich osób w polityce.
Była Samoobrona.

Nie było aż takiej celowo budowanej presji na obniżanie standardów życia politycznego. Zdarzały się różne

happenings i agresja, ale takiego pańswinizmu, jaki uprawiał Palikot, takiej agresji i dzielenia ludzi przez emocje – nie było.

A później doszedł szok po demokratycznie przegranych wyborach w 2015 roku i odmowa realizacji umowy demokratycznej, odmowa drugiej stronie prawa do sprawowania władzy: „totalna” opozycja i „ulica i zagranica”. To dlatego konflikt jest tak głęboki. Dzieli różne środowiska, a nawet rodziny.

Uniemożliwia debatę publiczną i osłabia państwo. A drugim elementem charakteryzującym tegoroczną kampanię – też nie nowym – jest kwestia zakłamania życia publicznego. Wszystko można powiedzieć, odebrać znaczenie słowom. I to jest czynione celowo. Mało kto – może na szczęście – zauważył np. kompletnie absurdalną wypowiedź Tuska w Krakowie, że PiS w dzisiejszych czasach „zabroniłoby tworzyć” i „zamknęłoby usta” Tamarze Łempickiej. I chwalił się że właśnie wybiera się na wystawę Łempickiej w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Tyle, że tę wystawę, podobnie jak dwie wystawy w Lublinie i zakup 18 dzieł Tamary Łempickiej do polskich zbiorów publicznych mój resort w 100 procentach sfinansował. Robienie z nas czarnego luda, straszenie PiS-em – to jest główny i jedyny element programu politycznego Donalda Tuska.

A jednak to pan i pana rząd jesteście źle odbierani przez środowiska ludzi kultury. Z czegoś musiało się to wziąć.

Powiem pani z czego. Te środowiska świetnie funkcjonowały w PRL-u ...

PRL skończył się 34 lata temu.

Tak, ale zostawił trwały ślad. Dlaczego mamy problem z sądownictwem? Dlatego, że bardzo silnie działa tam mentalność i dziedzictwo (także personalne) postkomunistyczne. Swoją drogą, po wyborach będziemy musieli zrobić coś z sytuacją, w której niektórzy sędziowie angażują się w politykę, łamiąc wprost konstytucję, której art.178 pkt. 3 mówi jasno, że sędzia nie może należeć do partii politycznej, związku zawodowego ani prowadzić działalności publicznej

nie dającej się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów. A

”wracając do środowisk artystycznych, one na ogół są także **LIBERALNO-LEWICOWE W BARDZO NAIWNYM I NIEBEZPIECZNYM ROZUMIENIU** (a raczej niezrozumieniu) tych ideologii.

Mówi pan o agresji słownej waszych przeciwników, a ostatnio to Jarosław Kaczyński nazwał Donalda Tuska „ryżym” który jest wrogiem Polski.

Szuka pani na siłę symetryzmu, ale niech pani porówna, co ludzie PO i jej elektorat mówią o nas od 2005 r. i co ostatnio mówił Tusk – że PiS jest seryjnym zabójcą kobiet. I to się spotyka co najwyżej z epitetem „ryży”. Jest jednak ogromna różnica w skali i sile tego języka. Zresztą Jarosław Kaczyński był już porównywany do Hitlera, do Stalina. Co my tu chcemy porównywać?!

Gdyby inni uczestnicy życia publicznego szanowali pewne reguły, to być może zgodziłbym się, że tego typu

sformułowanie nie powinno paść w debacie politycznej. Ale Tusk zniszczył reguły.

Ośrodki badawcze, które nie sympatyzują z PiS, wskazywały jednoznacznie, że odpowiedzialność za nienawiść i złe emocje nie jest równomiernie rozłożona. Nienawiść jest większa po stronie opozycji. Nie uda się przerzucić na nas odpowiedzialności za ostrość konfliktu opartego na złych emocjach i na kłamstwie. To nie my rozpętaliśmy tę wojnę. Nam jako grupie rządzącej Polską od ośmiu lat nie zależy, żeby ten konflikt pogłębiać, bo trudno jest rządzić w takiej atmosferze. To oni bujają tą naszą wspólną łódką, przebijają dziury w burtach, byśmy poszli na dno.

Dotychczasowa kampania PiS kulała. Można było odnieść wrażenie, że trochę jesteście pogubieni.

Trudno prowadzić kampanię, gdy przeciwnik co chwilę wznieca pożary i wywołuje skrajne emocje. Ta kampania trwa przecież od momentu, gdy Tusk wrócił do Polski. Swoją drogą jest pierwszym polskim premierem, który porzucił ten urząd po to, żeby pojechać do Brukseli i tam realizować interesy państwa niemieckiego.

@%&*&#

@%&*&#

Został szefem Rady Europejskiej, w której realizował interesy Wspólnoty, do której my też należymy.

W Radzie Europejskiej najwięcej do powiedzenia ma jedno państwo, czyli Niemcy. A Tusk w drugiej kadencji nie był polskim kandydatem, tylko tzw. europejskim, a przede wszystkim niemieckim. Będąc przewodniczącym Rady Europejskiej, nie angażował się też w sprawy Polski. Za to znane są przypadki, kiedy odżegnywał się od wspierania własnego kraju.

Co pan ma na myśli?

Dla mnie symboliczną sprawą były nasze zabiegi o zdobycie dla Łodzi międzynarodowych targów EXPO. Gdy doszliśmy do władzy, Łódź była w trakcie przygotowywania swojej kandydatury do organizacji targów. Nota bene miały być one poświęcone rewitalizacji, co dla Łodzi jest sprawą fundamentalną. Przekonałem rząd Beaty Szydło, żebyśmy wsparli Łódź, bo zgodnie z regulaminem EXPO, to państwo jest podmiotem tego procesu.

I mimo że Łódź jest rządzona przez PO, podjęliśmy decyzję o wspieraniu tej kandydatury. Zaangażowaliśmy duże pieniądze w promocję.

Zagłosowało na nas 56 państw. Przegraliśmy ostateczną rozgrywkę z Buenos Aires sześcioma głosami.

Ajaka była rola Tuska?

”*Wiedzieliśmy, że Niemcy nas nie wspierały w tym procesie. Kilka krajów europejskich też na nas nie głosowało. Moim zdaniem **CHODZIŁO O TO, ŻEBY PIS NIE ODNIOSŁO SUKCESU,***

żeby to nie była „nasza” zasługa. A nawet szerzej, żeby to nie był sukces naszego regionu, bo przez różnych arogantów zachodnich jest on przeznaczony do innych celów niż samodzielny rozwój gospodarczy.

Targi EXPO dla dynamicznie rozwijającej się Polski stałyby się dodatkowym impulsem rozwojowym. Planowaliśmy, że w związku z organizacją targów i wszystkiego, co z nimi związane wydamy z budżetu państwa na rewitalizację Łodzi miliardy złotych. I to jest ból dla mnie jako dla posała łódzkiego, bo Łódź mogłaby rozwiązać w jakiejś mierze problem niszczących kamienic.

Niestety, przez małostkowość, a może zimną kalkulację polityczną Tuska, który nawet nie kiwnął palcem, żeby nam pomóc, zostało to zaprzepaszczone. Niemcy nas nie poparły, a Tusk nie chciał się angażować.

Rozmawiał pan z nim?

Rozmawiali z nim przedstawiciele miasta. Wiceprezydent Łodzi bezpośrednio po przegranym głosowaniu dość grubym słowem opisał całą sytuację, mówiąc: „Gdyby ten ... Tusk zadzwonił do Merkel, mielibyśmy te targi”.

A dlaczego mimo wszystko nie zrealizowaliście tej rewitalizacji?

Mogliśmy to zrobić pod targi, bo one są impulsem rozwojowym, przynoszą promocję, zysk, bez nich nie mieliśmy takiej możliwości. To nie jest tak, że możemy wydać pieniądze publiczne na pomoc dla Łodzi, a np. dla Przemysła albo Wałbrzycha nie.

Od roku pracujemy nad rządowym programem ochrony zabytków, który jest w tej chwili realizowany. W pierwszej turze przekazaliśmy samorządom 2,5 mld złotych, w drugiej turze jest co najmniej miliard złotych. Przygotowaliśmy też ustawę o Narodowej Agen-

cji Rewitalizacji Zabytków, która ma podejmować kwestię rewitalizacji miast. Projekt mamy już gotowy, jak tylko wygramy wybory, to go uchwalimy.

Były pretensje dotyczące tego programu, o którym pan wspomniał, że 90 proc pieniędzy poszło na obiekty sakralne.

Po pierwsze: nasi poprzednicy w obszarze ochrony zabytków latami nic nie robili, cały ministerialny program na ochronę zabytków opiewał na 80 mln zł. Myśmy to sukcesywnie zwiększali, obecnie do 250 mln zł rocznie. To jest wciąż za mało, ale wydajemy na zabytki trzy razy więcej.

Po drugie: nie jest prawdą, że wszystkie pieniądze poszły na zabytki sakralne, choć rzeczywiście – znaczna ich część. Ale w tym programie, w rządowym programie ochrony zabytków, to samorządy zgłaszały obiekty do renowacji. Fakty są takie, że w rejestrze zabytków, obejmującym ponad 80 tys. obiektów, 26 proc. stanowią obiekty kościelne.

I to jest najliczniejsza grupa zabytków, ale przede wszystkim najcenniejsza pod względem walorów za-

bytkowych. Taka jest materialna strona naszego dziedzictwa, jesteśmy państwem chrześcijańskim.

Zarzut nie polega na tym, że remontujecie kościoły, tylko że PiS sklepiło się instytucjonalnie z Kościołem katolickim. Że politycy PiS dają pieniądze na renowację kościołów, a potem przemawiają podczas pielgrzymki na Jasnej Górze.

Taki jest odbiór wśród osób niechętnych Kościołowi. Uważam, że trzeba zachować zdrowy rozsądek. Współpracuję z wieloma instytucjami kościelnymi działającymi w obszarze kultury i zazwyczaj to jest dobra współpraca na rzecz polskiej kultury.

Nawet ks. prymas Wojciech Polak powiedział ostatnio w jednym z wywiadów, że Kościół to nie jest miejsce na wiec czy agitację polityczną, a ewangelia nie może być wykorzystywana na potrzeby kampanii.

Tak, a jednocześnie ks. prymas współpracuje z nami przy zabytkach, za które jest odpowiedzialny. Był kiedyś u mnie z wizytą. Czy to znaczy, że ja się z nim „sklejam instytucjonalnie”? Pewnie ks. prymas byłby zdziwiony tą interpretacją. Przez lata Kościół nie mógł nawet marzyć

o tym, żeby państwo wsparło rewitalizację zabytków, które są własnością całego społeczeństwa i które często należą do najcenniejszych polskich dzieł sztuki i architektury.

Na tym m.in. polega demokracja, że gdy rządzi lewica, to daje środki publiczne na swoje różne potrzeby, a kiedy rządzi partia konserwatywna, to ma inne cele.

Brak zrozumienia dla tego wahadła demokratycznego u naszej opozycji jest dla mnie zaskakujący i destrukcyjny dla demokracji.

Powiedział pan, że gdy tylko wygracie wybory, to uchwalicie ustawę umożliwiającą rewitalizację zabytków. Skąd pewność, że wygracie?

Jestem przekonany, że tak. Polacy nie mogą zagłosować na nienawistnika, na człowieka, który przyjechał podpalać Polskę, który operuje inwektywami, agresją i kłamstwem. Nie wierzę, żeby polskie społeczeństwa mogło wybrać taką opcję.

Połowa społeczeństwa uważa, że to wy jesteście nienawistnikami.

Mam nadzieję, że nie jest to połowa, choć rzeczywiście jest to duża grupa. To smutne, że tak wielu ludzi

w Polsce daje się porwać tym złym emocjom. Wiem, że

nie wszystko, co się dzieje po naszej stronie może się zawsze podobać. Ale jednocześnie **UDAŁO NAM SIĘ ZROBIĆ RZECZY ABSOLUTNIE NIEBYWAŁE.**

Za Tuska 30 proc. polskich dzieci żyło w biedzie, a on sobie w tym czasie grał w piłkę. Państwo nie działało, była 25-procentowa luka VAT-owska. Myśmy mówili w kampanii 2015 roku, że to zmienimy. To była wizja naszych liderów politycznych. Wizja, której oni nie mają.

Oni mają nerwuska, który biega i używa inwektyw. My mamy na czele człowieka, który jest bardzo twardy, często może być odbierany jako trudny w swojej retoryce, ale potrafi wyznaczać wielkie cele polityczne i jak na męża stanu przystało z żelazną konsekwencją je realizować.

Zarzuca się nam, że dbamy tylko o swój elektorat. W przypadku polityka to jest działanie pragmatyczne,

ale zrealizowaliśmy wiele programów dla wszystkich Polaków. Chociażby w resorcie kultury zwiększyliśmy dwukrotnie kwotę dochodów, do których można stosować 50 proc. kosztów uzyskania przychodu. A obniżył ją właśnie Tusk. Nie wiem, jak można popełniać takie błędy, sprawując władzę. Dlatego władzy nie można mu powierzyć. Nic nie zrobił dla artystów i kultury.

Jednak z sondaży wynika, że możecie stracić władzę na rzecz opozycji, a na pewno nie będziecie rządzić samodzielnie.

To zależy, jakie sondaże się czyta. Te, które ja znam, pokazują, że mamy realną szansę kontynuować nasze rządy, a na pewno mamy większe szanse na wygraną w wyborach niż którakolwiek opcja polityczna.

*Mimo dwóch lat pandemii, wojny na Ukrainie, braku przewagi medialnej, ataków z zewnątrz i mimo tego, że **KAŻDA WŁADZA SIĘ ZUŻYWA**, ciągle mamy największe zaufanie społeczne.*



A dlaczego nie udało się panu uchwalić ustawy o statusie zawodowego artysty i emeryturze artystów?

Ustawa jest gotowa, można ją przeczytać na naszej stronie, ale istnieje wokół niej spór związany z działaniem lobby przemysłu elektronicznego, który musiałby odprowadzać opłatę reprograficzną. Dlatego nie zdecydowaliśmy się wprowadzać tej ustawy do Sejmu w okresie kampanii wyborczej.

Gdyby Tusk nie podpalał Polski, gdybyśmy nie byli nieuczciwie atakowani przez „ulicę i zagranicę”, gdyby nie to, że trudno liczyć na merytoryczną debatę i obiektywizm mediów, to przeprowadzilibyśmy tę ustawę. Ale w tej chwili nie mamy po drugiej stronie wiarygodnego partnera do dyskusji. Mamy przeciwnika, który tylko czyha na takie „prezenty”.

Weźmy pandemię – cały świat stanął przed niebywałym zagrożeniem i cały świat się jednoczył w walce z tym zagrożeniem. A u nas od pierwszego dnia każda sprawa była bezwzględnie wykorzystywana przez opozycję, choć to nie był czas na walkę polityczną.

Do dzisiaj opozycja wypomina nam maski i respiratory. Że nie takie albo że kupione – choć przecież nieświadomie – od może nie do końca uczciwego sprzedawcy. A co to za różnica, od kogo kupowaliśmy, skoro dzięki temu nasi obywatele nie umierali na ulicach, jak w bogatych krajach zachodnich.

Gdy pan słyszy zapowiedzi opozycji, że będziecie siedzieć po wyborach, to co pan myśli?

Że to jest ta zła metoda walki politycznej, którą realizują nasi przeciwnicy, manipulując i żonglując emocjami. Tusk nieustannie nazywa nas złodziejami, kłamcami, seryjnymi zabójcami kobiet itd. No, przecież te epitety są tak mocne i jednocześnie tak absurdalne, że odbierają możliwość jakiegokolwiek demokratycznej debaty, wymiany argumentów i poglądów. I, niestety, o to właśnie panu Tuskowi chodzi.

A kto się z tego cieszy? Oni to robią też po to, żeby zastraszyć nas, nasze rodziny i naszych wyborców. Bo wiedzą, że argumentami i programem z nami nie wygraają. 

Innowatory[®]

WPROST 2023

XIII EDYCJA

NAGRODY
DLA NAJBARDZIEJ INNOWACYJNYCH
PRZEDSIĘBIORSTW W POLSCE
ZGŁOŚ SIĘ JUŻ DZIŚ

WYPEŁNIJ ANKIETĘ



PARTNER STRATEGICZNY



MECENAS



Bank Polski

PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



WALCZĄCY Z KONFEDERACJĄ

*W biznesie się chyba się nudził skoro postanowił sprawdzić się w polityce. Nie poszło mu najlepiej ale po powrocie do biznesu znowu dopadła go nuda. **RYSZARD PETRU, JEDEN Z BARDZIEJ MEMOGENNYCH POLITYKÓW, CHCE WRÓCIĆ DO DZIAŁALNOŚCI PUBLICZNEJ.** Czy drugie wejście Petru będzie bardziej udane, czy też tylko dostarczy pożywki dla kolejnych memów?*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Gdy Ryszard Petru na antenie radia RMF FM zmusił Sławomira Mentzena, lidera Nowej Nadziei i główną twarz Konfederacji do wycofania się z poglądów, które głosił kilka lat temu na temat likwidacji ZUS, podatków i wyjścia Polski z Unii Europejskiej, media oszalały ze szczęścia. Wreszcie znalazł się ktoś, kto przyszpilił złotoustego przedstawiciela Konfederacji, wyrzucającego z siebie popu-

listyczne treści bez chwili zawahania. Co prawda cała rozmowa w TOK FM nie była aż tak negatywna dla Mentzena i aż tak pozytywna dla Petru, jak chcieli komentatorzy ale rzeczywiście przedstawiciel Konfederacji okazał się słabszym polemistą

Konfrontacja z Konfederacją wydaje się być głównym pomysłem Ryszarda Petru na promowanie swojej osoby. Na Twitterze założyciela Nowoczesnej, który jakiś czas temu ogłosił swoją chęć kandydowania do Senatu, można obejrzeć film, który zaczyna się do słów: „Czy program Konfederacji ma sens? W tym cyklu pokazuję, że nie”. Zatem widz nawet nie musi oglądać materiału do końca. Już na jego początku wie, co ma myśleć. Zbiorczy tytuł całego cyklu brzmi „Obnażamy Konfederację”. Pierwszy odcinek, z 27 lipca, dotyczył ulgi kredytowej na własne mieszkanie, której Petru jest przeciwny, bo uważa, że takie rozwiązanie spowoduje tylko wzrost cen mieszkań. Na końcu nagrania Petru zapowiada, że „w następnym odcinku mowa będzie o dyscyplinarce dla urzędników, forsowanej przez Mentzena, Bosaka i spółkę”.

Zakochany salon

Dziennikarze liberalnych mediów, którzy sami mają kłopot z przegadaniem konfederatów, pokochali Petru już po programie w RMF FM. Dlatego po pierwszej debacie – pojawiły się następne, choć nasz bohater już tak spektakularnie w nich nie wypadał. Warto też przypomnieć, że miłość liberalnych mediów nie jest uczuciem od pierwszego wejrzenia, tylko powrotem do starej sympatii.

W 2015 roku gdy Petru przebojem wdarł się na scenę polityczną odbierając część wyborców Platformie Obywatelskiej, momentalnie został gwiazdą salonu medialnego. W internecie zaczęły krążyć wówczas o nim takie memy, że praktycznie nie wychodzi ze studiów telewizyjnych, a jak już musi, to jego miejsce zajmuje jego przyboczna w Nowoczesnej, Kamila Gasiuk-Pichowicz.

Obecny zachwyty mediów nie jest aż tak wielki jak w czasach pierwszego zauroczenia liderem Nowoczesnej, ale tu i ówdzie można przeczytać wręcz peany na jego cześć.

Oto próbka z „Gazety Wyborczej”: „Ryszard Petru – świetny ekonomista, nikt jak on nie potrafi obnażyć miałości dyletanckiej paplaniny Sławomira Mentzena o podatkach i problemach budżetowych. (...) Petru jak karabin maszynowy masakruje te oszustwa”.

Trzeba przyznać, że Petru perfekcyjnie wyczuł koniunkturę.

Jego osoba **NIE MIAŁABY NA SCENIE POLITYCZNEJ ŻADNEJ WARTOŚCI** *gdyby*
Konfederacja błąkała się w okolicach
progu wyborczego.

Ale gdy za sprawą polityki polaryzacji prowadzonej przez Jarosława Kaczyńskiego i Donalda Tuska formacja Mentzena zyskała kilkunastoprocentową popularność i status ugrupowania, bez którego nie da się rządzić, umiejętności polemiczne Petru, jego doświadczenie komentatora politycznego i znajomość ekonomii okazały się na wagę złota.

Lider i kobiety

Już w 2015 roku Petru dobrze wyczuwał polityczne momenty, które mogą go wywindować. Samo założenie Nowoczesnej było odpowiedzią na określone zapotrzebowanie wyborców.

– Bardzo dużo ludzi ze środowiska gospodarczego mówiło, że jest rozczarowanych Platformą. I że dobrzy by było, żeby powstała partia, która będzie pilnowała finansów, dlatego gdy Ryszard zapowiedział powołanie nowej formacji, to spotkał się z dużym odzewem – opowiada jeden z byłych posłów Nowoczesnej.

Wtóruije mu senator Jacek Bury, który swoją przygodę z polityką też zaczynał od partii Ryszarda Petru. – Byłem na słynnym spotkaniu na Torwarze i bardzo mi się spodobało hasło: „Zorganizujmy Polskę lepiej, za te same pieniądze”. Moim zdaniem to był świetny pomysł – opowiadał w „Rzeczpospolitej” senator, który dziś sympatyzuje z Polską 2050.

Powstanie Nowoczesnej wepchnęło PO w ogromny kryzys. Żeby było śmieszniej Platforma mogła zapo-

biec powstaniu nowej partii. Jak opowiada nam jeden z byłych polityków PO, Petru miał chrapkę na stanowisko ministerialne w rządzie Ewy Kopacz i deklarował, że jeżeli je dostanie, to nie będzie zakładał nowej partii. Ale dwaj prominentni doradcy pani premier powiedzieli, żeby nie brała Petru do rządu, bo żadnej partii i tak nie założy. No i okropnie się pomylili.

Powrót do korzeni Platformy to był jeden złoty strzał Petru. Wyborcy zmęczeni ośmioma latami rządów koalicji PO-PSL chętnie przerzucili głosy na Nowoczesną. A drugim celnym pociągnięciem było otoczenie się kobietami. Nowoczesna, jak żadna inna partia, doceniła panie, co ją wyróżniało na tle pozostałych formacji, zdominowanych przez mężczyzn. Wąskie grono decyzyjne w Nowoczesnej stanowił Petru i cztery kobiety - Joanna Scheurnig-Wielgus, Katarzyna Lubnauer, Joanna Schmidt i Kamila Gasiuk-Pichowicz.

– Ryszard bardzo cenił współpracę z kobietami. Czasami nawet mówił „no to zdecydowałyśmy” – śmieje się Joanna Sheurin-Wielgus w rozmowie z Wprost.

Petru wprowadził do Sejmu same nowe twarze i uważał, że posłanki i posłowie powinni mu być wdzięczni za szansę zaistnienia w polityce. I niektórzy są wdzięczni do dzisiaj np. Scheuring-Wielgus, która wcale tego nie kryje. Ale jak to zwykle bywa inni uwierzyli, że sukces polityczny zawdzięczają wyłącznie sobie, a liderowi nie są nic winni. Co więcej mieli pretensje, że nie są dostatecznie doceniani. Na to nałożyły się kłopoty finansowe wynikłe z błędów w sprawozdaniu finansowym partii, co doprowadziło do utraty subwencji. I w ten sposób konflikty w partii narastały.

*Na dodatek polityczni amatorzy z Nowoczesnej **BYLI ŁATWYM OBIEKTEM DO ROZGRYWANIA** przez starych partyjnych wyjadaczy.*

Gdy Petru w dobrej wierze chciał współpracować z PiS przy budżecie, dostawał medialne lanie od Grzegorza Schetyny, ówczesnego szefa PO, który ogłosił się opozycją totalną. Nowoczesna zaczynała się chwiać.

– Petru za mało funkcjonował w polityce głównego nurtu i chyba nie wyczuł zagrożenia związanego z podejmowaniem decyzji, dlatego został rozegrany – mówi były poseł Nowoczesnej. – Zabił nas brak doświadczenia – zgadza się Scheuring-Wielgus

Zakochany Petru

Upadek Nowoczesnej przypieczętowała sprawa wyjazdu lidera do Lizbony w czasie gdy w Sejmie trwał protest w obronie wolnych mediów i Michała Szczerby z PO, wykluczonego z obrad przez marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego za jakąś błahą wypowiedź. Petru, który odpracował swoje dyżury w Sejmie, pod koniec roku wyjechał na wypoczynek. Niestety, nie sam i nie w Polsce. Udał się samolotem do Lizbony, w towarzystwie posłanki Joanny Schmidt. Polityk, który swego czasu prawie nie wychodził z telewizji nie mógł zostać niezauważony. Ktoś zrobił mu zdjęcia i je upublicznił. Wybuchł kryzys wizerunkowy, media szalały.

– Zadzwoniłam do Ryszarda i powiedziałam mu: Ryszard, wszyscy tu na ciebie czekają. Na to on: no do-

brze, to zorganizuję na lotnisku konferencję prasową i powiem, że się zakochałem – opowiada Joanna Scheuring-Wielgus. Ale do tego wyznania nie doszło.

Wcześniej Katarzyna Lubnauer, wiceszefowa Nowoczesnej powiedziała dziennikarzom, że Petru był w podróży służbowej. Po tym oświadczeniu żadne wyznania miłosne nie mogły już mieć miejsca.

Dzieło zniszczenia Nowoczesnej do-
konało się na kongresie, podczas
którego **PETRU PRZEGRAŁ WYBORY**
NA LIDERA.

– Nie przegrałby gdyby zagroził, że odejdzie z Nowoczesnej. Wszyscy wiedzieli, że on był prawdziwym liderem. Ale powiedział, że niezależnie od wyboru pozostanie w partii, zatem ludzie pomyśleli, że może warto wypróbować jakim liderem będzie Kaśka Lubnauer – opowiada Scheuring-Wielgus.

Zaś były poseł Nowoczesnej dodaje: – Petru uważał, że skoro stworzył partię, to nikt nie będzie kwestiono-

wał jego przywództwa. Przegrana z Lubnauer bardzo go zabolą. Głosowanie za jej kandydaturą uznał za nielojalność.

Po krótkim czasie Petru razem z Joanną Schmidt i Joanna Scheuring-Wioelgus porzucili Nowoczesną i założyli partię „Teraz”.

– To był projekt techniczny, który miał nam ułatwić rozmowy o starcie do Sejmu z list innych ugrupowań, ale słabo się to rozwijało, w pewnym momencie Ryszard i Joanna stwierdzili, że wracają do biznesu, a ja dogadałam się z lewicą – mówi Scheuring-Wielgus. Zapewnia jednak, że darzy Petru sympatią i jest mu wdzięczna za wciągnięcie do polityki.

W biznesie jest nuda

Można by przypuszczać, że wcześniejsze doświadczenia i przerwa w polityce czegoś Petru nauczyły. A jednak jego powrót do polityki z punktu wygenerował skandal. Petru najpierw zapisał się ponownie do Nowoczesnej, a po krótkim czasie ogłosił, że będzie startował do Senatu z jednego z warszawskich okręgów, z własnego

komitetu. Zlekceważył fakt, że Nowoczesna, która jest częścią Koalicji Obywatelskiej nie ustala sobie sama okręgów, tylko uczestniczy w podziale miejsc w ramach paktu senackiego. Adam Szłapka, obecny przewodniczący Nowoczesnej natychmiast zawiesił Petru w prawach członka partii. Być może skorzystał z okazji, żeby pozbyć się ewentualnego rywala do stanowiska przywódczego, bo nasi rozmówcy uważają, mógłby odebrać partię Szłapce.

I chyba ma na to ochotę skoro w czerwcowej rozmowie w Radiu Zet Petru na pytanie czy Nowoczesna jest podnóżkiem Donalda Tuska odpowiedział: „Jest to partia z potencjałem, który trzeba wskrzesić”. Winą za walsyzację partii względem PO obarczył Adama Szłapkę. I dodał, że nie jest dumny z tego wychowanka.

Rzecz w tym, że Petru na dzień dobry złamał prostą zasadę, iż jak się należy do partii, to trzeba grać zgodnie z jej regułami. Szłapka miał prawo postąpić, tak jak postąpił.

– Błędem było, że Ryszard wystąpił przeciwko blokowi senackiemu. Powinien był zacząć od dogadywa-

nia się, tak jak postąpił w drugim kroku ale uważam, że obalając mity Konfederacji odzyskuje wiarygodność i widać, że ma potencjał – mówi były poseł Nowoczesnej.

– Chciałabym, żeby dostał się do Senatu, stanowiłby wartość dodaną – mówi Joanna Scheuring-Wielgus. Poza tym jej zdaniem Petru brakuje adrenaliny, której zaznał w polityce. – Ryszard często mówił „w tym biznesie jest nuda” – zaznacza posłanka.

Nie udało nam się porozmawiać z Ryszardem Petru o jego politycznych planach. Na prośbę o wywiad napisał, że do momentu ogłoszenia ustaleń paktu senackiego nie będzie udzielał wypowiedzi. 

Kraj

Triumfujący wagnerowcy na ruinach Bachmutu

ZAHARTOWANI W ZABIJANIU



– Wagnerowcy to realne zagrożenie dla Polski. Wie pan, jak wygląda najemnik? Nie da się go scharakteryzować. Jeżeli nawet przyjmujemy, że to biały mężczyzna w wieku 20-40 lat, ubrany po europejsku – czy ktokolwiek rozpozna go na ulicy Warszawy czy Rzeszowa? Ci ludzie skutecznie działali w Ukrainie, w Afryce, potrafią to robić również w Europie. **JEŻELI ROSJI BĘDZIE ZALEŻAŁO, ŻEBY ONI U NAS DZIAŁALI, PRZERZUCI ICH W INNY SPOSÓB, A NIE TYRALIERĄ PRZEZ LAS** – mówi weteran jednostki GROM, pseudonim **NAVAL**.



Rozmawiał **Marcin Makowski**

Miałem w liceum przysposobienie obronne, ale praktycznie nic już z niego nie pamiętam.

Jak większość Polaków. Bo wojny już nigdy nie będzie, prawda? Z przerażeniem patrzę na ostatnie 30

lat, bo tutaj każdy rząd ma zaniedbania. Tym bardziej nie rozumiem, jak obecny rząd, który w dużej mierze składa się z historyków, nie zaczyna przestawiać Polski na nieuchronność kolejnego konfliktu zbrojnego na jej terytorium.

Mówi pan tak, jakby wojna była czymś nieuchronnym.

Do tej pory, właśnie co około dwa pokolenia – była. Wojna w Ukrainie jest również nasza, choć nie walczą na niej bezpośrednio nasi żołnierze. Bardzo bym chciał, żeby przyniosła kolejne 20, 30 lat pokoju, ale druga strona zdaje sobie sprawę z tego, że ewentualna porażka to koniec marzeń o odbudowie imperialnej Rosji. Dla Władimira Putina – najprawdopodobniej śmierć. Ci ludzie zrobią wszystko, aby odsunąć widmo klęski. Jeśli Moskwa uzna, że ceną za to jest zaognienie sytuacji w Polsce, kto ją powstrzyma?

Niedawno premier Mateusz Morawiecki poinformował, że w kierunku granicy z Polską przemieszcza się około stu wagnerowców. Jedni bagatelizują tę liczbę, inni biją na alarm. A pan?

Co z tego, że stu. Wie pan, jak wygląda najemnik? Nie da się go scharakteryzować. Jeżeli nawet przyjmujemy, że to biały mężczyzna w wieku 20-40 lat, ubrany po europejsku – czy ktokolwiek rozpozna go na ulicy Warszawy czy Rzeszowa? Gdy byłem w Afganistanie, dostawaliśmy raporty i rekomendacje, by zwracać uwagę na Talibów pojawiających się w okolicy naszych baz. A jak rozpoznać Taliba? Ma brodę? Nakrycie głowy? Tam wszyscy tak wyglądali. Nie liczby są tutaj ważne.

Ci ludzie skutecznie działali w Ukrainie, w Afryce, potrafią to robić również w Zachodniej Europie, Rosjanie świetnie działali pod przykryciem podczas zimnej wojny, nie wycofali swych agentów. Możemy rozstawić więcej żołnierzy po krzakach, skrupulatniej monitorować granicę, ale proszę mi wierzyć, jeżeli Rosji będzie zależało, żeby oni u nas działali, przerzuci ich w inny sposób, a nie tyralierą przez las.

Załóżmy, że dochodzi do najgorszego. Polski pogranicznik ginie od strzałów z broni palnej. Nie wiemy, kto je oddał, ale wszystko wskazuje na najemników Prigożyna. Co dzieje się dalej?

A co może się stać? Rosyjski oraz Białoruski ambasador zostaną wezwani do polskiego MSZ, będzie chaos w mediach, mocne słowa z Waszyngtonu, ale przecież czołgi nie pojedą na Mińsk. Dlatego

„nasza armia musi zrobić wszystko, aby zwiększyć dystans do przeciwnika w pa-
*sie umocnień przy granicy. **NIE MOŻE-***
MY WYSTAWIAĆ SIĘ JAKO ŁATWY CEL.

To działania typowo taktyczne, na wyższym poziomie nie mamy niestety narzędzi, żeby powstrzymać potencjalnych agresorów, których zasięg na naszą stronę jest zza tego płotu. Tak jak Białoruś nie mogła powstrzymać budowy naszej zapory. Są jednak rzeczy, które może zrobić każdy z nas – we własnym zakresie.

Na przykład?

My wszyscy musimy być wyczuleni na niestandardowe zachowania osób w naszym bezpośrednim otoczeniu. Tak, to trudne, bo ludziom nie chce się nawet wychodzić na wybory. Są wakacje, świeci słońce, ale na

tym polega dzisiaj postawa obywatelska – sielanka się skończyła, musimy mieć oczy otwarte na to, że jesteśmy stroną trwającej od ponad roku krwawej wojny. Jeżeli ktoś niesie torbę, a z niej wystają wypukłości karabinu, nie możemy być bierni.

Ostatnio szerokim echem odbiły się słowa Donalda Tuska. który napisał na Twitterze, że „wygląda na to, że PiS szuka pomocy wagnerowców ze strachu przed wyborami“. Jak pan interpretuje jego słowa?

Przede wszystkim nie mam jednoznacznego komunikatu ze strony rządu. Mamy być spokojni, czy jednak się obawiać? Nie zmienia to jednak faktu, że sugerowanie podczas kampanii, że ktoś się dogadał z Putinem albo Prigożynem, jest czymś złym.

Polityka rządzi się swoimi prawami, ale ponad nią jest bezpieczeństwo narodowe, i tutaj musimy grać do jednej bramki, zamiast robić z siebie nawzajem agentów obcych państw. Zwłaszcza, że ludzie, którzy wypowiadają te słowa, nie mają dostępu do danych wywiadowczych, więc bawią się w szkodliwe spekulacje.

Bazując na pana doświadczeniu bojowym. Jaką „wartość” może reprezentować najemnik, który dopiero co wrócił z brutalnego konfliktu – często toczzonego w terenie miejskim.

Przed wszystkim nie sędzę, abyśmy mogli ją sprawdzić w równorzędnej walce z żołnierzami NATO. Nie zmienia to faktu, że z wojskowego punktu widzenia brali udział w bardzo trudnych operacjach, które udało im się przetrwać. Nie mają skrupułów i refleksji, mordowali ludność cywilną, dokonywali egzekucji, po prostu są zahartowani w zabijaniu. Umiejętności taktyczne i operacyjne mogą być przetransferowane do armii białoruskiej, tak jak nasi specjaliści przekazywali swoją wiedzę Ukraińcom. W tym sensie, od strony operacyjnej i sprzętowej, Rosja i Białoruś od dawna uczą się walczyć z Sojuszem Północnoatlantyckim.

Przeczytałem niedawno relację pisarza Szczepana Twardocha, który wyjechał na Ukrainę i rozmawiał z jednym z tamtejszych dowódców frontowych. Ten powiedział mu, że Anglosasi walczący z Rosjanami nie radzą sobie najlepiej. Nie posiadają specyficznej inte-

ligencji pola walki, która zakłada działanie bez przewagi artylerii, wsparcia lotniczego oraz wywiadu. Nauczono ich walczyć z Talibami, ale nie „jak Talibowie”. Podziela pan tę opinię?

Po części zgadzam się ze słowami tego dowódcy. Na pewno Amerykanie czy Brytyjczycy nie są nieprzydatni, bo są przeszkoleni w operowaniu bronią, znają nowoczesny zachodni sprzęt jak własny, obsługują łączności oraz dobrze poruszają się w zagadnieniach prowadzenia działań bojowych, ale faktycznie –

„*żeby ci ludzie byli skuteczni na froncie ukraińskim, **MUSI ZA NIMI STAĆ CAŁA LOGISTYKA** i zabezpieczenie. Do tego byliśmy w Iraku czy Afganie przyzwyczajeni.*

Gdziekolwiek byśmy nie działali, to ze świadomością, że za plecami mamy silne QRF (quick reaction force – siły szybkiego reagowania – red.), gotowe do precyzyjnego uderzenia. Jest opieka medyczna, śmi-

głowce, drony. Poza tym, po działaniach bojowych mogliśmy wrócić do jednej z wielu bezpiecznych baz. Odpocząć, najeść się, wypaść. Wtedy głowa pracuje inaczej, niż w ciągłym stresie oraz zagrożeniu w zasięgu broni rakietowej przeciwnika.

Czy w takim razie zachodni sprzęt wojskowy - czołgi, artyleria, BWP - mogą zrobić różnicę, jeżeli nie będą działać w systemie naczyń połączonych?

Każdy, nawet pojedynczy Leopard jest przydatny, bo przekłada się na mnożnik siły armii ukraińskiej. Ten sprzęt jest po prostu więcej wart, jest skuteczniejszy, sam wojny nie wygra, ale jest w stanie wyeliminować np. pięć ruskich T-80, zanim sam zostanie trafiony.

Nie zapominajmy, że sprzęt bojowy to również satelity, które w początkowej fazie wojny dawały ogromną przewagę broniącym się Ukraińcom wskazując, z której strony nadchodzi zagrożenie. Gdyby tego nie było, Kijów już dawno by skapitulował. Rzetelna informacja jest często ważniejsza od ilości luf.

Czego wojna w Ukrainie nauczyła pana od strony technologii i taktyki pola walki?

Walki w Ukrainie uzmysłowiły mi przede wszystkim, jak ważne są obecnie drony. Myśmy w roku 2000 zastanawiali się w GROM-ie, do czego będzie nam GPS. Uczyliśmy się jak małą klikać w menu tych topornych wtedy systemów, a dzisiaj nie ma wojny bez geolokalizacji. Drony znaleźliśmy tylko od strony ciężkiego sprzętu, np. Predatorów. To były też bardzo ważne i na bieżąco przekazywane raporty w czasie rzeczywistym..

A teraz okazuje się, że nawet niewielkie cywilne jednostki robią różnicę i są w stanie wykryć i zlikwidować o wiele droższy i bardziej zaawansowany technologicznie sprzęt niż one same. Polska armia powinna czerpać z doświadczeń na Ukrainie i się szkolić we wszechstronnym operowaniu dronami – nie zapominając o zabezpieczeniu sił własnych przed dronami przeciwnika. To, co kiedyś musiał robić patrol zwiadu, dzisiaj załatwia jedno małe urządzenie.

Jaki może być scenariusz wychodzenia z tej wojny? Nie wydaje się, aby którakolwiek ze stron była w stanie zakończyć ją na polu bitwy.

Putin wie, że Ukraina będzie się bronić tak długo, jak długo NATO będzie oferowało wsparcie finansowe i militarne. Bez niego Kijów pociągnąłby około miesiąc, a potem przeszedł do wojny partyzanckiej.

Z drugiej strony Zachód zaskoczony jest słabością armii rosyjskiej, choć trzeba przyznać, że z czasem i ona zaczęła się adaptować. Stąd jesteśmy w impasie, pojawiają się przecieki o negocjacjach pokojowych.

Największą zagadką jest jednak autentyczny potencjał Ukrainy, oraz jej możliwość odbicia utraconych terytoriów. W pewnym momencie trzeba się jednak będzie dogadać. Kto się nas w Polsce pytał w 1945 r., jakie ziemie chcemy oddać za pokój? Będzie zerojedynekowo – albo podpiszą porozumienie, albo wsparcie przestanie płynąć. Smutne, ale tak to widzę, bo ciężko mi uwierzyć w to, że Rosja podkuli ogon i wycofa się z Ukrainy bez najmniejszej wygranej, którą będzie mogła u siebie ogłosić jako strategiczny sukces. 



Fotowoltaika+

Wybieralscy wybierają ofertę Fotowoltaika+ dla domu i firmy!

Wybieraj i łącz produkty, by dzięki fotowoltaice i ekourządzeniom, takim jak:

- pompa ciepła
- magazyn energii
- stacja ładowania
- grzejnik powierzchniowo-akumulacyjny

wytwarzać, gromadzić i wykorzystywać energię na własne potrzeby.

enea.pl/fotowoltaikaplus

infolinia: 611 111 111



*Polskie wybrzeże Bałtyku jest
w tym roku liczniej niż zwykle
oblegane przez wczasowiczów
z Czech i Niemiec.*

TURYSTYCZNA ZADYSZKA NAD BAŁTYKIEM

*Polski Bałtyk? Najpiękniejsze plaże z drobnym piaskiem, nowoczesne kurorty, znakomita obsługa, dobre jedzenie, **DUŻO ATRAKCJI, ŚWIETNE ŚCIEŻKI ROWEROWE, NISKIE CENY. TO NIE ULOTKA Z FOLDERU REKLAMOWEGO, ALE PRAWDZIWE OPINIE NIEMCÓW I CZECHÓW O NASZYM WYBRZEŻU.** W obliczu rekordowych upałów i katastrofalnych pożarów na południu i zachodzie Europy, nadbałtycka kapryśna i nieprzewidywalna pogoda staje się również atutem.*



Tekst: **Katarzyna Świerczyńska**

Na termometrach 15 stopni, cały dzień pada, ale nam to nie przeszkadza – mamy całą plażę dla siebie” – chwali się w mediach społecznościowych Czeszka Jana wypoczywająca z rodziną w Rusinowie na Pomorzu Zachodnim. Na zdjęciu ona w pelerynie przeciwdeszczowej i uśmiechnięte dzieci zakopane w piasku po same głowy. Nie jest jedyna.

– Dokładnie 590 lat temu husyci po raz pierwszy dotarli nad Bałtyk. No i w tym roku chyba cała reszta naszego kraju – śmieje się Pavel Trojan, dyrektor Zagranicznego Ośrodka Polskiej Organizacji Turystycznej w Pradze i autor czeskich przewodników po Polsce. Jego przewodnik po Pomorzu na początku lipca został całkowicie wyprzedany a na poświęconych turystyce czeskich grupach w mediach społecznościowych trwa istne polskie szaleństwo. „Chorwacja przestała być latem czeskim krajem” – piszą Czesi, którzy w te wakacje masowo ruszyli nad Bałtyk. Od razu

Spółeczeństwo

jednak zaznaczają, żeby nie nazywać Bałtyku polską Chorwacją. „Traktujcie Bałtyk jak Bałtyk, a nie jak Chorwację” – radzą, bo paradoksalnie chłodne morze i zmienna pogoda okazują się być dziś zaletami. – Klimat się zmienia, co przecież widzimy wszyscy. Ta, powiedziałbym, rześkość Bałtyku to coś, co zaczyna być naprawdę doceniane – mówi Piotr Piwowarczyk, prezes Świnoujskiej Organizacji Turystycznej (ŚOT).

Czesi tulą pluszowe gęsi, Niemcy liczą pieniądze

Podczas gdy świat ogląda tragiczne zdjęcia z czerwonych od łun ognia plaż na południu i zachodzie Europy, uśmiechnięci Czesi wrzucają do sieci fotografie z nadbałtyckich plaż i kurortów. Obowiązkowo z pluszową gęsią, która jest pamiątkarskim hitem tego lata. Chodzą do muzeów, papugarni, oceanariów, zwiedzają latarnie, jedzą smażone ryby, spacerują brzegiem morza. – Jadę przez miasto i każdego dnia mijam, nie jeden, ale naprawdę wiele

Spółeczeństwo

aut na czeskich numerach rejestracyjnych – opowiada Grzegorz Józwiak, burmistrz Dziwnowa.

– Wie pani, jaka jest przewaga Polski nad Chorwacją? Kiedy byłem na wyspie Krk i przez cztery dni padał deszcz, ja nie miałem co robić. A atrakcje, jakie dostaje turysta w Polsce, pozwalają zaplanować wolny czas praktycznie 24 godziny na dobę – mówi Pavel Trojan.

Wielu mogłoby powiedzieć – i tak uważa wielu Polaków – że z naszą nieprzewidywalną pogodą jesteśmy na straconej pozycji. – To nie jest prawda – podkreśla Roman Kucierski, dyrektor zarządzający hotelu Hamilton w Świnoujściu i jednocześnie hotelarski ekspert Północnej Izby Gospodarczej. – My od dawna wiemy, że musimy nadrabiać innymi atrakcjami i od lat w nie inwestujemy. Turysta z Niemiec, czy coraz bardziej widoczny turysta z Czech to naprawdę docenia. Proszę zwrócić uwagę, że w ostatnich latach powstało nad polskim morzem wiele hotelowych resortów. Miejsc, które

”ZAPEWNIAJA ROZRYWKĘ DLA CAŁYCH RODZIN *w taki sposób, że w deszczowy dzień nawet nie trzeba wychodzić z hotelu, aby się świetnie bawić*

– mówi Kucierski.

Polskie wybrzeże od lat jest jednym z ulubionych celów podróży niemieckich turystów, a w takich miejscowościach jak Świnoujście czy Kołobrzeg często szybciej można usłyszeć język niemiecki niż polski. Część hoteli wprost chwali się, że nawet 80-90 proc. ich klientów to zachodni sąsiedzi. – Jest taniej niż w Niemczech i nie nudzimy się tu, nawet jak nie ma pogody na plażowanie – mówi Aline z Magdeburga, która już po raz drugi przyjechała z synami do Świnoujścia. Kiedy ją spotykamy, planuje wycieczkę do pobliskich Międzyzdrojów. – Chcemy zobaczyć oceanarium – dodaje.

Według podawanych przez niemieckie media danych opracowanych przez stowarzyszenie badawcze

Spółeczeństwo

zajmujące się podróżami (FUR – Forschungsgemeinschaft Urlaub und Reisen) tylko w ubiegłym roku 2,7 miliona Niemców spędziło w wakacje w Polsce. Konrad Guldon z biura Polskiej Organizacji Turystycznej w Berlinie uważa, że ten rok może przynieść znaczące wzrosty, jeśli chodzi o niemieckich turystów nad polskim morzem. Dla Niemców jednym z kluczowych argumentów jest ekonomia. Z danych Federalnego Urzędu Statystycznego w Niemczech opublikowanego wiosną wynika, że jeśli chodzi o koszty urlopu, czyli usługi hotelowe i restauracyjne, w Polsce ceny są średnio o 18 proc. niższe, niż w Niemczech – zwraca uwagę Guldon. Warto tu dodać, że podobnie jest z Chorwacją czy Hiszpanią. Grecja jest dla Niemców jeszcze tańsza, ale zdaniem ekspertów ostatnie pożary i susze mogą skutecznie zniechęcić turystów od tego kierunku na korzyść między innymi polskiego Bałtyku.

Ale nie tylko o pieniądze chodzi. – Niemcy bardzo doceniają jakość obsługi, a tę mamy naprawdę na wysokim poziomie. Poza tym nadbałtyckie miejscowości

Spółeczeństwo

przeszły w ostatnich latach dzięki inwestycjom ogromną metamorfozę. To piękne promenady, parki, dobre hotele z ofertą SPA. To też dobre drogi i otwarty niedawno tunel w Świnoujściu. Dzień berlińczyk jedzie do Kołobrzegu czy Świnoujścia tylko trzy godziny – mówi Konrad Guldon.

Na różnicę, jaka dzieli poziom infrastruktury w niemieckich i polskich miejscowościach nad Bałtykiem uwagę zwracał niedawno dziennik Ostsee Zeitung podkreślając, że Niemcy mogą uczyć się od Polski, jak szybko i dobrze inwestować w infrastrukturę turystyczną.

– Daliśmy się Polsce wyprzedzić – przyznał cytowany przez Ostsee Zeitung Tobias Voitendorf odpowiedzialny za turystykę w Meklemburgii Pomorzu Przednim.

Szczególnie widać to na polsko-niemieckiej wyspie Uznam, bo wielu uważa, że w niemieckich uzdrowiskach, czas zatrzymał się latach 90. ubiegłego wieku.

Hanna Mojsiuk, prezeska Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie opowiada, że

Spółeczeństwo



*Wielki przebój
tegorocznych wa-
kacji – Gęs Pipa.
Uruchomiono
nawet specjalne
punkty sprze-
daży tylko tej
maskotki.*

”*turyści z Niemiec **JAKO ATUT POKAZU-
JA TAK KRYTYKOWANE PRZEZ POLAKÓW
PARAWANY**, a raczej sam fakt, że można
je swobodnie na polskich plażach posta-
wić.*

– Jeden z moich współpracowników opowiadał mi historię o jego gościach z Niemiec, którzy chwalili plaże w Świnoujściu – mówili, że to najszerszy pas plaży jaki widzieli, bo w innych kurortach plaże są sprzedawane hotelom, a następnie wciska się na nie leżaki i dzierżawi turystom. U nas mamy piękną, szeroką, czystą, piaszczystą plażę – mówi Hanna Mojsiuk.

Hotelarze zwracają uwagę na nieco inne profile turysty z Czech i turyści z Niemiec. Ten drugi to turysta zdecydowanie starszy, nawet 70 plus. Najchętniej jeździ do uzdrowisk i urlop traktuje też jako okazję do podreperowania swojego zdrowia. Czesi to klient młodszy, jeżdżący na rodzinne wakacje z dziećmi.

Spółeczeństwo

I jako ciekawostkę można dodać – chętnie podróżujący z psem. Na czeskich forach ten wątek w kontekście Polski jest bardzo widoczny. – Większość Czechów ma psy i w Polsce ze swoimi zwierzętami czują się mile widziani i życzliwie przyjmowani – potwierdza Pavel Trojan.

Te trendy już dostrzegły niektóre samorządy. – Wiosną promowaliśmy Kołobrzeg w czeskich mediach i stronach internetowych – mówi Michał Kujaczyński z kołobrzieskiego magistratu. Sponsorowane przez miasto teksty, które mogli przeczytać Czesi, pokazują Kołobrzeg jako idealne miejsce na romantyczny wypad we dwoje, weekend z przyjaciółmi czy wakacje z rodziną. Podkreślają historię miasta i to, że jest tu co zwiedzać, nazywają Kołobrzeg „metropolią SPA”, miastem kultury, zwracają uwagę na przyrodę i zjawiskowe zachody słońca. Kujaczyński przyznaje, że miasto już też zleciło specjalne badanie profilu czeskiego turysty odwiedzającego polskie morze i szykuje kolejną akcję promocyjną przed następnymi wakacjami.

Spółeczeństwo

Prawdopodobnie jako pierwsze ten potencjał dostrzegło Muzeum Obrony Wybrzeża – Fort Gerharda w Świnoujściu, które jeszcze przed pandemią obok przewodników polskich, angielskich i niemieckich wydrukowało ulotki w języku czeskim.

– Czesi to naprawdę doceniają. To jest dla nas bardzo dobry, chcący zwiedzać, świadomy i interesujący się historią turysta – mówi Piotr Piwowarczyk z ŚOT.

To czeski turysta jest też bohaterem anegdotycznej sytuacji z początku wakacji związanej ze świnoujskim muzeum i strefą bezpieczeństwa wokół Terminala LNG. Z powodu zamkniętej strefy do wspomnianego Fortu Gerharda, ale też Latarni Morskiej w Świnoujściu można obecnie dostać się jedynie drogą wodną korzystając z rejsów wycieczkowymi stateczkami.

Mimo ochrony strażników granicznych, policji i wojska, któregoś dnia, jak gdyby nigdy nic, drogą lądową, rowerem do muzeum dojechał czeski rowerzysta. – Zapytaliśmy go: ale jak? On zdziwiony rozłożył ręce i po czesku odpowiedział: nie wiem, jestem z Czech – opowiada Piwowarczyk.

Północna Izba Gospodarcza szacuje
WZROST LICZBY TURYSTÓW Z CZECH
w tym sezonie nawet o kilkadziesiąt procent w porównaniu do lat ubiegłych.

– Jest ich najwięcej od wielu lat, sprzyja temu autostrada oraz dla nich niższe ceny w porównaniu np. do Chorwacji. Pokazuje to, że inwestycje infrastrukturalne przynoszą efekty – uważa Hanna Mojsiuk.

Z danych GUS wynika, że najliczniejszą grupę zagranicznych turystów korzystających z bazy noclegowej w całej Polsce w ubiegłym roku stanowili Niemcy. Czesi znaleźli się na czwartym miejscu zestawienia (po Ukraińcach i gościach Wielkiej Brytanii oraz USA).

Zadyszka turystycznej branży i straszni wagnerowcy

Czy turyści zza granicy rzeczywiście widzą Polskę tylko w różowych barwach? Niekoniecznie. Niemale zamieszanie zrobił opublikowany niedawno przez niemiecki

Spółeczeństwo

tabloid „Bild” tekst, sugerujący, że Niemcy mogą zacząć postrzegać Polskę jako kraj niebezpieczny z powodu doniesień o wagnerowcach stojących przy białoruskiej granicy z Polską. W materiale wypowiada się m.in. Adam Hok, zarządzający popularnym wśród Niemców hotelem Shuum w Kołobrzegu i członek Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, który według „Bildu” sugeruje, że niemieccy urlopowicze mogą w tym sezonie trzymać się z daleka od polskiego uzdrowiska właśnie z powodu zagrożenia ze strony najemników Wagnera.

Bild cytuje także wypowiedź Hoka mówiącą o 38-procentowym spadku turystów zagranicznych korzystających z noclegów w Kołobrzegu. – „Bild” nie pytał mnie o wagnerowców, to manipulacja, to nie są moje słowa – zarzuca niemieckiemu dziennikowi Hok. – Rzeczywiście podałem dane GUS dotyczące noclegów w Kołobrzegu, ale jest to porównanie roku 2022 z rokiem 2019, czyli przed pandemią, co nie zostało doprecyzowane. Bo gdyby porównać rok 2021 i 2022 to mówimy o znaczącym wzroście zarówno polskich jak

Spółeczeństwo

i zagranicznych turystów, którzy skorzystali z noclegów w naszym mieście – mówi Hok.

Konrad Guldon w niemieckich mediach przekonuje, że Polska jest i pozostanie bezpiecznym miejscem wypoczynku. – Dla Niemców kluczowe jest to bezpieczeństwo lokalne. Nie czytamy o rabunkach czy gwałtach w nadbałtyckich miejscowościach i w tym sensie Polska jest dla niemieckiego turysty krajem bezpiecznym. W nadbałtyckich miejscowościach nie musi się bać wychodzić wieczorem na spacer i to jest bardzo ważne – podkreśla Konrad Guldon.

Faktem jednak jest, że patrząc ogólnie, to lato dla branży turystycznej nad Bałtykiem łaskawe nie jest. Piotr Piwowarczyk z ŚOT nie chce używać katastroficznych określeń, ale uważa, że ten sezon nie będzie należał do najbardziej udanych. – Powiedziałbym, że złapaliśmy lekką zadyszkę – precyzuje. On i inne osoby zajmujące się turystyką jako powód podają głównie to, że po raz pierwszy Polacy mocno odczuli inflację w swoich portfelach. – Bardzo to widać w gastronomii, bo

Polacy przy rezerwacji coraz częściej **PYTAJĄ O DOSTĘP DO KUCHNI.** *Zamiast jeść na mieście, robią zakupy w dyskontach i sami gotują – mówi.*

Nic tak jednak nie irytuje przedsiębiorców jak kolejne doniesienia o „paragonach grozy”.

– Ja bym się nie zdziwił, gdyby te akcje straszące cenami nad Bałtykiem były częściowo inspirowane przez organizacje turystyczne z południa Europy czy przez biura podróży specjalizujące się w takich kierunkach jak np. Chorwacja – dodaje Piotr Piwowarczyk.

Eksperci podkreślają, że sytuacja turystyki na polskim wybrzeżu (ale nie tylko) w roku 2023 jest wyzwaniem. – Składa się na to wiele czynników – zaczynając od rosnącej inflacji i oszczędnościach Polaków na wy-poczynku, przez nieprzewidywalną pogodę, która w ostatnich dwóch tygodniach skutecznie „wygoniła” z kurortów turystów. Północna Izba Gospodarcza czuje się w obowiązku, by o polskiej turystyce mówić dobrze,

Spółeczeństwo

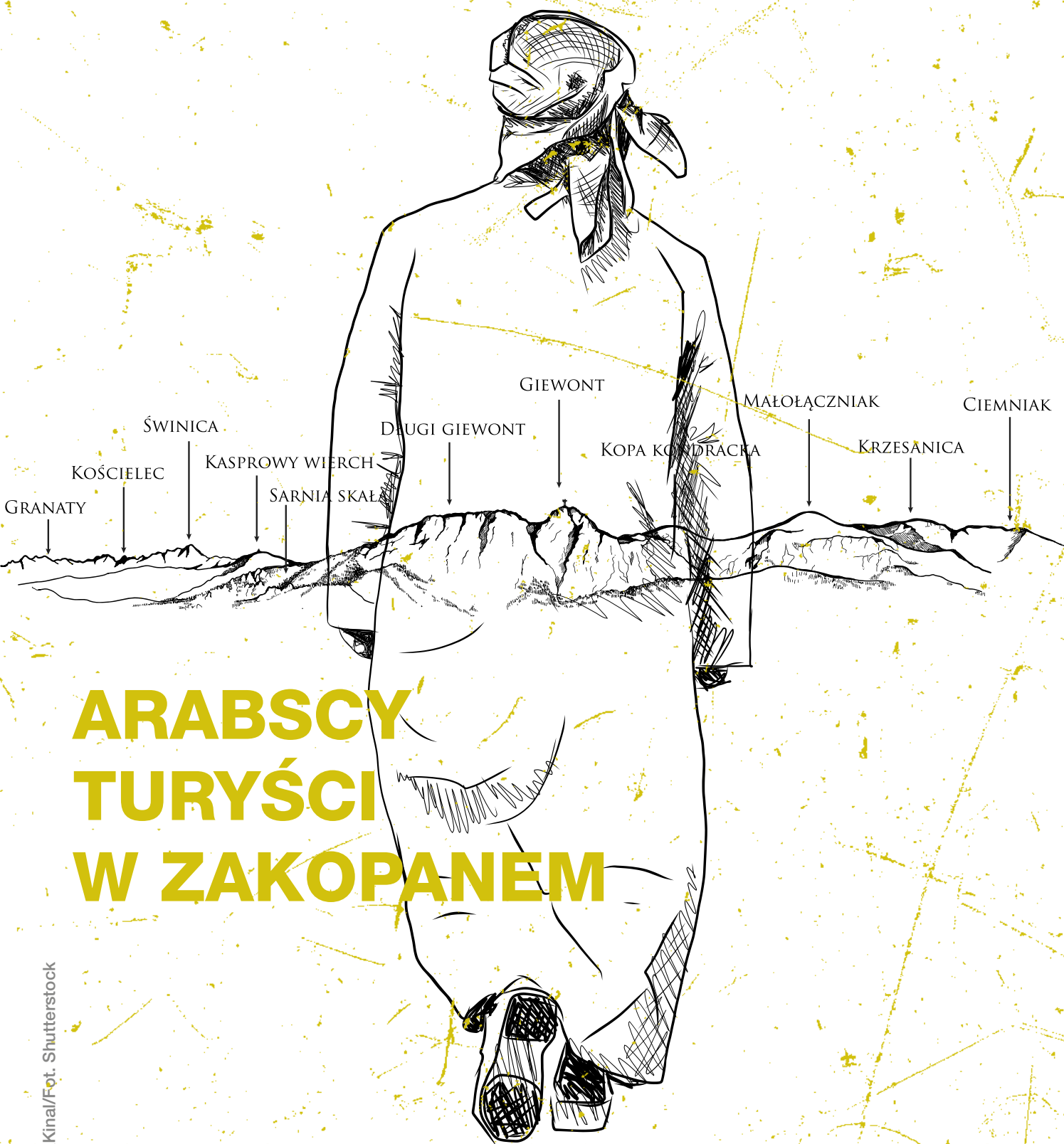
abstrahując od powyższych czynników. Niestety zły PR w ostatnich miesiącach bardzo szkodzi temu sektorowi gospodarki. Odnosimy wrażenie, że retoryka „paragonów grozy” dominuje nad dostrzeganiem zalet naszego pasa nadmorskiego, a te ewidentnie powinny być doceniane. Tym bardziej, że w tym roku ani hotelarze ani gastronomicy nie podnieśli radykalnie cen. Ubolewamy, że kilka niechlubnych przypadków spowodowało, że w świat poszła fama, że nad Bałtykiem są astronomiczne ceny. Nie jest to prawdą – zauważa Hanna Mojsiuk.

W wielu dużych hotelach procentowa proporcja gości z zagranicy w stosunku do tych z Polski wynosi 70 do 30. – Oznacza to, że zalety polskiej turystyki są coraz mocniej doceniane przez turystów z zagranicy, a nie turystów z Polski. Nasz apel, by mocniej doceniać polską turystykę nie ma na celu usprawiedliwiania przedsiębiorców, którzy mają ceny powyżej średniej. Nasz apel to prośba do szeroko rozumianej opinii publicznej, by nie skupiać się na incydentach w ocenie całego sektora gospodarki – dodaje Mojsiuk.

Spółeczeństwo

Adam Hok z Kołobrzegu apeluje jednocześnie, aby porównywać ceny w podobnych obiektach. – Bo jeśli ktoś weźmie ceny z mojego butikowego hotelu, gdzie mam 97 pokoi w wysokim standardzie i porówna je z molochem na 600 pokoi w Turcji, to łatwo udowodnić, że polskie morze jest drogie – uważa.

Piotr Piwowarczyk ma nadzieję, że niełatwy sezon sprawi, że polska branża turystyczna, ale przede wszystkim samorządy większy nacisk postawią na promocję wybrzeża. Nie tylko wśród Czechów czy Niemców, ale przede wszystkim wśród Polaków. 



ARABSCY TURYSŃCI W ZAKOPANEM

*Od kilku lat Zakopane cieszy się coraz większym powodzeniem wśród turystów z Bliskiego Wschodu, a widok kobiet w hidżabach czy burkach na Krupówkach miejscowym już spowszedniał. **O MODZIE NA POLSKIE ZAKOPANE WŚRÓD ARABSKICH TURYSTÓW OPOWIADA ELŻBIETA WÓJTOWICZ**, prezeska Tatrzańskiej Izby Gospodarczej, która na co dzień prowadzi również firmę z branży turystycznej. – Była taka jedna głośna sprawa, że kupili owcę i chcieli sami ją zabić. Właściciel domków powiadomił wtedy służby. Ale tu też trzeba zrozumieć, że to, co dla nas jest szokiem, dla nich jest naturalne – mówi.*



Rozmawiała **Katarzyna Świerczyńska**

Turysta z Bliskiego Wschodu cieszy górali?

Każdy turysta nas cieszy. I ja też od razu przypominę, że oni byli już u nas przed pandemią i wtedy to rzeczy-

Spółeczeństwo

wiecie dla nas samych było w jakiś sposób egzotyczne, ale było ich wtedy na pewno mniej. W tym roku zdecydowanie widzimy, że jest absolutnie przyrost tego rynku. To głównie turyści z Emiratów Arabskich i Kuwejtu.

Przyjeżdżają całe rodziny, ale trzeba wiedzieć, jak taka rodzina wygląda... Mówiąc wprost, jest dosyć pokazna. Czwórka, piątka dzieci, czasami dwie kobiety, bo to jednak inna kultura. To klient specyficzny...

Zakopane, i szerzej Podhale, to jeden z najbardziej konserwatywnych i religijnych regionów Polski. Da się tę odmienność pogodzić?

Wydaje mi się, że my się już do nich przyzwyczailiśmy, poza tym generalnie oni są bardzo grzeczni, uśmiechnięci, chociaż w przypadku części kobiet, to

Elżbieta Wójtowicz

– współwłaścicielka zakopiańskiego biura podróży Tour&Travel Poland, prezeska Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

Spółeczeństwo

czasem nie wiemy, czy się uśmiechają, bo są ubrane w burki, niektóre nawet dłonie mają zasłonięte. Ale wiele z nich chodzi w samych chustach, zresztą bardzo ładnych. Powiem tak,

*jeśli kogoś jeszcze dziwi ich widok, to na pewno nie są to mieszkańcy Zakopanego. **DZIWIĄ SIĘ INNI TURYSĆCI**, są rzeczywiście zaskoczeni widokiem tych ludzi w Zakopanem.*

Tym bardziej że nie mówimy o pojedynczych osobach. Oni są tu teraz naprawdę bardzo widoczni.

Pani również pracuje w branży turystycznej. Ma pani klientów z Bliskiego Wschodu?

Tak i bardzo sobie ich chwale. To turysta, którego wszystko cieszy, a to też jest wtedy miłe dla nas. Ostatnio była u mnie kobieta, jak się okazało z córką i jej dwoma koleżankami, chciały zamienić bilet lotniczy. Mówiły, że są zachwycone wszystkim tutaj, przyrodą, zielenią, tym, że można oddychać. Przecież wszyscy

Społeczeństwo

wiemy, jaki u nich jest klimat, tam przemieszczają się z jednego klimatyzowanego pomieszczenia do drugiego klimatyzowanego pomieszczenia. Dlatego tu na przykład cieszą się bardzo, kiedy pada deszcz.

Ale podobno niekoniecznie lubią wychodzić na szlaki?

I to też się powoli zmienia, bo przewodnicy już mi sygnalizują, że coraz chętniej chodzą po naszych do-linkach, coraz częściej wybierają się na przykład na Morskie Oko.

Ale rzeczywiście, najbardziej lubią spacerować po mieście. Są zachwyceni dosłownie wszystkim. Na przykład wczoraj zwróciłam uwagę, że robią sobie zdjęcia przy klombach z kwiatami, bo okazuje się, że kwiaty rosnące w takiej przestrzeni to dla nich atrakcja. Widać ich też często, jak siedzą na ławeczkach na Równi Krupowej.

To bogaty klient?

Ja to nazywam, że to taki klient od prawej do lewej. Po jednej stronie są ci naprawdę bardzo zamożni, najlepiej to widać po butach i torebkach kobiet – bo cho-

Społeczeństwo

cięż kobieta jest w burce to widać, że torebkę ma markową, albo że buty dobrej jakości, od razu widzi pani, że muszą być drogie. To ludzie, którzy mieszkają w wysokostandardowych hotelach. I jest też druga grupa, mniej zamożna, oni chętniej wynajmują apartamenty, samodzielne domki. Ale to też pewnie wynika z tego, że mają pewne odmienne nawyki...

Mówi pani o zwyczajach kulinarnych?

Dokładnie, chodzi między innymi o nawyki kulinarne. Wszyscy wiemy, że nie jedzą wieprzowiny. Dlatego widzę, jak często sami kupują w sklepach różne produkty i sami przygotowują sobie posiłki. Odnoszę wrażenie, że mało mięsa u nas jedzą... Chętnie kupują za to pizzę, makarony, sałatki. Widziałam też raz sytuację dla nas rzeczywiście nietypową. Kobieta w restauracji miała zasłoniętą twarz масечką i jadła odchylając tylko lekko масечkę na każdy kęs. Widać, że wielu z nich to osoby ortodoksyjne, bardzo religijne i bardzo przestrzegające tych swoich zasad.

A co z ubojem rytualnym?

Społeczeństwo

No, była taka jedna głośna sprawa, że kupili owcę i chcieli sami ją zabić. Właściciel domków powiadomił wtedy służby. Ale tu też trzeba zrozumieć, że

*to, co dla nas jest szokiem, dla nich jest naturalne. Okazuje się też, że **CZĘSTO WYSTARCZY ROZMOWA** i pokazanie im, jakie u nas są zwyczaje.*

Bo oni też mają nieco inne podejście, nie wiem, jak to delikatnie powiedzieć... Chodzi ogólnie o sprawy związane z higieną.

Co ma Pani konkretnie na myśli?

Ja nie chcę poruszać tego tematu, bo nie chcę nikogo urazić, a pewne różnice po prostu wynikają z innej kultury. Mogę tylko powiedzieć, że rozmawiałam z jednym z właścicieli domków i on po prostu wytłumaczył im po pewnym incydencie u siebie, w jaki sposób u nas korzysta się z łazienki. I to wystarczyło. I ja też nie chcę mówić o skrajnych sytuacjach, bo takie też były, ale takie znajdują się w każdej grupie turystów i nie można

tego odnosić do ogółu. To naprawdę bardzo kulturalny klient.

Wychodzi też na to, że zakopiańczycy są bardzo tolerancyjni.

To w jakiś sposób też wymusza sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy. Początek lipca tego roku nie napawał nas optymizmem. To pierwszy rok, kiedy naprawdę widzimy, że Polacy zaczęli liczyć każdy grosz. To jest bardzo odczuwalne w branży turystycznej, w gastronomii.

Turyści z Półwyspu Arabskiego ratują sytuację?

Dokładnie, dlatego nikt nie będzie narzekał. Oni wypełnili tę lukę związaną z utratą polskiego klienta.

Od czego się zaczęła ich fascynacja Zakopanem? Zdecydowało połączenie lotnicze między Dubajem a Krakowem?

Zdecydowało kilka czynników. Loty na pewno, chociaż widzimy, że część turystów przyjeżdża wypożyczonymi autami na czeskich numerach, a to znaczy, że przylatują do Pragi. Druga rzecz, to jeszcze przed pandemią przyjechał na jeden dzień do Zakopanego

Spółeczeństwo

człowiek, który tam na miejscu też organizuje wycieczki. Był w Krakowie i ktoś go namówił na przyjazd do nas. I tak zachwycił się Zakopanem, że wprowadził je do swojej oferty i to się okazało hitem. Potem, wiadomo, przyszła pandemia, zastanawialiśmy się, czy ten klient do nas jeszcze wróci...

Wrócił.

I to, można powiedzieć, że zdwojoną siłą. I powiem pani jeszcze, że o ile na początku rzeczywiście przyjeżdżały tylko same duże rodziny, to teraz zaczynamy zauważać, że przyjeżdżają też bardzo młodzi ludzie, pary bez dzieci. To znaczy, że ta moda na Zakopane się rozwija.

A co turysta z Emiratów Arabskich czy Kuwejtu kupuje na pamiątkę z Zakopanego?

O, to są zupełnie inne oczekiwania, niż wśród polskich turystów. Na pewno nie ciupagę czy kapelusz. Kupują bardzo dużo ubrań, nawet bieliznę. Kupują kosmetyki, ale też niektóre regionalne produkty, na przykład miody. Rzeczy, których nie mają u siebie.

W jakim języku rozmawia góral z Arabem?

Spółeczeństwo



Społeczeństwo

Po angielsku. Można powiedzieć, że bariery językowej nie ma.

Czy Zakopane promuje się w jakiś szczególny sposób w krajach arabskich?

Tak, przecież jeszcze przed pandemią Małopolska Organizacja Turystyczna miała swoje stoisko na targach w Dubaju. Uważamy, że ten potencjał turystyczny trzeba wykorzystywać i że robimy to dobrze. 

RZĄDOWY PROGRAM

Program Pierwsze Mieszkanie



Bank Polski
dzień dobry

DOSTĘPNY W PKO BANKU POLSKIM

Więcej o Programie Pierwsze Mieszkanie, w tym o produktach i usługach dostępnych w PKO Banku Polskim w ramach tego Programu na pkobp.pl

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora,
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

HARCERSTWO WYPEŁNIA LUKE

Fot. Krystian Dobużynski / REPORTER / ERM / Ewast News



– *Jeżeli osoba, która ma 13, 14 lat ma potrzebę związania się z jakąś organizacją, wspólnotą, społecznością i wybiera harcerstwo, to dla mnie **ŚWIADCZY O DOBRYM WGLĄDZIE W SIEBIE I DUŻEJ DOJRZAŁOŚCI**, bo w istocie bierze na siebie dużo odpowiedzialności i obowiązków – mówi **AGATA STOLA**, terapeutka z warszawskiego Instytutu SPLOT.*



Rozmawiała **Krystyna Romanowska**

Tego lata można zaobserwować wzrost zainteresowania rodziców wysyłaniem dzieci i nastolatków na obozy zuchowe czy harcerskie.

Nie dziwi mnie taka tendencja, ponieważ jest ona częścią szerszego trendu budowania rzeczywistości, w której dzieci i młodzież funkcjonują offline. W tym zatrzymaniu dziecka w realności rodzice upatrują szansy dla siebie, szansy na to, że będą rozumieć co się dzieje z ich potomstwem, czego doświadcza, jak sobie

Spółeczeństwo

młoda osoba radzi z trudnościami. Rodzice uświadamiają sobie, że nie rozumieją wirtualnego świata, w którym ich dzieci prawie zamieszkały, a nawet jakby chcieli zrozumieć, to nie mają do niego dostępu. Wiedzą jednak, że tam w smartfonach, tabletach, komputerach rzeczy dzieją się poza ich kontrolą.

Harcerstwo jest więc szansą na realizm. Proste zasady, zmaganie się z naturą i swoimi słabościami, to współcześnie bardzo atrakcyjna propozycja, nie tylko dla młodych. Ma to pozytywnie wzmocnić dziecko, bo jest sprawdzone, działa na bazie znanych struktur, stawia na proste wartości. Na zbiórkach harcerskich, biwakach czy obozach nie zawsze jest różowo, relacje międzyludzkie obfitują w konflikty, ale rodzice mają poczucie, że wiedzą co się dzieje. Trudne sytuacje są widzialne i rozwiązywane na bieżąco. To jasne, że są trudności, jest rywalizacja, ale właśnie z nimi dziecko ma się nauczyć sobie radzić. No i najważniejsze, na obozach harcerskich nie ma elektroniki.

Czy to nie jest tak, że doszliśmy do wniosku: Dzieciom nie daje szczęścia indywidualistyczna formuła

pt. „możesz być kim chcesz”, tylko „jesteś częścią wspólnoty”? Może to właśnie bycie w jakiejś grupie daje poczucie sprawczości i szczęście.

Nie do końca się zgodzę. Nie szukajmy sprzeczności tam, gdzie ich nie ma. Uważam, że grupa czy wspólnota



Agata Stola

– psychoterapeutka, seksuolożka, specjalistka terapii uzależnień. Współzałożycielka Instytutu Psychoterapii i Terapii Seksuologicznej, członkini Polskiego Towarzystwa Badań nad Uzależnieniami i Polskiego Towarzystwa Seksuologicznego. Zasiada w Radzie Naukowej Ośrodka Badań Społecznych nad Seksualnością UW.

Spółeczeństwo

uczy umiejętności społecznych, co pozytywnie wzmacnia i daje kompetencje do indywidualnego rozwoju. Jako specjalistkę i jako osobę bardzo męczy mnie ta antagonyistyczna narracja: „wszystko kosztem czegoś”, „jak nie liberał, to komunista”, „jak nie lewaczka, to prawaczka”.

Wspieram rodziców w tym, żeby kierowali się swoją intuicją i dobrem dziecka, z daleka od politycznych czy społecznych podziałów.

*Są dzieci, które entuzjastycznie wejdą w harcerstwo, ale też będą takie, którym ta **WSPÓLNOTOWOŚĆ NA ŁONIE NATURY** nie od razu, albo nigdy nie przypadnie do gustu.*

Zmuszanie ich do tego za wszelką cenę uważam za błąd. Z różnych względów nie wszystkie dzieciaki będą się czuły dobrze trzy tygodnie w lesie śpiąc na pryzkach, a jeśli nawet spróbują, to po prostu jako rodzice musimy się każdego roku upewniać, czy są z taką formą wakacji ok.

Spółeczeństwo

Jest wiele osób, które właśnie w harcerstwie poczuły bakcyła na całe życie i tam właśnie odnalazło przyjaciół na całe życie. Harcerstwo to też odpowiedzialność i obowiązki, tam się dorasta, z uczestnika staje się opiekunem dla młodszych roczników.

Z drugiej strony, odpowiedzialność, która towarzyszy przejęciu pieczy nad zuchami, również umacnia poczucie własnej wartości i sprawczości. Szczególnie, że dla zuchów obozowa rzeczywistość bywa trudna: jest zimno, proste jedzenie nie jak „u mamusi”, gryzą komary i tu właśnie działa magia nastoletnich autorytetów. Nie mówiąc już o satysfakcji z pokonania trudności czy zdobywaniu kolejnych sprawności.

Jako terapeutka widzę ogromny potencjał takiej struktury w budowaniu kompetencji społecznych: nawiązywania relacji, współpracy, komunikacji z rówieśnikami, pracy w zespole, szacunku dla innych. Dzieci zdobywają sprawności indywidualne: przetrwanie dnia w milczeniu albo bycie papużkami nierozłączkami (spędzenie całego dnia z innym dzieckiem przywiązany linką). I to nie jest tylko o wspólnotcie. To jest też o tym,

że na jej tle rozwijają się bardzo indywidualne charaktery, osobowości – harcerstwo może wspierać umocnienie się w swoich indywidualnych mocnych i słabych stronach, może je urealnić.

Brzmi jakbyś dobrze znała te struktury?

Niestety, sama nie byłam w harcerstwie, czego bardzo żałuję, ale wiem, że moja mama była tam prowadzona za swoim starszym bratem i właśnie była tym dzieckiem, które totalnie się w takich klimatach nie odnalazło. Natomiast nigdy nie jest za późno na survival, jako dorosła osoba świadomie wybieram takie doświadczenia na łonie natury. Ale patrząc na osoby, które znam i dzieciaki, które uczęszczają do harcerstwa, uważam to za bardzo cenne doświadczenie.

Idea rówieśniczej współpracy i tego, że struktura tworzy się z osób, które w niej wzrastają, a potem same ją tworzą jest czymś, co uczy odpowiedzialności, budowania zdrowych wzorców, autorytetów. Jasne, że jest dużo oporu w małych dzieciach, ale także starszych, że kiedy jest mróz, pada śnieg i jest nieprzyjemnie trzeba jednak iść na wyprawę, wycieczkę

Spółeczeństwo

do lasu. Albo po całym dniu w szkole i innych zajęciach iść jeszcze na zbiórkę harcerską. Ale dla mnie to właśnie zapewnia dobry start w dorosłość. Szczególnie, że

„szkoła nie pełni już tej funkcji w dzisiejszych czasach, **NIE JEST W STANIE WZIĄĆ NA SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚCI** za relacje międzyludzkie, które się w niej dzieją.

Możliwe, że wzrost popularności wiąże się właśnie z tym, że harcerstwo wypełnia tę lukę.

Nastolatki a harcerstwo? Rozumiem, że czerpią z niego coś innego niż zuchy.

Jeżeli osoba, która ma 13, 14 lat ma potrzebę związania się z jakąś organizacją, wspólnotą, społecznością i wybiera harcerstwo, to dla mnie świadczy o dobrym wglądzie w siebie i dużej dojrzałości, bo w istocie bierze na siebie dużo odpowiedzialności i obowiązków:

Spółeczeństwo

Samodyscyplina, sprawdzanie siebie, samokontrola i umiejętność podejmowania decyzji w trudnych sytuacjach.

To też kwestie ważne na tym etapie życia. Może to też być poszukiwanie innych zasad i porządków niż te, które ma się w domu. W procesach terapeutycznych nastolatków widoczna jest ich potrzeba bycia w grupie, czasem są fundacje, czasem koła naukowe a dla innych sprawdzi się klub górski. Ale nie rozumiałabym tego jako chęci wtopienia się w tę grupę i przyjęcia jej zasad, tylko jako potrzebę identyfikacji na konkretnym tle. W dzisiejszych czasach w internecie jest bardzo trudno znaleźć swoją tożsamość, zaistnieć, poczuć się wyraziście. A w mniejszej wspólnocie, która jest w realu, można po prostu lepiej zobaczyć siebie.

Czy to jest naturalny backlash: realność versus świat wirtualny? Że zaczęliśmy doceniać realność, bo w niej jednak jesteśmy bardziej widzialni i odczuwamy to intensywniej niż w wirtualu? Być może to początek globalnego odejścia od zanurzania się w sieci?

Spółeczeństwo

Doświadczenie lockdownu spowodowało na pewno przewartościowanie i docenienie tego, co jest na zewnątrz i tego, żeby jednak być ze sobą też fizycznie blisko. Nie sądzę, żeby świat wirtualny i elektronika przegrały, są zbyt dynamiczne i zbyt wiele oferują przyjemności. Ale relacje w realu też stoją wysoko, są dużym wyzwaniem, ale dają też większą satysfakcję niż e-znajomości.

Można pokusić się o takie podsumowanie, że 30 lat temu dzieci naturalnie szły do harcerstwa, bo harcerstwo odciążało od obowiązków wychowawczych rodziców. Harcerstwo wychowywało dzieci w konkretnych wartościach: szacunku, uczciwości, lojalności, solidarności, odwadze. Założeniem harcerstwa było budowanie silnego charakteru danej osoby i uczenie dobrego postępowania. Dzisiaj, gdy te wartości są kwestionowane i często populistycznie zagarniane, co mądrzejsze osoby redefiniują, dopasowują do siebie. Dziś harcerstwo jest dla dzieci atrakcyjną propozycją, ale nie jedyną jaką mają. Są inne – alternatywne do harcerstwa organizacje – działające w podobny sposób.

Jak rodzice mają sobie poradzić z tym, że przez trzy tygodnie nie można porozmawiać ze swoim dzieckiem-zuchem?

Zasady dotyczące dzwonienia i kontaktu mają swój cel.

*Generalnie: dzieci, które często kontaktują się z rodzicami, **MAJĄ TRUDNIEJ W ADAPTACJI DO HARCERSKIEJ RZECZYWISTOŚCI.***

Trzeba się zastanowić komu ma być łatwiej – czy ma być łatwiej dziecku przetrwać rozłąkę i wejść w system, w którym się znalazło, czy mamy – jako dorośli – poczuć co drugi dzień ulgę: wszystko z naszym dzieckiem w porządku?

Owszem, rodzic się uspokoi, a dziecko męczy się z emocjami wywołanymi przez głos mamy w telefonie i długo musi się stabilizować. To wpływa na jego/jej relacje rówieśnicze.

Spółeczeństwo

W dzisiejszych czasach rodzice mają w głowach wychowawczy mętlik. Z jednej strony rodzicielstwo bliskości jako ideał postępowego sposobu wychowania dzieci, z drugiej – rzeczywistość, w której nie zawsze ten sposób wychowania się sprawdza. Widzę ogromną frustrację, niezadowolenie z siebie, czasami nawet stany depresyjne u rodziców, którzy nie potrafią się zmierzyć z wprowadzaniem zasad, bo przeżywają, że są „źli i surowi”.

Moim zadaniem często jest wyprowadzić rodziców z poczucia, że dzieci powinny być w każdym trudniejszym momencie życia ratowane przez opiekunów. Nie muszą.

Dzieci też muszą mierzyć się z trudnymi sytuacjami, bo jeśli nie odczuwają frustracji to nie wytwarzają własnych strategii radzenia sobie z nią. A przecież będą jej doświadczać również w okresie dojrzewania, kiedy często rodzice nie funkcjonują już w roli autorytetów. Harcerstwo uczy radzenia sobie z frustracją, również rodziców i opiekunów.

Skąd rodzic ma wiedzieć, że jego dziecko nadaje się do harcerstwa?

Spółeczeństwo

Zapytać je, obserwować, być uważnym na to, co się dzieje. Oczywiście może być tak, że nie od razu będzie chemia z harcerstwem, mogą być potrzebne negocjacje. Nie każde dziecko będzie skakać z radości, kiedy usłyszy, że ma jechać na 3 tygodnie do lasu, załatwiać się w latrynie i spać na pryczy! Ale ważne, wartościowe relacje budują się powoli. To jest proces. Dziecko może pójść na jedną zbiórkę, drugą, pojechać na biwak na 2 dni do lasu i sprawdzić, jak się w tym czuje. Trzeba ze swoim dzieckiem rozmawiać i pytać się, czy mu się to podoba czy nie.

Sporo ludzi ma wątpliwości czy harcerstwo nie jest wciąż instytucją zideologizowaną. Moim zdaniem, to także leży w gestii rodziców, aby sprawdzić, na ile pasują im wartości danego szczepu czy drużyny.

Pewne jest jednak, że dobrze jest wychowywać dzieci w poczuciu ogólnego szacunku i dumy skąd są, kim są. Jeśli jednak rodzic spotyka się z czymś, co zniekształca jakieś wyznawane przeze mnie wartości – trzeba reagować. I tego też uczyć swoje dzieci. 

**ŻADNE
ŚRODOWISKO
NIE JEST MOIM**

Społeczeństwo

– *Są ludzie lepiej ukształtowani ode mnie, żeby być rodzicem. Nie uważam siebie za mistrzynię. **ROBIĘ WSZYSTKO, CO W MOJEJ MOCY, ŻEBY NIE ZASZKODZIĆ MOJEMU DZIECKU, ŻEBY CZUŁO SIĘ BEZPIECZNIE I JEGO POTRZEBY BYŁY ZASPOKOJONE. NIE BUDUJE MNIE BYCIE MATKĄ, ŚREDNIO SIĘ Z TYM IDENTYFIKUJĘ.** Czemu tak się dzieje? Może za późno stałam się matką, a może winne są moje zainteresowania intelektualne? Dla mnie normą było, że miałam zawsze mnóstwo czasu dla siebie – **MÓWI KATARZYNA WARNKE**, aktorka.*



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Jest coś, co traktujesz w życiu „lekk”?

Jest.

A co, jeśli mogę spytać?

Show-biznes. Siebie i swój w nim wizerunek.

A teatr?

Sztuki, filmu i teatru już nie traktuję w ten lekki sposób. Nigdy nie grałam w tasiemcu, a zdarzały się momenty, że nie miałam bardzo – ale to bardzo! – kasy. Jadłam wyłącznie kaszę gryczaną i pomidorka kroiałam, o tak, na pół. Jedną połówkę zjadałam, a drugą zostawiałam na później. Normalne byłoby, że skoro nie mam pieniędzy, staram się o cokolwiek.

A ty?

A ja nie. Sprawa aktorstwa jest dla mnie zasadnicza.

Nawet jak grasz u Patryka Vegi?

Nawet. Wiesz, dlaczego? Bo panuję nad jakością tego, co robię. W ostatnim filmie, czyli w „Pętli” straciłam panowanie. I dlatego nie pracujemy już razem.

Katarzyna Warnke

- aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Absolwentka PWST w Krakowie, studiowała też historię sztuki. W latach 2002-2008 była aktorką Starego Teatru w Krakowie, potem TR Warszawa i Teatru Studio. Ma na koncie wiele ról filmowych i serialowych.

Ale tobie chyba nigdy się nie podoba to, co dostarczasz na ekran?

Właśnie, że mi się prawie zawsze podoba. Byłam zadowolona i z „Kobiet mafii”, i z „Botoksu”.

Spotkałaś się z krytyką ze strony środowiska lekarskiego za „Botoks”?

Nigdy. Wręcz przeciwnie. Była taka pani, emerytowana ordynatorka, wypatrzyła mnie kiedyś w maleńkim sklepiku z rękawiczkami. Weszła za mną do środka i podziękowała mi za tę rolę. Wszystko, co w niej zawarłam, było dla niej autentyczne. Moja rola pokazywała trudność etyczną tego zawodu. Powiem tak, i może to będzie zaskakujące: Vega nie robi jaj z żadnego środowiska, które pokazuje, ani z policjantów, ani gangsterów, ani lekarzy.

Sama kwestia aborcji jest dość skomplikowanym problemem. Jeśli chodzi o prawo, mam jasne poglądy: kobiety same, wyłącznie same, powinny decydować o swoim ciele i tym, co się z nim dzieje. Mam w tym temacie jasne poglądy. Vega też, ale przeciwne do moich, bo patrzy z perspektywy katolika. Zależało mi na roli w „Botoksie”, od razu mi się spodobała, ale widziałam

Spółeczeństwo

w scenariuszu Patryka zagrożenie ideologizacją tego tematu. Pracowaliśmy razem nad tym, aby oczyścić tekst i sprawić, żeby to była historia osobista, tego konkretnego człowieka.

Aborcja jest OK?

Historia okładki „Wysokich Obcasów” z takim właśnie hasłem jasno pokazała, że czujemy, że to szalone uproszczenie. Nawet dziennikarze „Wyborczej” oficjalnie się od niej dystansowali.

Kwestie dotyczące życia i śmierci
TO NAJWIĘKSZE TEMATY LUDZKOŚCI.
I mamy obowiązek się nimi zajmować na poziomie filozoficznym, etycznym,

czy nawet mistycznym, niuansując te problemy, pogłębiając spojrzenie, poszerzając horyzonty. Sprowadzając wszystko do „jest OK” i „nie jest OK” stajemy się prymitywni. Jednak nie powinniśmy mieszać tego dyskursu z prawem. Natomiast posiadanie dziecka jest ludzkim przekroczeniem.

Do tematu dzieci zaraz dojdziemy. Nazywasz siebie feministką?

No raczej, że nią jestem. Każda względnie przytomna osoba nazywa siebie feministką lub feministą.

Ale jesteś - jak to mówiłaś w kilku wywiadach - „westalką ogniska domowego”. Te dwie rzeczy nie wykluczają się przypadkiem?

Lubię wzajemne wykluczenie.

Dowód?

Zajmuję się genderem.

Czytałem twój tekst „Uwodziciel”.

I sam widzisz, że zajmuję się tym tematem na serio, a nie że mówię, że się zajmuję, bo go lubię. Jestem piewczynią różnicy. Różnica służy w życiu nam wszystkim: osobom transseksualnym, gejom, lesbijkom, strejtom – wszystkim. Każdy z nas opiera się na różnicy. Różnica fizyczna między kobietą i mężczyzną tworzy życie. Wszyscy stamtąd pochodzimy. Ta dychotomia tworzy dynamikę międzyludzką oraz seksualność jako taką, bo tworzy życie. Jesteś buczem, odbijasz się od męskości przeciwko kobiecości. Jesteś tak zwaną „kurą do-

Spółeczeństwo

mową” czyli idziesz w wyhajpowaną kobiecość. Jesteś księżniczką, którą utrzymuje bogaty pan, mamy inny rodzaj wyhajpowania.

Jestem za tym, żeby to wszystko, o czym teraz mówię, było naszym wyborem i zabawą. Bo jeżeli to jest serio, jeżeli ktoś mówi ci, że „masz robić to i to” lądujesz w więzieniu.

Przeczytałem też twój inny tekst „Men’s Talk”. Spotkałaś się z oburzeniem środowiska teatralnego, w którym kiedyś siedziałaś zanurzona po uszy, że wyśmiewasz niektóre schematy tego ich świata?

Sztukę zaczynamy kreśleniem nazwisk wielkich twórców teatralnych: Grzegorzewski, Warlikowski, Jarzyna, Lupa. Ruch #metoo zamiata te nazwiska, ale uważam, że jest to sytuacja chwilowa. Rozliczenie musi nastąpić, ale są też równoważące głosy. Sama jestem zdania, że nie chodzi tu o indywidualne osoby, ale o metodę w sztuce.

Następuje odwrót od patriarchatu, sztywności pewnych reguł, przyzwolenia na dominację czy agresję. To, jak oni działali, było zgodne z systemem i właśnie z me-

Spółeczeństwo

toda. Robili to za przyzwoleniem środowiska i publiki. Jeszcze niedawno byli za to chwaleni, dostawali owacje na stojąco i wszyscy prosili o bis.

*Same rozliczenia nic tu nie wniosą.
Trzeba zmienić system i co najważniejsze – **WYMYŚLIĆ WSZYSTKO OD NOWA.**
Wyksztalcić się od nowa.*

Był taki aktor na widowni, który śmiał się na początku do rozpuku. I nie dziwię się, bo ten początek to przewrotnie niski pokłon mistrzom. Ale mina mu zrzedła i podobno się oburzył mocno za scenę o przemocy. No cóż, bo ma poważnie za uszami.

Sama nie zaznałaś przemocowych zachowań.

No nie.

A granie w spektaklu „Factory 2” Lupy, który trwa siedem i pół godziny już przez sam fakt tego czasu nie jest represyjne?

Nie jest!

Dobra, żartuję.

Spółeczeństwo

Ale nie możesz tak mówić, bo taki żart, który wypowiedziałeś teraz będzie uznany za prawdę. A to krzywdzące. Krystian Lupa umie stworzyć proces na scenie, który ma swój sens przez prawie osiem godzin. Fakt, znaleźli się ludzie, którzy wychodzili ze spektaklu.

Dużo mnie to samą kosztowało, mimo że na scenie pojawiałam się po czterech godzinach, bo w trakcie tych godzin przygotowywałam się do zagrania bardzo trudnej sceny. Krystian zostawił mnie samą w tej pracy. Najpierw płakałam, następnie byłam załamana. Wydałam z siebie tekst w improwizacji, który spodobał się Krystianowi tak, że cały wszedł na scenę. A potem... Potem spędziłam długie mroczne chwile sama w ciemnej sali, tłukąc łbem w ścianę, bo nie wiedziałam, co mam robić. I wydałam w końcu to dziecko na świat. Jestem Krystianowi wdzięczna za tę podróż.

I po tym spektaklu przyszedł kryzys, że mówisz „nara!”?

Nie. Wtedy jeszcze dostałam pracę w TR.

Po znajomości?

Spółeczeństwo

Zadzwoiłam tam i powiedziałam, że chciałabym u nich pracować. Były takie koleżanki, które nie wierzyły, że tak załatwiłam sprawę. Myślały, że na pewno odbyło się to wszystko z romanssem w tle. Był to najlepszy czas w moim życiu zawodowym, bo przeżyłam totalny lot. Najpierw zagrałam na scenie Burgtheater w Wiedniu, w sztuce „Lew w zimie” w reżyserii Jarzyny. A potem z „Factory 2” ze Starego, „T.E.O.R.E.M.A.T”. i „Między nami dobrze jest” z TR-u zjeżdżałam pół świata festiwali. Czasami zdarzało mi się po zagranu z TR, czekać na Stary kilka dni, bo bez sensu było wracać do Polski. Świetne to było.

Przez pięć lat byłam muzą, liderką, a po pięciu trafiłam na dwa lata na ławkę rezerwowch. I przyszła kassa gryczana. I myślenie, głowienie się, co tu zrobić.

I doszłam do wniosku, że albo zdywersyfikuję działania albo pewnego dnia utonę, bo uzależniłam wszystko od jednego człowieka, który zaczął mnie odcinać stopniowo. Byłam „asystentką” w programie Wojciecha Manna „KTCL”. Ta praca uratowała mnie finansowo.

Spółeczeństwo

Ludzie naprawdę myśleli, że jestem jakąś naiwną dziunią z ulicy. Ja natomiast to ich przeświadczenie, że naprawdę taka jestem, uznałam za swój duży sukces.

I weszłaś w show-biznes. Artystyczna schizofrenia.

Wiesz, że ja uwielbiam te wszystkie moje maski? (śmiech). Spotkałam się ze świetną menadżerką. Usiadłyśmy do rozmów.

*Powiedziałam jej, czego oczekuję od naszej współpracy i machina ruszyła. **ZALOŻYŁAM KOLEJNĄ MASKĘ.** Stałam się panienką z czerwonego dywanu.*

Serio mówisz?

Serio! Przeszłam z awangardy w show-biznesowy świat z pełną świadomością tego, co mnie może spotkać i jakie komentarze będą padać pod moim adresem. I nie chodzi mi tu tylko o internetowych trolli czy hejterów, ale często także kolegów z teatru.

Pamiętam, jak spotkałem cię na urodzinach naszej wspólnej koleżanki. Otoczona byłaś wianuszkiem

ludzi, którzy prześcigali się w cytowaniu tekstów Spuchniętej Anki. Popatrzyłem wtedy na ciebie i zobaczyłem w tobie chęć walnięcia ich w twarz, bo byli tak nachalni w tym cytowaniu...

Nie chciałam być sprowadzona wyłącznie do roli Spuchniętej Anki, więc trudno mi entuzjastycznie podchodzić do takich sytuacji. A z drugiej strony jestem dumna z tej roli, bo takie zachowania ludzi sprawiają, że mam dowód na to, że ta praca i kreacja były dobre. Można powiedzieć, że stworzyliśmy z Vegą ikonę popkultury.

Pracowałam na granicy autentyczności. Anka jest durna i urocza jednocześnie, a to rozbraja ludzi. Osobiście lubię Ankę za siłę i nieugiętość, taka Wańka Wstańka, nigdy się nie poddaje. Po ciosie wstaje, otrzępuje się i niczego nie bierze do siebie. Swobodna głupota Anki uwalnia ludzi z napięcia, z obowiązku bycia adekwatnym, wpasowywania się w system. Robimy różne brzydkie rzeczy, żeby się uwolnić. Marzymy o tym, żeby zwolnić tę blokadę.

Polska jest prowincjonalna?

Spółeczeństwo

Polska jest prowincjonalna, patrząc geopolitycznie i kulturowo. Ale co gorsze nasz mental jest prowincjonalny. Nie boję się o tym głośno mówić, bo sama jestem z prowincji. Przy czym chcę podkreślić, że to nie znaczy, że jest w tym jakaś pogarda. Nie ma nic złego w małym mieście czy wsi, rzecz w tym, co z tym robimy.

Mieszkałam w bloku i byłam pierwszą osobą w rodzinie, która zdobyła wykształcenie wyższe.

Blokowa Kasia z Grudziądza.

Jestem z prowincji, z Grudziądza, a idąc bardziej globalnie z prowincji z Polski. Powinniśmy to w sobie widzieć, bo bycie na prowincji jest niezwykle lękowe. I jako naród powinniśmy to w sobie zwalczać, właśnie dzięki świadomości. To byłoby nasze wyzwolenie. Pisał o tym Wyspiański. Niestety, obecnie najsilniejsza narracja jest tego odwrotnością. Jest nie-widzeniem tego kim jesteśmy i gdzie jesteśmy i zatapianiem się w mitomańskich iluzjach. A to jeszcze bardziej podkreśla naszą prowincjonalność. Prowincja, która w nas wygrywa powoduje, że potrzebujemy szufladek i bycia określonym. Z naszą historią i cechami narodowymi moglibyśmy podbijać świat

Społeczeństwo

i zmieniać go na lepsze, ale tylko z punktu prawdy o sobie. Trzeba widzieć się we właściwych proporcjach.

FAŁSZYWA DUMA RODZI FRUSTRACJĘ,
*a ta uniemożliwia rozwój i zamyka wła-
śnie w szufladzie. A ja całe życie przed
tym uciekam*

i cieszy mnie to i śmieszy mnie, gdy ktoś za pewnik bierze mnie jako Ankę czy panią z czerwonego dywanu.

Cieszy?

Tak. Bo ja wiem, co i kto tam dalej jest. A inna osoba tego nie wie i się nabrała. A ta osoba może nigdy tam nie dotrze, a jak dotrze to się zdziwi i może wywróci się na lewą stronę.

A kogo tam bardziej zobaczy? Archetyp Sandry Korzeniak czy Małgorzaty Kozuchowskiej?

Jeśli już, to jestem i tym, i tym. Jestem hybrydą. Żadne ze środowisk, czy to teatralne, czy to wokół festiwalu w Gdyni nie jest właściwie moim. Nie dostaję nagród, nie żyję ich sprawami.

Spółeczeństwo

Uważam zresztą, że nie są to prawdziwie artystyczne środowiska. Są one ściśle skupione na „swoim”, na układach i śledzeniu oraz komentowaniu samych siebie, w ramach jednej dyscypliny. To uniemożliwia twórczą wymianę. Kiedyś film, teatr, muzyka, kabaret, sztuki wizualne – to było jedno środowisko. Były knajpy, które je łączyły i projekty.

Wielcy artyści wyrastają z takiego fermentu, z konfrontacji i zabawy, która zamienia się we współpracę. A nie z układu.

Wszyscy jesteśmy teraz osobno i bronimy swoich pozycji, jakby nie wiem, co znaczyły. A prawda jest taka, że nic nie znaczą. Dopóki nie stworzymy dzikiego, różnorodnego środowiska, nic się nie zadzieje. Teraz nie przebijamy się wzajemnie jakością. Za dużo jest kalkulacji i zamknięcia. Gdzie jest Słonimski współczesnej krytyki? Poziom wypowiedzi publicznej sięga bruku.

I co z tym zrobić?

Może być Jokerem? Ja chyba trochę jestem. Ale z drugiej strony robię spektakl z chłopakami z Akade-

Spółeczeństwo

mii, czyli Maciejem Łączyńskim, Dominikiem Rubajem oraz Adamem Szustakiem, który zdobywa Grand Prix w Bratysławie i jedzie do Wenecji na festiwal. Robię swoje, bo mnie to interesuje.

Pojawił się w tobie imperatyw, żeby po latach wrócić w znane ci miejsce i robić sztukę w teatrze?

Nie. Oni się do mnie zgłosili i powołali się na to, że ja kiedyś zgłosiłam się do Globisza z prośbą o współpracę warsztatową i w związku z tym, oczekują ode mnie podobnej pomocy. Wytrącili mi z rąk tym argumentem sposobność odmowy (śmiech). Żartuję oczywiście.

Chciałam z nimi pracować, bo zobaczyłam w nich partnerów do stworzenia czegoś, do działania. Trochę wyciągnęli mnie z katakumb, bo dziś nie mogłabym żyć jako aktorka w tej teatralnej strukturze.

Bo jesteś indywidualistką?

Indywidualiści tworzą najlepsze zespoły. Nie jestem natomiast fanką tak zwanej „pracy zespołowej”. W chórze nie mogłabym śpiewać. Mam mental solistki.

Sorry, że pozwolę sobie na takie mówienie, ale ty jesteś taka dziwna, taka inna...

Nie przepraszaaj, ja lubię słuchać wrażeń innych, bo są dla mnie cenne.

I ja nie potrafię sobie wyobrazić, że ty, z tą swoją dziwnością, z tym oderwaniem, czytasz córce „Kici kocię”. Co ty jej czytasz?

Miedzy innymi to właśnie.

A sama po co sięgasz?

Teraz głównie po lektury potrzebne mi do kolejnej adaptacji, ale to wszystko się zmieniło.

Z natury potrzebuję dużo czasu dla siebie, posiedzieć i popatrzeć się w ścianę, wyleżeć godziny w wannie. Podniecające było szukanie książki, która zaskoczy i te tygodnie posuchy trwały długo. Uwielbiałam ten stan. Z maleńkim dzieckiem to już oczywiście inaczej wygląda, choć Helena już wychodzi z bycia bobaskiem, staje się osobą. Od niedawna używa języka w interesujący dla mnie sposób. Komentuje rzeczywistość, ma swoje myśli, ma poczucie humoru.

Nareszcie pojawił się między nami mentalny kontakt. Do niedawna właściwie obsługiwałam tylko dziecko. Fizycznie i emocjonalnie. Byłam w służbie tej

Spółeczeństwo

małej istotki. A jeśli chodzi o ciekawe bajeczki, to polecam bardzo „Puffin Rock” – odnajduję w niej swoją przyjemność.

A świnkę Peppę Katarzyna Warnke ogląda?

Wiesz, że życie Peppy nie jest idealne? Jej się wydaje, że jest dobra we wszystkim, a nie jest.

Jej tacie, że ma mięśnie na brzuchu, a jego brzuch jest taki a la piwny. Jedyną osobą, która ogarnia wszystko jest mama Peppy.

A ty ogarniasz wasz świat jak Peppowa mama?

Budzimy się o 6.30 i już za chwilę się zaczyna: mam siku, kupka, bajeczki, paróweczki.

*Dziecko rzuca hasła, a ty musisz natychmiast **RZUCIĆ WSZYSTKO I SPEŁNIĆ JEGO PROŚBY.** I nie wiesz, co za chwilę się wydarzy.*

To jest ciągle „orientuj się” Hela idzie do przedszkola, a o 10.00 na przykład zaczynam pisać z moim partnerem adaptację pewnej perwersyjnej powieści. Czasami

Spółeczeństwo

nie jestem w stanie się uruchomić. Muszę wyłączyć się najpierw ze świata świnki Peppy i krojenia jabłuszka. Było to dla mnie fizycznie wręcz bolesne, ściągnąć swoje życie do podstawowych czynności. Dla wielu kobiet jest to bolesne, ale nie ma społecznego przyzwolenia, żeby o tym mówić. Mamy być radosne i wiecznie zachwycone.

Wiesz, może mi było też ciężko dlatego, że nie identyfikuję się z Heleną jako częścią mnie, nie uważam, że ona o mnie świadczy. Nie! Ona tylko ze mnie wyszła. Jest zlepkiem genów moich i Piotrka, ale jest kompletnie odrębną istotą. Gdzieś usłyszałam świetną rzecz, że dzieci się nie wychowuje, ale raczej „choduje”. Daje się im warunki do tego, żeby wzrastały, tak, jak tego potrzebują. Naszą rolą, rodziców, jest zrozumieć czego specyficznje potrzebują do wzrostu i rozwoju.

I nie powiesz, jak większość mam, że piastowanie dziecka jest twoją życiową rolą?

Są ludzie lepiej ukształtowani ode mnie, żeby być rodzicem. Nie uważam siebie za mistrzynię. Robię wszystko, co w mojej mocy, żeby nie zaszkodzić mo-

Spółeczeństwo

jemu dziecku, żeby czuło się bezpiecznie i jego potrzeby były zaspokojone. Nie buduje mnie bycie matką, średnio się z tym identyfikuję. Czemu tak się dzieje? Może za późno stałam się matką, a może winne są moje zainteresowania intelektualne? Dla mnie normą było, że miałam zawsze mnóstwo czasu dla siebie i nie słuchałam...

„Baby shark”?

O to właśnie chodzi. Jestem człowiekiem z imprezy, czyli z towarzystwem dookoła, od czytania trudnej literatury, a nie śpiewającą o bejbi szarku. Ale traktuję to zadanie poważnie. Uczymy się z Heleną siebie.

*Wielu rodziców podchodzi tak do sprawy, że dziecko powinno być takie jak oni, to samo lubić, to samo robić. **MNIE SIĘ TO WYDAJE NIENATURALNE.***

Trzeba dziecku pozwolić być sobą.

Ale pozwalasz też sobie być sobą. Ostatnie plotki na twój temat to zdjęcia z imprezy.

Spółeczeństwo

Narzucam mediom swoją narrację i komuś się wydaje, że mnie podejrzwał, a tu nie. Wcześniej mnie ostrzeżono, że robione są mi zdjęcia, więc postanowiłam...

Śmiać się do rozpuku na Placu Zbawiciela?

Na przykład (śmiech). Pomyślałam, nie mam takich fajnych zdjęć z moimi przyjaciółkami. I wrzuciłam to, co się ukazało na portalach na swój profil Insta, z podziękowaniem.

Sama też dostarczyłaś innego newsa na swój temat, gdy pozowałaś nad zlewem niczym influencerka nad jeziorem Como.

I nie powiesz mi, że to nie było znakomite?

Było turbo znakomite! Fanki i fani mogą być tacy jak ty. Większość ma w domu zlew i może cyknąć sobie taką fotkę.

(śmiech) Każdy może pozować nad zlewem! Zdjęcie nad zlewem powinno stać się viralem. Aż dziwię się, że tak się nie stało... 



Prof. Zbigniew Lew-Starowicz

Mężczyźni wolą tabletki

Mam taką zasadę, że po wstępnej rozmowie dotyczącej problemów z seksem zadaję pacjentom pytanie – co może być przyczyną tych problemów? Do jakich wniosków doszli sami? Okazuje się, że większość badanych ma jakieś hipotezy a pozostali udzielają odpowiedzi typu:

„nie zastanawiałem, zastanawiałam się nad tym”, „spodziewam się, że pan mi to powie”.

Nieszczęsny kartezjański podział na psyche i soma sprawia, że wyodrębniane są przyczyny somatyczne i psychogenne. W seksie to nie ma sensu, bowiem zawsze etiologia jest złożona i np. jeżeli zaburzenia erekcji pojawiły się po zawale, to przecież znaczenie mają również lęki, reakcje partnerek itd.

Przyjmijmy zatem, że przyczyny zaburzeń mają charakter mieszany, a proporcja między „czysto” somatycznymi a psychicznymi jest zróżnicowana.

Podam przykład: 48-letni mężczyzna zgłosił się z powodu zaburzeń erekcji, które rozwijały się stopniowo od trzech lat.

Z badań diagnostycznych wynika, że główną przyczyną jest wieloletnia cukrzyca i wiążące się z nią zmiany naczyniowe, neurologiczne, hormonalne, a ponadto depresja, lęki przed niesprawnością seksualną, rozczarowanie partnerki, obniżona samoocena w roli męskiej. Zrozumiałe, że w takim przypadku leczenie powinno obejmować wszystkie przyczyny.

Większość mężczyzn koncentruje się na przyczynach somatycznych, a niektórzy z nich przynoszą wyniki badań laboratoryjnych np. stężenia testosteronu, cholesterolu itp.

Chętnie przyjmują skierowanie na dokładniejsze badania diagnostyczne np. krążenia w członku (dopplersonografia). Bronią się natomiast przed rozpoznaniem przyczyn psychogennych i twierdzą np.: „jestem normalny”, „z kobietami nie mam problemów”. Proponowana im psychoterapia budzi opór.

*Najlepiej, kiedy przyczyna jest somatyczna i **PROBLEM ROZWIĄŻĄ LEKI**. Nic zatem dziwnego, że taką popularnością cieszą się leki bez recepty,*

afrodyzjaki i suplementy. Samoleczenie niekiedy pomaga, ale nie pozwala poznać przyczyny zaburzenia.

Z kolei kobiety częściej szukają przyczyn psychicznych problemów seksualnych i mają gotowe hipotezy

np.: „to z winy partnera”, „bo ojciec zdradzał matkę”, „w domu trzymano mnie krótko” itd.

W ostatnich latach modne stało się powoływanie na doświadczenie seksualnej przemocy. Dochodzi nawet do tego, że słyszę następującą wypowiedź: „nie mam chęci na seks i orgazmu, bo pewnie byłam wykorzystana, ale nie pamiętam kiedy i przez kogo”.

Oczywiste, że wyżej wymienione podawane przyczyny bywają potwierdzone w badaniu diagnostycznym, ale nie w każdym przypadku.

Inny przykład: wiele kobiet cierpi z powodu braku „orgazmu pochwowego” i przyczyną tego ma być partner. Do seksuologa zgłaszają się w sytuacji, kiedy kontakty z innymi partnerami niczego nie zmieniają. Wtedy zaczynają doszukiwać się przyczyn w sobie.

Mniejszość kobiet szuka przyczyn somatycznych problemów seksualnych, najchętniej zaburzeń hormonalnych. Część z nich nie ukrywa, że zazdrości mężczyznom, którym pomagają leki i pytają: „kiedy wreszcie będzie viagra dla kobiet?”.

To, że mamy swoje hipotezy na temat przyczyn problemów jest oczywiste. Gorzej, jeżeli są one utrwalone i oczekuje się ich potwierdzenia. Nie każdemu odpowiada rozpoznana w diagnozie inna przyczyna. W takim przypadku może dojść do jej odrzucenia, zwrócenia się do innego terapeuty.

Kolejny przykład: z diagnozy wynika, że przyczyną problemu jest walka o dominację w związku. Bywa, że jest to negowane i dopiero po pewnym czasie, nieskutecznych próbach leczenia u różnych terapeutów pojawia się refleksja, że „może coś jest na rzeczy”.

Z moich własnych doświadczeń terapeutycznych wynika, że u około 80 proc. szukających pomocy do poznania przyczyn problemów seksualnych wystarczy dokładnie przeprowadzony wywiad, u około 15 proc. konieczne są jeszcze inne metody diagnostyczne (laboratoryjne, dopplersonografia, psychiatryczne), a u 5 proc. przyczyna jest trudna do ustalenia. 

VII EDYCJA RANKINGU

wprost

100

ZŁOTA SETKA

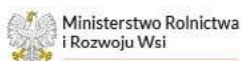
POLSKIEGO
ROLNICTWA

NAJWIĘKSZY RANKING

przedstawiający liderów
sektora rolnego w Polsce

Prezentacja rankingu i uroczysta gala
już we wrześniu 2023 r.

PARTNER HONOROWY:



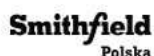
PARTNER STRATEGICZNY:



PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



MILIONY OD SZEJKÓW PŁYNĄ DO KOLARSTWA



*W tegorocznym Tour de Pologne jechały drużyny wspierane przez trzy państwa arabskie. W peletonie nie było jednak żadnego kolarza z tych krajów. Kolarstwo, podobnie jak kilka innych sportów, stało się dla szejków narzędziem marketingowym. **NIE ZAMIERZAJĄ POPRZESTAWAĆ NA FINANSOWANIU ZAWODNIKÓW – CHCĄ TEŻ ORGANIZOWAĆ PRESTIŻOWE WYŚCIGI.** W planach mają nowy Wyścig Pokoju.*



Tekst: **Michał Banasiak**

Tradycji kolarskich na Bliskim Wschodzie brak. Szejkowie od przeszłości wolą jednak przyszłość i inwestują pieniądze tam, gdzie te mogą im dać korzyści. A kolarstwo, z charakterystyczną dla siebie symbiozą sponsorów i uczestników, idealnie nadaje się na platformę promocyjną.

Nazwy wykładających największe pieniądze sponsorów są w zawodowym peletonie tożsame z nazwami wspieranych przez nich grup. Mówiąc o klubowej przynależności kolarzy, kibice i komentatorzy nie wymieniają więc nazw miast, a konkretne marki. To znakomity nośnik reklamowy.

Wielu sponsorów wrosło w kolarski świat. Zajmujący się pożyczkami konsumenckimi Cofidis daje pieniądze i nazwę grupie kolarskiej z Francji od 1996 roku. Ubezpieczyciel AG2R wspiera inną francuską ekipę o rok krócej. Od kilku lat na liście sponsorów pojawiają się nazwy krajów – przede wszystkim tych z Bliskiego Wschodu.

Sponsor pilnie poszukiwany

Zawodowe kolarstwo to drogi sport. Największe i najsilniejsze grupy mają budżety na poziomie kilkunastu do kilkudziesięciu milionów euro. Profesjonalny sprzęt kosztuje, a czołowi kolarze zabierają na wyścigi nawet po kilka rowerów. Peleton jeździ po całym świecie – trzeba więc opłacić podróże i zakwaterowanie.

I oczywiście pensje kolarzy oraz rozbudowanego sztabu: mechaników, lekarzy, masażystów, analityków.

Premie za wygrane wyścigi nie są specjalnie wysokie: za zwycięstwo w tegorocznym Tour de France Duńczyk Jonas Vingegaard zgarnął pół miliona euro. Ale że kolarstwo to wbrew pozorom sport drużynowy, nagrodą podzielił się z kolegami z zespołu.

Zwycięzca Tour de Pologne dostanie czek na 14 tysięcy euro. Jakiegokolwiek nagrody otrzyma pierwsza dwudziestka klasyfikacji generalnej. Ci z miejsc 10-20 po 350 euro.

Finansowa **STABILNOŚĆ GRUPY ZALEŻY WIĘC OD UMÓW SPONSORSKICH.**

Tradycyjnie sponsorzy pochodzili z kraju, w którym zarejestrowana była dana grupa.

Jedyną polską ekipę w cyklu World Tour wspierało CCC. W rodzime grupy latami inwestowały holender-

ski Rabobank czy brytyjskie Sky. Ale nawet w tak dużych firmach przychodzi czas na cięcie wydatków. Dlatego decydenci poszczególnych grup coraz częściej zaczęli patrzeć na Bliski Wschód, gdzie podejście do wydawania pieniędzy jest nieco elastyczniejsze.

– W Europie brakuje sponsorów. Brakuje firm, które chciałyby wziąć na siebie tak duże budżety. Bahrajn czy Emiraty dają 20-25 milionów euro rocznie. A zdaje się, że to działa na zasadzie, że mamy tyle, ile potrzebujemy, bo tam się nikt z wydatkami nie liczy – mówił w programie „Świat, sport, polityka” komentator kolarstwa Adam Probosz.

Zjednoczone Emiraty Arabskie w zasadzie w całości przejęły legendarną włoską grupę Lampre. Razem z zawodnikami, sztabem i licencją. Dziś ściga się w niej m.in. Rafał Majka. Oprócz kraju, grupa nosi w nazwie również nazwę narodowego przewoźnika – Emirates. To flagowy sponsor ZEA, regularnie pojawiający się chociażby na piłkarskich arenach. Dał też nazwę stadionowi Arsenalu.

Bahrajn swoją grupę stworzył od zera. Pomysł narodził się w głowie trzeciego w kolejce do tronu księcia Nassera. Pieniądze płyną od państwowych gigantów naftowych (Bapco) czy telekomunikacyjnych (Balteco). W składzie grupy też jeżdżą Polacy: Kamil Gradek i Filip Maciejuk.

Saudyjczycy na razie postawili tylko na sponsoring. Zarejestrowana w Australii grupa ma w nazwie amerykańskiego producenta kamperów Jayco i wpisane na listę UNESCO miasto Al-Ula, położone właśnie w Arabii Saudyjskiej. Branżowe plotki głoszą, że wkrótce drugim saudyjskim sponsorem w peletonie będzie NEOM – budowane megamiasto, na które Rijad zamierza przeznaczyć pół biliona dolarów.

NEOM miałby finansować holenderską grupę Jumbo-Visma, w której jeździ ostatni triumfator Tour de France, Jonas Vingegaard. Wpisywałoby się to w politykę szejków, by nie tylko być obecnym w sporcie na najwyższym poziomie, ale być blisko najlepszych. Największy rywal Vingegaarda, Słoweńiec Tadej Pogačar, ściga się w barwach Emiratów.

Inwestycja w dwa kółka

Drogi są różne, ale cel ten sam: promować kraj wizerunkowo, turystycznie i biznesowo. Przyciągać inwestycje i poprawiać swoją reputację. W końcu złoża ropy i gazu nie są nieskończone.

Sportowa ofensywa zakrojona jest szeroko. Obecnie najgłośniej o horrendalnych sumach wydawanych przez Arabię Saudyjską na pensje piłkarskich gwiazd. Ale Saudyjczycy wydają też dziesiątki milionów dolarów na organizację prestiżowych gal bokerskich i setki na inwestycje w e-sport.

Katar taśmowo organizuje mistrzostwa świata: w lekkoatletyce, piłce ręcznej i nożnej. Na horyzoncie są te koszykarskie. Do tego jest w posiadaniu PSG i licytuje się o zakup Manchesteru United.

ZEA mają w portfolio kilkanaście klubów piłkarskich ze świata, na czele z Manchesterem City. Tam, w Arabii, Katarze i Bahrajnie ścigają się kierowcy Formuły 1.

Z polskiej perspektywy inwestowanie akurat w kolarstwo może nie wyglądać przekonująco. Wszak nie

jest to najpopularniejszy nad Wisłą sport. Jako takie zainteresowanie dyscypliną podtrzymują sukcesy Rafała Majki i Michała Kwiatkowskiego (pierwszy wygrał etap w tegorocznym Tour de Pologne, drugi – w Tour de France) oraz organizacja Tour de Pologne. Za to

globalna widownia trzech największych wyścigów: Tour de France, Giro d'Italia i Vuelta Espana, szacowana jest na **MILIARD OSÓB**. Każdego wyścigu z osobna.

We Francji, Holandii, Belgii czy Danii to sport narodowy. Z tych państw pochodziła ponad połowa grup startujących w tym roku na Tour de France. Szacuje się, że relacje ze swojego narodowego wyścigu ogląda ponad 60 proc. Francuzów. Jego zwycięzcę, Duńczyka Jonasa Vingegaarda, powitało w Kopenhadze morze rodaków.

Swojej grupy na najwyższym poziomie od kilku lat nie mają Włosi, ale Giro d'Italia jest jedną z nielicznych

impresz, która cieszy się u nich równie dużą sympatią co calcio.

Te państwa, ale też Luksemburg, Niemcy, Norwegia, USA czy Wielka Brytania, to zatem naturalne rynki dla kolarskich sponsorów. A są to przecież kraje, gdzie można trafić i na bogatych turystów i zamożnych inwestorów.

Nie tylko szejkowie

Sponsorzy są związani z kolarstwem od początku rozwoju tej dyscypliny. Tour de France, Giro i Vuelta powstawały z pobudek komercyjnych: organizujące je gazety chciały po prostu zwiększyć swój nakład.

Sponsorzy rywalizujących kolarzy pojawili się dość szybko. Decydenci Tour de France chcieli ukrócić ich rosnące wpływy i zarządzili, by w ich wyścigu startowały zespoły narodowe. Ta taktyka nie sprawdziła się jednak ani sportowo, ani biznesowo i w latach 60. dościgania wróciły ekipy pod firmowymi banerami.

Przez dekady grupy, choć nie będące reprezentacjami, zachowywały jednak krajowy charakter. Fran-

cuzi jeździli pod szyldem Renault czy Peugeot. Włochów wspierały włoskie Salvarani i Monteni. Miguel Indurain pięć razy z rzędu wygrywał Wielką Pętlę w barwach hiszpańskiej Banesto, a Lance Armstrong – zanim został zdyskwalifikowany i pozbawiony tytułów – jeździł dla grupy US Postal Service. Baskijskich kolarzy wspierały władze regionu, a później również lokalny operator Euskaltel. To wszystko było jednak zanim peleton opanowała globalizacja.

Bodaj pierwszą grupą nastawioną nie na wspieranie „swoich”, a na branding narodowy, była kazachska Astana. Finansowana przez państwowy fundusz inwestycyjny była co prawda budowana wokół najlepszego kolarza z tego kraju, Aleksandra Winokurowa, ale o jej sile decydowali zawodnicy spoza kraju. A w zasadzie decydują, bo Astana Kazakhstan Team, choć poturbowana dopingowo-finansowymi kryzysami, jeździ dalej. Będzie też na Tour de Pologne. Z jednym Kazachem w składzie.

Swój pomysł na narodową grupę mieli też Rosjanie. Powołana przez nich Katusza miała doprowadzić do

zwycięstwa rosyjskiego kolarza w Tour de France. Finansowały ją gigant przemysłu obronnego Rostec, zajmująca się handlem surowcami ITERA oraz regularnie inwestujący w sport Gazprom. Celu nie udało się osiągnąć. Sergiej Iwanow zdołał wygrać jedynie jeden etap TdF w 2009 roku.

*Kolejne skandale dopingowe postawiły Katiuszę **NA KRAWĘDZI ZAWIESZENIA.** W końcu licencję grupy kupili Szwajcarzy, a potem Izraelczycy.*

W ostatnich latach w cyklu UCI ProTeam ścigała się inna rosyjska grupa – Gazprom-RusVelo. Międzynarodowa Unia Kolarska wycofała jej licencję po rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Wspomniani Izraelczycy to właściwie jeden konkretny człowiek, stojący za obecnością tego kraju w zawodowym peletonie: kanadyjsko-izraelski miliarder Sylvan Adams. Pasjonat kolarstwa, wielokrotny zwycięzca rywalizacji weteranów. Jego działaniom od lat

przyświeca misja poprawienia wizerunku kraju. Wspiera projekt wysłania pierwszego Izraelczyka na Księżyc, ściągnął Madonnę, by wystąpiła na organizowanej w Tel Awiwie Eurowizji. I sprowadził do Izraela Giro d'Italia.

W 2018 roku trzy pierwsze etapy włoskiego klasyka pojechały przez Izrael. Po raz pierwszy w przeszło stu-letniej historii wyścigu, peleton ścigał się poza Europą. Było to nie lada przedsięwzięcie logistyczne, bo po trzech dniach rywalizacji, trzeba było przerzucić kolarzy do Włoch. Adams miał na to wydać ok. 30 milionów dolarów.

We wspieranej przez niego grupie, zwącej się obecnie Israel-Premier Tech jest kilku Izraelczyków. Finansuje też rozwój młodych izraelskich kolarzy i zapłacił za powstanie pierwszego w kraju welodromu.

Kontrakty wyższe od temperatur

Ścieżki Adamsa oraz szejków znad Zatoki Perskiej mogą się wkrótce przeciąć. Trwają prace nad organizacją bliskowschodniego Wyścigu Pokoju – trzydniowej rywalizacji w Izraelu, Zjednoczonych Emiratach Arabskich

i Arabii Saudyjskiej. Budująca polityczno-społeczne pomosty rywalizacja najlepszych kolarzy świata miałyby puentować sezon.

Nie byłby to debiut zawodowego peletonu w tych stronach, wyjąwszy nawet Giro z 2018 roku. Kolarze regularnie ścigają się po Omanie i Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Piętnastu edycji doczekał się nieorganizowany już Tour de Qatar. Katarczycy byli też gospodarzami szosowych mistrzostw świata w 2016 roku.

Wszystkie te imprezy miały i mają bogatą oprawę, ale też obarczone były podstawowym problemem, z jakim mierzy się większość wydarzeń sportowych w tym regionie: warunkami pogodowymi. Podczas Tour de Oman kolarzy zatrzymała burza piaskowa. W czasie mistrzostw w Katarze zawodników wykańczały wysokie temperatury; wielu schodziło z trasy. Manewr przesunięcia zawodów na grudzień, zastosowany w przypadku piłkarskiego mundialu, tutaj nie miał racji bytu, bo w tym okresie kolarze się nie ścigają, a jedynie przygotowują do sezonu.

Kolarską mapą świata rządzą jednak pieniądze, dlatego nie zważając na spiekotę i zerowe zainteresowanie miejscowych kibiców, Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI) wciąż ma w kalendarzu miejsce na wyścigi na Bliskim Wschodzie.

Giro, Tour lub Vuelta nad Zatoką Perską? Cały wyścig nie: dwóch czy trzech tygodni ścigania w takich warunkach organizmy kolarzy by nie wytrzymały. Brakuje też będących solą ścigania górskich podjazdów. No i kibice w Europie mogliby uznać, że to jednak za dużo. Ale jeden, dwa czy trzy etapy? To pewnie tylko kwestia czasu i ceny. 



POLSKA DOŁĄCZA DO ELITARNEGO GRONA

*Kiedy w marcu bieżącego roku publikowaliśmy artykuł o roli i zadaniach stojących przed **SAMOLOTAMI WCZESNEGO OSTRZEGANIA I DOWODZENIA, KTÓRE KRYJĄ SIĘ POD SKRÓTEM AWACS** (Airborne Warning and Control System – Lotniczy System Wczesnego Ostrzegania i Kontroli) nie wyobrażaliśmy sobie, że już kilka miesięcy później będziemy mogli napisać, że do elitarnego grona ich samodzielnych użytkowników dołączy Polska.*



Tekst: **Lukasz Pacholski**

Sytuacja międzynarodowa, szczególnie w Europie Środkowej, spowodowała zmianę w koncepcji rozwoju Sił Zbrojnych RP. Z całą pewnością jednym z kluczowych elementów był fakt, że polska pomoc wojskowa udzielana Ukrainie (która przekroczyła już wartość 3 mld EUR), doprowadziła do powstania sporych luk w systemie obrony kraju.

Dodatkowo przenikanie na polskie terytorium systemów rakietowych obu walczących państw (można tu wymienić choćby tragedię z Przewodowa, czy też lot rosyjskiego, nieuzbrojonego, pocisku manewrującego aż na przedmieścia Bydgoszczy) wymusiło stosowną reakcję Ministerstwa Obrony Narodowej.

Zapowiedź zakupu pary używanych samolotów wczesnego ostrzegania i dowodzenia w Szwecji pojawiła się w maju, w czasie konferencji Defence24Day w Warszawie. Jak wskazał wówczas minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak, Polska otrzymała propozycję odkupienia maszyn, stanowiących zapas magazynowy szwedzkiego koncernu Saab.

Jak widać, negocjacje zrealizowano bardzo szybko i sprawnie – umowa dotycząca zakupu samolotów wraz z pakietem wsparcia logistycznego oraz niezbędnymi elementami wyposażenia naziemnego została zawarta pomiędzy Saabem oraz Agencją Uzbrojenia 25 lipca bieżącego roku.

Dzięki temu, że zakup odbywa się poprzez procedurę PPO (Pilna Potrzeba Operacyjna), możliwe było

ominięcie postępowania przetargowego (o czym dalej).

Dodatkowo, dzięki temu, że mowa o już wyprodukowanych (i zakonserwowanych) samolotach, dostawa ma zostać zrealizowana ekspresowo – zgodnie z deklaracjami Agencji Uzbrojenia,

„pierwszy Saab 340 wyposażony w system radiolokacyjny Erieye ma zostać dostarczony **NA PRZEŁOMIE 2023 I 2024 ROKU.**

Cała umowa, o wartości około 232 mln zł, zostanie zrealizowana do końca 2025 roku. Oczywiście taki ogólny zapis nie musi oznaczać, że drugi samolot Saab 340 trafi wówczas do Sił Powietrznych. Być może graniczny zapis oznacza, zakończenie dostaw sprzętu obsługi naziemnej bądź upływu terminu wstępnego wsparcia logistycznego zakontraktowanego przez Agencję Uzbrojenia.

Kilka kluczowych elementów

Po pierwsze, cena, opiewająca (zgodnie z danymi ujawnionymi przez koncern Saab) na około 232 mln zł. Biorąc pod uwagę ceny fabrycznie nowych samolotów tej klasy jest to okazja i należy pochwalić ministra obrony za podjęcie decyzji o zakupie.

W kwocie około 58 mln USD, Siły Powietrzne otrzymają dwa wyspecjalizowane samoloty, które mogą być eksploatowane przez kilkanaście lat, a także usługę fabrycznego wsparcia ich służby. Dla porównania, ceny nowych maszyn tej klasy kształtują się w kwocie przekraczającej ponad 100 mln USD.

Przykładowo Szwedzi, w czerwcu ubiegłego roku, zamówili w koncernie Saab dwa samoloty GlobalEye, które wraz z pakietem wsparcia logistycznego oraz szkoleniem personelu będą kosztować rząd w Sztokholmie 690 mln USD.

Drugim ważnym elementem polskiego kontraktu jest czas dostawy, który jest praktycznie liczony w miesiącach. Jest to zasługa tego, że samoloty są już

wyprodukowane, używane, a od końca 2020 roku znajdują się w stanie zakonserwowanym na terenie lotniska w szwedzkim Linköping. Przy zamówieniu fabrycznie nowych AWACS-ów czas dostawy można liczyć w latach – w przypadku Szwecji i kontraktu na dwa samoloty GlobalEye, umowa została zawarta w czerwcu 2022 roku, a dostawa jest przewidziana w 2027 roku. Z kolei Francja, która zakupiła trzy amerykańskie Northrop Grumman E-2D Hawkeye pod koniec 2020 roku, odbierze je do końca kwietnia 2027 roku. Trudno więc byłoby wytłumaczyć zakup fabrycznie nowych maszyn jako pilną potrzebę operacyjną.

Obecnie Saab oraz Ministerstwo Obrony Narodowej **NIE UJAWNIŁO SZCZEGÓŁÓW** dotyczących konfiguracji obu zakupionych samolotów, a także ich wieku.

Korzystając z nieoficjalnych źródeł pochodzących ze środowiska szwedzkich miłośników lotnictwa, można

założyć, że para polskich AWACS-ów ma bardzo ciekawą historię.

Zostały bowiem zamówione przez Ministerstwo Obrony Królestwa Szwecji w 1993 roku i dostarczone w latach 1997-98. Ogółem Szwedzi zamówili sześć samolotów wczesnego ostrzegania i dowodzenia – w konstrukcji zastosowano sprawdzone, zachodnie, rozwiązanie, a więc montaż wyposażenia misyjnego w produkowanej seryjnie platformie cywilnej, którą jest w tym przypadku turbośmigłowy samolot komunikacji regionalnej Saab 340 (łącznie Saab zbudował 459 egzemplarzy, które są eksploatowane przez licznych operatorów na świecie, w tym w Polsce).

Spośród sześciu, w strukturach szwedzkiego lotnictwa wojskowego pozostały dwa, które mają być eksploatowane do około 2030 roku. Pozostałe cztery zostały wycofane z eksploatacji i wystawione na sprzedaż – dwa sprzedano (w 2010 roku) do Tajlandii (wraz z 12 wielozadaniowymi samolotami JAS-39C/D Gripen). Ostatnia para została sprzedana, w 2009 roku, do Zjednoczonych Emiratów Arabskich (dostawa w latach



Fot. Materiały prasowe

Samoloty Saab 340 wyposażone w system radiolokacyjny Erieye

2010-11) jako tymczasowe rozwiązanie do czasu dostawy i wdrożenia do eksploatacji nowych Saab GlobalEye (łącznie ten arabski emirat zamówił pięć sztuk, spośród których Saab dostarczył już trzy). W grudniu 2020 roku zostały zwrócone koncernowi Saab i zakonserwowane.

„Polska będzie zadowolona”

Pomimo faktu, że platforma (Saab 340) ma już ponad 25 lat, kluczowym elementem jest standard wyposażenia pokładowego. W przypadku dwóch samolotów należących do szwedzkiego lotnictwa wojskowego wiadomo, że w 2009 roku przeszły gruntowną modernizację wyposażenia pokładowego. Czy podobnie stało się z maszynami, które sprzedano Zjednoczonym Emiratom Arabskim i które teraz trafią do Polski? Tego nie wiadomo, jednak trudno wyobrazić sobie, aby tak wymagający klient (i bogaty) nie zdecydował się na modernizację tych maszyn. Niestety, Agencja Uzbrojenia nie odpowiedziała na pytania do momentu publikacji niniejszego artykułu.

Część wątpliwości, które mogłyby zrodzić się wśród polskiej opinii publicznej, rozwiewa m.in. Lars Helmrich, szef lotniczego oddziału szwedzkiej agencji logistycznej FMV odpowiadającej za zakupy wojskowe na potrzeby Sił Zbrojnych Szwecji. Okazją do rozmowy z autorem artykułu było spotkanie prasowe organizowane przez agencję FMV z wybranymi dziennikarzami w czasie odbywającego się w czerwcu Międzynarodowego Salonu Lotniczego i Kosmicznego w Paryżu. Byłem jedynym polskim dziennikarzem, który został tam zaproszony.

Rozmowa toczyła się wówczas bardziej o hipotetycznym kontrakcie i choćby z tego powodu Lars Helmrich nie chciał w żaden sposób odnosić się do ewentualnej umowy, jednak w kwestii parametrów systemu Erieye i gotowości operacyjnej stwierdził, że „Polska będzie zadowolona z jego możliwości”.

Eksploatowane przez Szwedów samoloty, pomimo podobnego wieku, charakteryzują się wysokim wskaźnikiem gotowości operacyjnej. Dodatkowo, jak wskazał w czerwcu mój rozmówca, zakup Saabów 340 może

zapoczątkować wieloletnią współpracę wojskową obu państw, także w segmencie AWACS-ów. Jest to szczególnie ważne, gdyż Szwedzi rozwinięli nową generację maszyn tej klasy i zamówili na własne potrzeby pierwsze dwa GlobalEye.

Podobnie jak w przypadku konfiguracji, Ministerstwo Obrony Narodowej nie wskazało, gdzie samoloty będą bazować. Opcji jest kilka i na razie nie ma sensu spekulować. Podobnie jak w przypadku zaangażowania krajowego przemysłu lotniczego w proces obsługi i utrzymania maszyn w sprawności.

Co potrafi Saab 340 z radarem Erieye?

Na pytanie dotyczące pełnych możliwości operacyjnych samolotów wczesnego ostrzegania Saab 340 wyposażonych w stacje radiolokacyjne Erieye jest trudno odpowiedzieć z prostego powodu: Szwedzi skutecznie ograniczają publikację istotnych informacji o potencjale systemu.

Wiadomo, że stacja różni się od wykorzystywanych na samolotach amerykańskich, jest zabudowana na

stałe i dysponuje możliwością obserwacji jedynie 240-260° wokół platformy. Martwe strefy znajdują się z przodu oraz tyłu statku powietrznego. Zasięg szacowany jest na około 350 km, jest to wynik zastosowania nosiciela (turbośmigłowy samolot komunikacji regionalnej Saab 340), którego pułap operacyjny wynosi jedynie 7000 metrów.

*Zapasy paliwa pozwalają na **WYKONANIE LOTÓW TRWAJĄCYCH OKOŁO SZEŚCIU GODZIN.** Załoga składa się z dwóch pilotów i czterech operatorów systemów pokładowych,*

którzy zasiadają w przestrzeni operacyjnej (normalnie tworzącej przedział pasażerski).

W przypadku samolotów, które są eksploatowane przez Szwedów i które przeszły wymienioną modernizację wiadomo, że doszło m.in. do instalacji NATO-wskiego systemu wymiany informacji pracującego w standardzie Link 16. Oznacza to, że dane uzyskane

przez samolot mogą być natychmiastowo przekazywane wszystkim systemom mogącym odbierać dane w powyższym standardzie (centra dowodzenia, okręty, inne samoloty, śmigłowce, itp.).

Jeśli tak samo będzie w przypadku polskich maszyn, wówczas byłby to swoisty latający punkt zwiększający świadomość sytuacyjną całych Sił Zbrojnych. Systemy wymiany informacji pracujące w standardzie Link 16 mają m.in. samoloty F-16C/D Jastrząb, systemy dowodzenia obroną przeciwlotniczą czy pododdziały Wojsk Specjalnych.

Szwedzkie prace nad budową samolotu wczesnego ostrzegania rozpoczęły się w 1985 roku, kiedy Ministerstwo Obrony tego kraju podpisało kontrakt na budowę systemu tej klasy. Głównym wykonawcą była wówczas firma Ericsson Microwave Systems, która później została wchłonięta przez koncern Saab.

Od samego początku konstruktorzy starali się stworzyć system, który będzie efektywny pod względem parametrów operacyjnych, a do tego atrakcyjny pod względem kosztów. Takie podejście okazało się sporym suk-

cesem, gdyż system radiolokacyjny Erieye został sprzedany nie tylko do Szwecji. Obecnie z jego usług korzystają także siły zbrojne Tajlandii, Brazylii, Grecji, Meksyku, Pakistanu, Arabii Saudyjskiej.

Co ciekawe, możliwe było zamontowanie go na innych typach platform latających – ten atut został wykorzystany przy większości kontraktów eksportowych i dziś Erieye jest przenoszony przez trzy typy samolotów. Poza bazowym Saab 340 mowa o samolocie Saab 2000 (w Pakistanie oraz Arabii Saudyjskiej) oraz odrzutowych samolotach Embraer ERJ-145 (Brazylia, Grecja, Meksyk).

Rozwiązania techniczne spowodowały, że Szwedzi rozwinęli system i dziś promują na rynkach bardziej zaawansowane – GlobalEye (dotychczas sprzedany do Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz Szwecji).

Rozwiązanie tymczasowe, a co potem?

Jak można zauważyć, zakup dwóch samolotów Saab 340 z systemem Erieye stanowi pilne rozwiązanie tymczasowe, mające wypełnić lukę w strukturach i potencjale Wojska Polskiego.

Ze względu na wiek, można założyć, że będą eksploatowane w Polsce przez około 10 do 15 lat. W tym czasie Ministerstwo Obrony Narodowej powinno podjąć decyzje odnośnie zakupu docelowego typu maszyny tej klasy, o ile będą na to środki budżetowe. Szczególnie, że od podpisania kontraktu do dostawy bardzo często mijają lata.

Publiczne ogłoszenie negocjacji ze stroną szwedzką odnośnie zakupu dwóch używanych samolotów Saab 340 spowodowała, że Polska stała się kierunkiem działań marketingowych producentów maszyn tej klasy w świecie zachodnim. Było to widoczne m.in. w czasie czerwcowego Międzynarodowego Salonu Lotniczego i Kosmicznego w Paryżu, a także (wszystko na to wskazuje), że będzie to także jedno z ciekawszych zagadnień wrześniowego Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego w Kielcach. Mowa o czterech, potencjalnych, dostawcach – szwedzkim koncernie Saab (GlobalEye), amerykańskich Boeing (E-7A Wedgetail) czy Northrop Grumman (E-2D Hawkeye), a także izraelskim Israel Aerospace Industries (G550AEW).

Wszystkie z nich są produkowane seryjnie i znajdują się w eksploatacji.

Nie należy także zapominać, że obok narodowego komponentu AWACS, Polska jest także państwem, które jest członkiem NATO-wskiego programu NA-EW&C, którego sercem jest eskadra samolotów wczesnego ostrzegania i dowodzenia eksploatująca 14 maszyn Boeing E-3 Sentry. Ich macierzystą bazą jest Geilenkirchen w Republice Federalnej Niemiec, a od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę, niemal codziennie operują w polskiej bądź rumuńskiej przestrzeni powietrznej. Dane uzyskiwane przez te latające stacje radiolokacyjne w czasie rzeczywistym wpływają m.in. do polskiego systemu dowodzenia. 

wprost **Ukraina**

Poznaj serwis dla Ukraińców w Polsce

www.wprostukraine.eu

Serwis dostępny w językach
ukraińskim oraz polskim



**FUNDACJA
TYGODNIKA
WPROST**

informacja o realizacji zadania publicznego




**KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW**

Projekt www.wprostukraine.eu został sfinansowany w kwocie 1.032.369 zł (słownie: jeden milion trzydzieści dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100), co stanowi 79,88% wartości zadania publicznego, przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego „Pomoc ukraińskim dziennikarzom i społeczności ukraińskiej w Polsce – popularyzacja wiedzy i budowanie świadomości społecznej uchodźców z Ukrainy”, realizowanego pod nazwą „Pomoc Ukrainie”. Całkowity koszt zadania publicznego stanowi sumę kwot dotacji i środków, wynosi łącznie 1.292.369 zł (słownie: jeden milion dwieście dziewięćdziesiąt dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100). Dotacja KRPM została udzielona na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Fundusze europejskie



FUNDUSZE EUROPEJSKIE DLA POLSKI WSCHODNIEJ

Fot. Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości

Inwestycja w Zielony Transport – autobusy bezemisyjne

Fundusze europejskie

*Zapewnienie wsparcia MŚP, pomoc w adaptacji miast do zmian klimatu, rozwój niskoemisyjnej mobilności miejskiej czy dostępności drogowej oraz promowanie zrównoważonej turystyki – to kluczowe cele Funduszy Europejskich dla Polski Wschodniej (FEPW). Dzięki wspomnianym inicjatywom ta część naszego kraju staje się coraz atrakcyjniejsza zarówno dla biznesu, jak i ogółu społeczeństwa. **WARTO ZAPOZNAĆ SIĘ Z OBECNIE OGŁOSZONYMI NABORAMI I TRWAJĄCYMI KONKURSAMI NA DOFINANSOWANIE DLA PRZEDSIĘBIORCÓW ORAZ JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO.** Ogólny budżet programu wynosi 2,65 mld euro, z czego Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) rozdysponuje ponad 1,39 mld euro.*

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Fundusze europejskie

Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej (FEPW) 2021–2027 to kolejna pula wsparcia dla województw: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego, świętokrzyskiego, warmińsko-mazurskiego i części Mazowsza (bez Warszawy i przyległych powiatów). Głównym celem podejmowanych przez PARP działań jest utrzymanie warunków sprzyjających konkurencyjności regionu oraz zapewnienie wyższej jakości życia w tej części kraju. O finansowe wsparcie dla projektów realizujących założone cele będą mogli ubiegać się przedsiębiorcy, a także jednostki samorządu terytorialnego (JST).

Wytypowano cztery obszary priorytetowego wsparcia, które odpowiadają na problemy występujące na terenie Polski Wschodniej.

To przedsiębiorczość i innowacje,
ENERGIA I KLIMAT, SPÓJNA SIĘĆ
TRANSPORTOWA I TURYSTYKA.

Fundusze europejskie

Odbiorcami trzech z tych kategorii są podmioty prywatne, ale również organy publiczne, odpowiedzialne za inwestycje w rozwój infrastruktury sieci transportowych.

Wzornictwo w MŚP – bądź konkurencyjny

Najmniej czasu na składanie wniosków o dofinansowanie mają zainteresowani konkursem „Wzornictwo w MŚP” – przyjmowanie zgłoszeń trwa do 29 sierpnia br. Celem działania jest wsparcie mikro, małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) w zakresie wykorzystania procesów wzorniczych, aby lepiej dostosowywać firmy do potrzeb, wymagań i oczekiwań klientów oraz zwiększać atrakcyjność oferowanych przez nie produktów.

O wsparcie ubiegać się mogą MŚP prowadzące działalność gospodarczą na terenie Polski Wschodniej. Finansowaniem zostaną objęte wydatki przeznaczone na opracowanie strategii wzorniczej, jej wdrożenie w przedsiębiorstwie oraz przeprowadzenie audytu wzorniczego.

Fundusze europejskie

Maksymalna kwota dofinansowania projektu to 3 mln zł. Wsparcie wynosi do 85% wartości, co oznacza konieczność 15% wkładu własnego.

Więcej informacji o konkursie znajduje się **TUTAJ**.

Drogi ku zrównoważonej przyszłości

Konkurs „Infrastruktura drogowa” przeznaczony jest dla województw Polski Wschodniej. Przyznane dofinansowanie pomoże w rozwijaniu i doskonaleniu zrównoważonej, odpornej na zmiany klimatu, inteligentnej i intermodalnej mobilności na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym, w tym poprawę dostępu do TEN-T (transeuropejskiej sieci transportowej) oraz mobilności transgranicznej.

Województwa mogą przeznaczyć dofinansowanie na planowane do realizacji inwestycje w infrastrukturę dróg wojewódzkich: budowę lub przebudowę dróg w celu ustanowienia niezbędnych połączeń do sieci TEN-T, przejść granicznych oraz innych gałęzi zrównoważonego transportu (np. terminali intermo-

Fundusze europejskie

dalnych, węzłów kolejowych); budowę lub przebudowę dróg w celu umożliwienia wykonywania codziennych przewozów publicznego transportu zbiorowego o charakterze użyteczności publicznej, a także budowę lub przebudowę obwodnic. Trwająca runda naboru kończy się 30 sierpnia br.

*Całość środków przeznaczonych **NA WSPARCIE JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO WYNOSI 1 350 000 000 ZŁ.** Pomoc może sięgnąć do 85% wartości projektu.*

Więcej informacji o konkursie znajduje się **TUTAJ**.

Inwestycja w zielony transport

Zakup bezemisyjnego taboru (tramwajów, trolejbusów lub autobusów), budowa, przebudowa i modernizacja infrastruktury na potrzeby transportu miejskiego oraz digitalizacja systemu mobilności w mia-

Fundusze europejskie

stach – to główne możliwości przeznaczenia dofinansowania z konkursu „Zrównoważona mobilność miejska” – nabór niekonkurencyjny. To drugi otwarty nabór w ramach FEPW 2021–2027 przeznaczony dla jednostek samorządu terytorialnego. Celem działania jest wspieranie zrównoważonej mobilności miejskiej jako elementu transformacji w kierunku gospodarki zeroemisyjnej.

Beneficjentami dofinansowanych projektów będą miasta liczące powyżej 100 tys. mieszkańców, tracące funkcje społeczno-gospodarcze, wraz z ich obszarami podmiejskimi. Środki pozyskać też mogą miasta działające na podstawie porozumienia zawartego z jednostkami samorządu terytorialnego, położone w miejskim obszarze funkcjonalnym oraz utworzone przez nie związki i stowarzyszenia.

Runda dofinansowania kończy się 18 grudnia 2025 r. Wymagany wkład własny do realizacji projektu to 15%.

Więcej informacji o konkursie znajduje się **TUTAJ**.

*Fundusze europejskie***Rozwój Przemysłu 4.0**

Wnioski do nowego konkursu „Automatyzacja i robotyzacja w MŚP” można składać od 2 sierpnia br. To inicjatywa wspierająca MŚP w procesie transformacji w kierunku Przemysłu 4.0 poprzez automatyzację i robotyzację procesów.

Beneficjenci będą mieli możliwość wykorzystania przyznanych środków na różnorodne cele, w tym m.in.: na audyt technologiczny, opracowanie mapy drogowej transformacji przedsiębiorstwa w kierunku Przemysłu 4.0, działania inwestycyjne (zakup automatów, robotów, oprogramowania), wsparcie procesu instalacji i wdrożenia nabytych aktywów poprzez szkolenia czy doradztwo.

Maksymalne dofinansowanie to 3 mln zł.

*Poziom dofinansowania projektu może wynieść **DO 85% W ZALEŻNOŚCI OD RODZAJU WYDATKU I POMOCY**, a wkład własny to minimum 15% wartości projektu.*

Fundusze europejskie

Koniec przyjmowania wniosków zaplanowany jest na 25 października br.

Więcej informacji o konkursie znajduje się **TUTAJ**.

Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej 2021-2027 - plany na 2023

Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej 2021–2027 stanowią kontynuację Programu Polska Wschodnia 2014–2020 (POPW). Celem Funduszy jest umocnienie konkurencyjności gospodarki oraz podniesienie jakości życia mieszkańców w sześciu województwach Polski Wschodniej.

W ramach programu zostaną dofinansowane projekty nastawione na biznes, adaptację miast do zmian klimatu, rozwój niskoemisyjnej mobilności miejskiej, ochronę bioróżnorodności, rozwój inteligentnych sieci dystrybucji energii, zwiększenie dostępności kolejowej i drogowej oraz rozwój zrównoważonej turystyki. Budżet programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej na lata 2021–2027 wynosi 2,65 mld euro.

Fundusze europejskie

Już 5 września br. startuje nabór do „Platformy startowe dla nowych pomysłów”. W tym etapie na wsparcie rozwoju działalności gospodarczej mogą liczyć start-upy w makroregionie Polski Wschodniej, które ukończyły inkubację w ramach Platform 2014-2020. Konkurs zakłada stworzenie kompleksowego programu inkubacji innowacyjnych startupów, w tym testowanie i weryfikowanie pomysłów aż do przygotowania odpowiedniego modelu biznesowego. Planowany budżet to 60 mln zł.

W ramach FEPW mikro, mali i średni przedsiębiorcy będą mogli wziąć udział w konkursie „Gospodarka o obiegu zamkniętym w MŚP”, który będzie dotyczył transformacji modeli biznesowych w kierunku GOZ. Program obejmie m.in. komponent doradczy (audyt i analiza potrzeb i potencjału w zakresie możliwości wprowadzenia nowych rozwiązań, stworzenie mapy zielonej transformacji) oraz wdrożenie działań wynikających z opracowanego modelu biznesowego, np. za-projektowanie i przeprowadzenie niezbędnych prac

Fundusze europejskie

Artykuł sponsorowany

dostosowawczych, zakup lub zaprojektowanie nowych technologii, szkolenia czy przekwalifikowanie pracowników. Planowany start nabory to 10 października br., a budżet – 10 mln zł.

Więcej o programie na WWW.FEPW.GOV.PL 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



POLSKA WSCHODNIA

– FINANSOWE WSPARCIE
DLA PRZEDSIĘBIORSTW I JEDNOSTEK
SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

Fundusze Europejskie

dla Polski Wschodniej



Fundusze Europejskie
dla Polski Wschodniej



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



PARP
Grupa PFR

Bezpieczeństwo energetyczne



Fot. Materiały prasowe

ROZBUDOWA TERMINALU LNG W ŚWINOUJŚCIU GWARANTEM BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO

Bezpieczeństwo energetyczne

*Terminal LNG w Świnoujściu, zarządzany przez spółkę GAZ-SYSTEM, odpowiada za dostawy około **30 PROCENT KRAJOWEGO ZAPOTRZEBOWANIA NA GAZ ZIEMNY**, kluczowego surowca dla polskiego przemysłu chemicznego oraz źródła energii do produkcji prądu i ciepła dla milionów polskich gospodarstw.*

*Tekst: **Konrad Lichoń***

Rozbudowa obiektu ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski. Efektem inwestycji będzie zwiększenie poziomu dywersyfikacji źródeł dostaw gazu ziemnego dla Polski i rynków regionalnych.

Etapy rozbudowy

Prowadzona od kilku lat rozbudowa realizowana jest w dwóch etapach. Pierwszy, który już się zakończył,

Bezpieczeństwo energetyczne

polegał na m.in. montażu dwóch dodatkowych regazyfikatorów SCV. Dzięki temu od stycznia 2022 roku Terminal LNG formalnie świadczył usługi regazyfikacji z mocą zwiększoną do 6,2 mld m sześć. rocznie. Ze względu na zaprzestanie dostaw gazu rosyjskiego do Polski po wybuchu wojny na Ukrainie obiekt ten pracuje od marca 2022 r. z wykorzystaniem zwiększonej dostępnej mocy technicznej i świadczy usługi regazyfikacji sięgające poziomu 7,2 mld m sześć. rocznie.

W roku 2022 odebrano tutaj 58 statków z LNG. W planach na rok 2023 jest w sumie ponad 60 dostaw. Obiekt jest także w stanie obsłużyć co roku ponad 7 tysięcy autocystern.

Etap drugi rozbudowy, którego realizacja jest w toku, obejmuje budowę nowego zbiornika LNG o pojemności 180 tys. m. sześć. wraz z towarzyszącymi instalacjami i urządzeniami oraz budowę kolejnego nowego nabrzeża statkowego, przeznaczonego do rozładunku, załadunku i bunkrowania LNG wraz z estakadą przesyłową.

Bezpieczeństwo energetyczne

W efekcie tej inwestycji w roku 2024 terminal zwiększy swoją przepustowość do 8,3 mld m sześć. gazu w skali roku, co **POKRYJE PONAD 40 PROCENT** szacowanego rocznego krajowego zapotrzebowania na to paliwo.

Budowa trzeciego zbiornika i drugiego nabrzeża sprawi też, że możliwe będzie prowadzenie rozładunku nie tylko tankowców dużej skali, ale także mniejszych statków oraz załadunku i przeładunku LNG i bunkrowania statków.

Korzyści Programu Rozbudowy Terminalu

Rozbudowa Terminalu może uczynić Polskę liderem rynku LNG w basenie Morza Bałtyckiego, a pośrednio przyczyni się do gazyfikacji nowych obszarów naszego kraju, poprzez stworzenie warunków dla dostaw LNG do małych stacji regazyfikacyjnych.

Bezpieczeństwo energetyczne

Prowadzona inwestycja pozwoli na zwiększenie ilości importowanego do Polski gazu ziemnego o co najmniej 2,5 mld m sześć. na rok, i to z różnych kierunków świata, a także zwiększenie nominalnej zdolności wysyłkowej do 856 tys. m³/h do krajowego systemu przesyłowego (docelowa maksymalna zdolność regazyfikacyjna instalacji wyniesie 984 tys. m³/h).

Zwiększeniu ulegnie zdolność procesowego składowania LNG do około 500 tys. m sześć. brutto oraz poziom niezawodności i elastyczności odbioru dostaw LNG.

Rozbudowany terminal umożliwi zwiększenie ekspediowanego wolumenu LNG drogą lądową oraz realizację wysyłki drogą morską. Efektem będzie możliwość świadczenia nowych usług takich jak bunkrowanie statków, załadunek LNG na jednostki pływające (small, mid i large scale LNG), przeładunek LNG ze statku na statek (transshipment).

Inwestycja wpłynie na rozwój infrastruktury, zarówno związanej z bunkrowaniem jednostek pływających na Morzu Bałtyckich oraz na polskich wodach

Bezpieczeństwo energetyczne

śródlądowych, jak i wspierającej logistykę dostaw LNG w regionie i stanie się podstawą rozwoju dla lokalnych sieci dystrybucji gazu. Pozwoli też na zapewnienie ciągłości dostaw gazu dla użytkowników.

Ułatwienia dla mieszkańców i turystów

Spółki zarządzające Terminalem LNG (obecnie GAZ-SYSTEM i wcześniej spółka zależna – Polskie LNG) od początku powstania obiektu oraz obecnie, podczas realizacji inwestycji rozbudowy, angażują się w życie społeczności lokalnej Świnoujścia, równoważąc działania mające na celu bezpieczeństwo samego obiektu i dobrostan mieszkańców.

”*W czerwcu 2023 roku zawarte zostało*
POROZUMIENIE MIĘDZY GAZ-SYSTEM
A WŁADZAMI MIASTA, *dotyczące zapew-*
nienia dla mieszkańców i turystów al-
ternatywnego dostępu do atrakcji tury-
stycznych oraz plaży.

Bezpieczeństwo energetyczne

Zgodnie z nim spółka sfinansowała budowę drogi oraz prowadzenie komunikacji autobusowej do plaży w okolicy Podziemnego Miasta, a także przekazała środki finansowe na dopłaty do biletów na rejsy białej floty do Fortu Gerharda i Latarni Morskiej.

Poza utwardzeniem leśnej drogi powstał plac manewrowy dla karetek oraz spółka zakupiła przenośne toalety i kosze na śmieci według wytycznych miasta Świnoujście. Na realizację czeka jeszcze montaż stojaków na rowery, które zostały zamówione u producenta oraz montaż ławek, które ma przekazać miasto. Dedykowana miejska komunikacja autobusowa na plażę Przytór zapewni przewóz pasażerów w lipcu i sierpniu codziennie, a we wrześniu – w weekendy.

Dzięki wsparciu GAZ-SYSTEM lokalnej fundacji opiekującej się zabytkami mieszkańcy i turyści mogą taniej dotrzeć drogą wodną do Latarni Morskiej oraz Fortu Gerharda z wykorzystaniem nabrzeża GPK. Dla zapewnienia bezpieczeństwa osób tam przyplływających spółka ustawiła barierki ochronne, wykonała ozna-

Bezpieczeństwo energetyczne

kowanie dla ruchu turystycznego i zamontowane zostały ławki.

Koszt realizacji wypracowanych wspólnie z miastem rozwiązań w wysokości miliona złotych poniósł GAZ-SYSTEM. Są to rozwiązania tymczasowe, ale jednocześnie będą trwały prace nad rozwiązaniami długoterminowymi dla mieszkańców osiedli Prawobrzeża Świnoujścia w zakresie dostępu do morza i zabytków.

Dzięki podjęciu takich kroków zminimalizowane zostały skutki powstania strefy ochronnej wokół Terminalu LNG w Świnoujściu. Wprowadzona ona została zgodnie z rekomendacją państwowych służb bezpieczeństwa w związku z zagrożeniem wynikającym z trwającego konfliktu zbrojnego na Ukrainie oraz atakami na infrastrukturę energetyczną, czego przykładem może być wysadzenie tamy na Dnieprze. Kluczowe jest bowiem zapewnienie ochrony obiektu takiego jak Terminal LNG, który ma strategiczne znaczenie dla ciągłości działania państwa i bezpieczeństwa energetycznego obywateli.

Bezpieczeństwo energetyczne

GAZ-SYSTEM wspiera Miasto Świnoujście

GAZ-SYSTEM, działając na terenie Świnoujścia, co roku wpłaca do budżetu miasta kwotę ponad 40 mln zł z tytułu podatku od nieruchomości. Od roku 2017 spółka (wcześniej jako Polskie LNG) wpłacała do budżetu miasta około ćwierć miliarda złotych. Po zakończeniu rozbudowy Terminalu wysokość płaconego podatku od nieruchomości zwiększył się o około 50 procent, czyli do około 60 mln zł rocznie.

Dzięki tym środkom samorząd może inwestować w rozwój infrastruktury i przestrzeni miejskiej oraz różnorodne działania na rzecz mieszkańców.

Od roku 2017 GAZ-SYSTEM przekazał też na lokalne inwestycje infrastrukturalne

Spółka od wielu lat wspiera finansowo świnoujskie inicjatywy kulturalne i historyczne oraz deklaruje kontynuację tej pomocy. W roku 2022 udzieliła wsparcia sponsoringowego, którego wartość wyniosła 205 tysięcy złotych.

Z dofinansowań korzystają – Latarnia Morska, Fort Gerharda oraz ratownicy. GAZ-SYSTEM wspiera także

Bezpieczeństwo energetyczne

lokalne instytucje odpowiadające za bezpieczeństwo i zdrowie, takie jak policja, szpital miejski (także w latach, kiedy zmagano się z pandemią Covid 19) oraz straż pożarna.

Mecenas kultury i sponsor aktywności sportowych i ekologii

GAZ-SYSTEM regularnie wspiera przedsięwzięcia podejmowane dla mieszkańców, zwłaszcza prawobrzeżnej części miasta. Sponsoruje wydarzenia organizowane przez Miejski Dom Kultury, wycieczki do Latarni Morskiej dla dzieci w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki „Poznaj Polskę” oraz działalność klubu sportowego Prawobrzeże Świnoujście. Dzięki wsparciu firmy organizowane są turnieje, w których udział bierze kilkudziesięciu młodych sportowców. Na co dzień w klubie trenuje 130 dzieci.

Wsparcie dotyczy także ratowników morskich prowadzących lekcje pływania dla dzieci. W ramach projektu WinKids organizowane są szkolenia dla najmłod-

Bezpieczeństwo energetyczne

szych dotyczące bezpiecznego przebywania nad wodą oraz zachowań mających na celu pomoc w ratowaniu zdrowia i życia.

GAZ-SYSTEM od wielu lat jest Mecenaszem Fortu Gerharda – Muzeum Obrony Wybrzeża oraz współfinansuje wydarzenia odbywające się w Latarni Morskiej.

Tylko w 2023 roku spółka udzieliła w tym celu wsparcia w wysokości prawie 200 tysięcy złotych a także przekazała darowizny w kwocie 100 tys. zł. Prowadzi także program grantowy pod nazwą: „Fundusz Naturalnej Energii”, w którym lokalne podmioty mają szansę zdobyć granty o wartości 15 tys. zł na projekty środowiskowe i ekologiczne.

W tym roku podczas Majówki oraz podczas długiego czerwcowego weekendu spółka GAZ-SYSTEM dofinansowała transport wodny do zabytków Prawobrzeża, a także dojazd autobusowy do plaży w okolicy Podziemnego Miasta. 

Zrównoważony rozwój



ESG TO STANDARD DZISIEJSZYCH DZIAŁAŃ BIZNESOWYCH

Zrównoważony rozwój

Kryteria ESG obejmujące kwestie środowiskowe, społeczne i związane z ładem korporacyjnym stają się priorytetem w świecie biznesu.

BNP PARIBAS WEALTH MANAGEMENT, BĘDĄCY CZĘŚCIĄ GRUPY BNP PARIBAS, ROZUMIE TE POTRZEBY i wdraża zasady odpowiedzialności ESG w praktyki biznesowe.

Tekst: **Jan Matura**

Dbałość o standardy zrównoważonego rozwoju jest fundamentem działania BNP Paribas Wealth Management. Klienci coraz częściej zmieniają swoje nawyki, poszukując inwestycji, które realizują zyski, nie szkodząc przy tym środowisku czy społeczeństwu. Bank uwzględnia preferencje Klientów dotyczące czynników ESG w usłudze doradztwa inwestycyjnego i asset management.

Zrównoważony rozwój

ESG to standard dzisiejszych działań biznesowych

Ważnym elementem podejścia do tematów ESG w biznesie jest inwestowanie w kompetencje doradców. Doradcy Wealth Management jako pierwsi na polskim rynku zdobyli certyfikaty ESG Advisor – Europejskiego Doradcy ESG, wydawane przez międzynarodową organizację EFPA - European Financial Planning Association. Legitymują się również certyfikatami na poziomie EFA EFPA – Europejski Doradca Finansowy oraz EFP EFPA – Ekspert Planowania Finansowego.

ESG Advisor to certyfikat, który jest potwierdzeniem, że doradca posiada
SPECJALISTYCZNĄ WIEDZĘ ORAZ KOMPETENCJE *w zakresie zrównoważonego rozwoju.*

Wiedza na temat kryteriów ESG jest szczególnie ważna w kontekście inwestycji, ponieważ co raz wię-

Zrównoważony rozwój

cej inwestorów bierze pod uwagę te aspekty przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych. Dzięki temu doradcy Wealth Management, po odbytych szkoleniach w tym kierunku, są w stanie przedstawić informacje, na podstawie których Klient wybierze inwestycje, które są zgodne z jego wartościami i preferencjami w zakresie zrównoważonego rozwoju, odpowiedzialności społecznej i dobrych praktyk korporacyjnych.

BNP Paribas Wealth Management nie tylko edukuje swoich doradców, ale także rozwija ofertę produktów, których celem jest wspieranie inicjatyw społecznych oraz popularyzowanie odpowiedzialnych i proekologicznych postaw. Przykładem takiego działania jest wprowadzenie do oferty certyfikatów strukturyzowanych, których sprzedaż wspiera różne inicjatywy społeczne. Dzięki sprzedaży certyfikatów udało się zebrać środki na ponad 150 000 drzew z czego, aż 1 000 drzew pod czujnym okiem leśników i firmy Reforest'Action posadzili pracownicy Banku

Zrównoważony rozwój

BNP Paribas podczas inicjatywy zalesiania zniszczonych terenów Polski.

BNP Paribas Wealth Management zaangażowany jest również we współpracę z Tara Ocean Foundation.

*Część przychodów pochodzących z zapisów na certyfikaty strukturyzowane została przeznaczona na rzecz **OCHRONY I ZRÓWNOWAŻONEJ EKSPLOATACJI OCEANÓW.***

W czerwcu, kiedy ekspedycja odwiedziła Sopot, Klienci BNP Paribas Wealth Management mieli okazję wejść na pokład szkunera badawczego Tara Ocean, prawdziwego pływającego laboratorium, który od dwóch lat bierze udział w międzynarodowej ekspedycji naukowej, badającej wpływ zmian naturalnych oraz działań człowieka na ekosystemy przybrzeżne Europy.

Zrównoważony rozwój

ESG w strategii Banku BNP Paribas

Bank BNP Paribas to organizacja świadoma swojego wpływu na otoczenie i podchodząca do zarządzania aspektami ESG w sposób odpowiedzialny, co potwierdza ocena na poziomie 10,9, czyli niskie ryzyko istotnego negatywnego wpływu czynników związanych z zarządzaniem wpływem na środowisko i kwestiami społecznymi na działalność („Low Risk”), przyznana przez agencję Sustainalytics we wrześniu 2022 roku. Działania na rzecz Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ zostały również docenione przez WealthBriefing European Awards 2023, który przyznał BNP Paribas Wealth Management w marcu tego roku nagrodę BEST WEALTH MANAGEMENT BUSINESS w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Zaangażowanie banku w konsekwentne wdrażanie strategii ESG i dbałość o zrównoważony rozwój zostały wyróżnione także nagrodą „Orły ESG 2023”, przyznawaną przez „Rzeczpospolitą”. Jury doceniło zaangażowanie banku w transformację energetyczną, pro-

Zrównoważony rozwój

cesy ograniczania zużycia papieru i działania na rzecz równości płci.

Odpowiedzialność ESG to nie tylko kwestia etyczna, ale także sposób na budowanie wartości firmy. Grupa BNP Paribas pokazuje, że odpowiedzialne działania mogą przyczynić się do budowania lepszego świata dla przyszłych pokoleń. Poprzez takie działania bank uwydatnia rolę sektora finansowego w zakresie zrównoważonego rozwoju. 

Bezpieczeństwo w sieci



KUPOWANIE KOTA W CYFROWYM WORKU – JAK NIE DAĆ SIĘ OSZUKAĆ W INTERNECIE

Bezpieczeństwo w sieci

*Oszuści od wieków starają się sprzedać komuś „kota w worku”, ale ostatnio, ze względu na internet, przychodzi im to nieco łatwiej. **FALSZYWE SKLEPY INTERNETOWE TO POWAŻNE I CZĘSTO SPOTYKANE ZAGROŻENIE, DLATEGO WARTO POZNAĆ I STOSOWAĆ REGUŁY, KTÓRE ZWIĘKSZAJĄ NASZE BEZPIECZEŃSTWO** podczas zakupów dokonywanych w sieci.*

Tekst: **Jan Matura**

Statystyki pokazują stały wzrost popularności zakupów realizowanych w internecie – i nic dziwnego. W sieci kupuje się szybciej i wygodniej, a na dodatek dostaje się też znacznie większy wybór i łatwe porównanie cen. Niestety, korzystanie ze sklepów internetowych może być związane z pewnymi zagrożeniami, o ile nie zachowamy odpo-

Bezpieczeństwo w sieci

wiedniej ostrożności. Jeśli więc nie chcesz zapłacić za „kota w worku” (lub cegłę zapakowaną w pudełko po smartfonie...) i jeśli chcesz uchronić się przed przekazaniem przestępcom dostępu do własnego konta bankowego lub utratą cennych danych, w tym artykule dowiesz się, jak to zrobić.

Zwróć uwagę na dwa adresy: internetowy i rzeczywisty

Pamiętaj o dwóch adresach sklepu internetowego, które warto sprawdzić. Pierwszy to właśnie adres internetowy, widoczny w przeglądarce. Nawet jeśli strona internetowa sklepu wygląda znajomo, ale ten adres zawiera błędy, literówki lub nijak się ma do nazwy firmy, należy traktować to jako sygnał ostrzegawczy. Dobrze jest przy okazji pamiętać, że symbol „kłódki” przy adresie internetowym nie jest już niestety jakimkolwiek dowodem na to, że kupowanie w danym sklepie jest bezpieczne.

Drugi ważnym adresem są dane kontaktowe sklepu.

Bezpieczeństwo w sieci

Warto zbadać – zwłaszcza gdy kupujemy w sklepie internetowym po raz pierwszy – **CZY FIRMA PODANA NA STRONIE JAKO JEJ WŁAŚCICIEL RZECZYWIŚCIE WYSTĘPUJE W KRS**, czy podany adres istnieje i co się pod nim znajduje (taką możliwość dają niektóre serwisy mapowe).

Jeśli w KRS pod nazwą rzekomego właściciela sklepu wpisany jest np. sklep stacjonarny lub firma prowadząca inną działalność – ostrożnie!

Halo, czy to sklep?

Fałszywe sklepy internetowe zazwyczaj dość oszczędnie przedstawiają dane kontaktowe, czasami ograniczając się jedynie do prostego adresu (i to zagranicznego), bez podawania np. numeru telefonu kontaktowego. Jeśli zatem nie ma możliwości kontaktu telefonicznego, to też należy traktować jako ostrzeżenie. Natomiast jeśli numer telefoniczny jest podany, a coś innego wzbudza nasz niepo-

Bezpieczeństwo w sieci

kój – warto zadzwonić i usłyszeć, w jaki sposób przedstawia się osoba odbierająca telefon. Jeśli rozmówca nie udzieli przekonujących odpowiedzi na nasze pytania lub szybko się irytuje, jeśli wychwycimy jakiegokolwiek niespójności – najlepiej odstąpić od robienia zakupów w tym sklepie.

Po opiniach ich poznać

Czy warto czytać opinie na temat sklepu, którego nie znamy? Zdecydowanie tak, aczkolwiek... dobrze jest też zbadać, kto te opinie napisał. Na pierwszy rzut oka wydaje się to trudne, ale tak naprawdę dość łatwo wyczujemy, jakie opinie zostały przygotowane przez oszustów.

Zwróćmy też uwagę na historię pojawiania się opinii – jeśli istnieje w niej luka, np. najnowsze opinie pochodzą z ostatnich tygodni, potem następuje długa przerwa, a wcześniejsze są dużo starsze – włączmy wewnętrzny alarm. Dobrze jest również skorzystać z wyszukiwarki, bo bywa tak, że oszukani klienci zdążyli zostawić w sieci jakieś ostrzeżenie na temat sklepu, który wydaje się nam

Bezpieczeństwo w sieci

interesujący. Wysyp dobrych opinii w krótkim czasie, oceny skrajne i negatywne to poważne sygnały alarmowe..

Podchodź na zimno do gorących okazji

Niezwykłe okazyjne zniżki, a także „gorące” oferty limitowane czasowo, skłaniające do jak najszybszego działania – przy wszelkich tego typu „promocjach” warto zachować szczególną ostrożność.

Oszalałająca korzyść połączona z atmosferą pośpiechu **TO CZĘSTY ZABIEG SOCJOTECHNICZNY** *stosowany przez oszustów.*

Różne opcje dostawy i wiele sposobów płatności

Wiele opcji dostawy (w tym z zapłatą przy odbiorze) oraz możliwość dokonywania płatności na kilka różnych sposobów, z wykorzystaniem znanych i popularnych systemów płatniczych – to sygnał potwierdzający,

Bezpieczeństwo w sieci

że prawdopodobnie realizujemy zakupy w prawdziwym sklepie internetowym. Natomiast jeśli sklep wykorzystuje np. tylko jeden, rzadko spotykany sposób płatności, albo musimy wchodzić na kolejne strony internetowe, logować się lub instalować jakieś oprogramowanie – stanowczo lepiej zrezygnować.

Zapłaciłem oszustom – co teraz?

Jeśli zrobisz zakupy w fałszywym sklepie, jak najszybciej poinformuj dostawcę płatności, czyli bank, w którym prowadzony jest twój rachunek. Następnie zgłoś incydent na stronie **INCYDENT.CERT.PL** oraz na najbliższym komisariacie policji. Im szybciej zareagujesz, tym większa będzie szansa na odzyskanie pieniędzy. Dotyczy to zwłaszcza przypadku, gdy transakcja w fałszywym sklepie została opłacona z wykorzystaniem karty kredytowej lub płatniczej. W takim wypadku należy skorzystać z mechanizmu tzw. obciążenia zwrotnego (chargeback), składając reklamację w banku i opisując problem. Przy płatności przelewem szanse na odzyskanie pieniędzy są już mniejsze. Zdarzają się przypadki, gdy bankowi uda się zatrzymać przelew, jednak zazwyczaj należy poczekać, aż organy ścigania zatrzymają sprawców – i wtedy próbować odzyskać utracone pieniądze.

Bezpieczeństwo w sieci

Ostrożnie i bez pośpiechu

Jest wiele szczegółowych zasad bezpiecznego dokonywania zakupów internetowych, ale niezmiennie najważniejsze pozostaje co innego: zachowanie rozsądku i ostrożności. Dotyczy to szczególnie najbardziej newralgicznego elementu całego procesu zakupów, czyli dokonywania płatności.

Jeżeli coś wydaje się podejrzanе, poprośmy o wyjaśnienia sklep lub osobę sprzedającą. Warto też skonsultować się z doświadczonymi znajomymi, a także z dedykowanymi zespołami zajmującymi się cyberbezpieczeństwem, takimi jak CERT Polska. Więcej przydatnych informacji i porad znaleźć też można na stronie **CERT.PL**. 

Uważaj na fałszywe sklepy online



1

sprawdź, czy sklep ma telefon kontaktowy

2

upewnij się, czy sklep oferuje popularne metody płatności

3

zwróć uwagę, czy sklep nie ma skrajnych opinii

więcej na **cert pl**

wprost **Ukraina**

Poznaj serwis dla Ukraińców w Polsce

www.wprostukraine.eu

Serwis dostępny w językach
ukraińskim oraz polskim



FUNDACJA
TYGODNIKA
WPROST

informacja o realizacji zadania publicznego




KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

Projekt www.wprostukraine.eu został sfinansowany w kwocie 1.032.369 zł (słownie: jeden milion trzydzieści dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100), co stanowi 79,88% wartości zadania publicznego, przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego „Pomoc ukraińskim dziennikarzom i społeczności ukraińskiej w Polsce – popularyzacja wiedzy i budowanie świadomości społecznej uchodźców z Ukrainy”, realizowanego pod nazwą „Pomoc Ukrainie”. Całkowity koszt zadania publicznego stanowi sumę kwot dotacji i środków, wynosi łącznie 1.292.369 zł (słownie: jeden milion dwieście dziewięćdziesiąt dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100). Dotacja KRPM została udzielona na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Zagranica



TESTOWANIE POLSKI

Zagranica

– Ukraina oczekuje pomocy, i słusznie, a my powinniśmy jej pomagać. Ale historia wojen uczy, że **ZAGROŻONE PAŃSTWA PROSZĄ O POMOC. SŁOWO „ŻĄDAM”, KTÓRE PRAWIE WYBRZMIEWA Z UST UKRAIŃSKICH POLITYKÓW, CORAZ BARDZIEJ NIE PODOBA SIĘ NIE TYLKO EUROPEJSKIM LIDEROM.** (...) Polska, niezależnie od tego jak oceniamy wypowiedź ministra Przydacza, została potraktowana jak Rosja, w sposób obcesowy: wezwanie naszego ambasadora na dywanik, reprymenda i przestroga: uważajcie, co wy tam w Polsce gadacie. Nie tędy droga – mówi dyrektor Instytutu Bezpieczeństwa i Rozwoju Międzynarodowego, generał dywizji w stanie spoczynku **BOGUSŁAW PACEK.**



Rozmawiała **Agnieszka Szczepańska**

We wtorek dwa białoruskie śmigłowce naruszyły polską przestrzeń powietrzną. MON, odnosząc się do incydentu przyznał, że śmigłowce zrobiły to w sposób niewykrywalny przez radary. Takich prowokacji będzie więcej?

Gdyby do incydentu doszło przed wojną, zapewne nie byłoby powodów do AŻ TAK emocjonalnych reakcji. Dziś mamy jednak prawo się obawiać zagrożeń, bo Białoruś – nie dość, że nęka nas na granicy do dawna – to jeszcze aktywnie wspiera Putina.

Chodzi o zastraszenie Polski?

Rosja prowadzi dwie wojny – z Ukrainą i Zachodem. W pierwszej militarnej – wcale nie chodzi o szybkie pokonanie Ukrainy, ale o jej wyczerpanie, a także sukcesywne wyniszczanie infrastruktury krytycznej i zasobów, które decydują o istocie przetrwania państwa.

A druga wojna?

Wojna hybrydowa z Zachodem, w której Polska jest szczególnym obiektem zainteresowania, toczy się na wielu płaszczyznach. Głównie opiera się na zorganizowanej kampanii informacyjno-psychologicznej w in-

Zagranica

ternece, ale też na działalności dyplomatycznej, politycznej, gospodarczej.

Ostatnio ataki na Polskę się nasiliły – o czym świadczą komentarze Łukaszenki i Putina. Robią wszystko, by zdyskredytować Polskę w oczach społeczności międzynarodowej.

*Bogusław Pacek*

– wojskowy i naukowiec, profesor nauk społecznych, doktor habilitowany nauk wojskowych, generał dywizji Wojska Polskiego w stanie spoczynku, dyrektor Instytutu Bezpieczeństwa i Rozwoju Międzynarodowego

Zagranica

Chodzi też o poróżnienie Polaków. Nie tylko z Ukraińcami, ale i Niemcami czy Czechami. Wykorzystują spory o Wołyń, import ukraińskiego zboża, czy wezwwanie polskiego ambasadora do ukraińskiego MSZ, by podsycać emocje. Celem jest wywieranie presji na społeczeństwa zachodnie, by ich rządy zmniejszyły wsparcie dla Ukrainy.

Wróćmy do białoruskich śmigłowców nad Polską. Jakie wnioski powinniśmy z tej sytuacji wyciągnąć?

Mamy za sobą sporo podobnych incydentów i wciąż popełniamy błędy. Wystarczy wspomnieć o rosyjskiej rakiecie pod Bydgoszczą, której fragmenty znalazła w lesie przypadkowa osoba.

*To, że nie reagujemy szybko i we właściwy sposób, jest wodą na młyn dla Rosji. **TO TEST, CZY POLSKA ZDA EGZAMIN Z BEZPIECZEŃSTWA.** Szkoda, że ciągle mamy z tym kłopot.*

Zagranica

Można sobie wyobrazić, co mogłoby się wydarzyć, gdyby śmigłowce miały na pokładzie desant, który będzie chciał namieszać w strefie przygranicznej. Jestem daleki od zastraszania, ale nie możemy swoimi działaniami wpisywać się w scenariusz Putina. Trzeba szybko reagować i informować, bo to stabilizuje sytuację i likwiduje wszelkie domysły.

Ale czy w scenariusz Putina nie wpisują się wypowiedzi polskich polityków? Prezydencki minister Marcin Przydacz dolał oliwy do ognia, upominając Ukrainę, że skoro otrzymała dużo wsparcia od Polski, to warto, by zaczęła naszą rolę doceniać?

Niestety, a mówię to jako przyjaciel Ukrainy, ona sama przyczynia się do serwowania na rosyjski ruszt papki, z której powstają propagandowe pieczenie. To kolejny raz, gdy ich reakcja jest nieadekwatna do sytuacji. Ukraina oczekuje pomocy, i słusznie, a my powinniśmy jej pomagać. Ale historia wojen uczy, że zagrożone państwa proszą o pomoc. Słowo „żądam”, które prawie wybrzmiewa z ust ukraińskich, coraz bardziej nie podoba się nie tylko europejskim liderom – jakiś

czas temu nawet Joe Biden upomniał ukraińskiego przywódcę, by zmienił ton swoich wypowiedzi.

Trudno więc mieć pretensje do ministra Przydacza. Pewnie byłoby lepiej, gdyby wyraził to wprost, podczas jednej z wizyt na Ukrainie, ale jednak to nie jego wypowiedź, a reakcja Ukrainy jest problemem.

Jak go rozwiązać, by w przyszłości nie dochodziło do takich sytuacji?

Mam wrażenie, że gdy politycy się spotykają publicznie, spijają sobie z dziubków. Dyplomację uprawiają przez media – to nie tak. Podczas spotkań w cztery oczy powinni wszelkie kwestie sporne wyjaśniać. Czytałem komentarz Zełenskiego i sędzę, że zachował się właściwie. Podkreślał, że nie pozwoli na to, aby polsko-ukraińskie relacje się popsuły. Polacy powinni powiedzieć to samo.

Ukraińska dyplomacja nie powinna wzywać Bartosza Cichockiego na dywanik?

Polska, niezależnie od tego jak oceniamy wypowiedź ministra Przydacza, została potraktowana jak Rosja, w sposób obcesowy – wezwanie na dywanik, reprzy-

Zagranica

menda i przestroga: uważajcie, co wy tam w Polsce gadacie. Nie tędy droga. Rozumiem rozdrażnienie i żal Ukraińców, którzy nie mogą się pogodzić z tym, że świat nie uczestniczy w tej wojnie i są przekonani, że gdyby nie Ukraina, wojna byłaby już być może gdzieś na Zachodzie. Ale sami też – trochę przesadnie – wmówiliśmy im, że to, co robią, powinno być okupione ogromną ofiarą całego Zachodu.

Dostają pomoc, być może mogłaby być ona lepsza, ale musi być odzew w postaci wdzięczności i zrozumienia, wyważonego reagowania na takie wypowiedzi, jak te, które padły z ust polskiego ministra.

Tymczasem Moskwa już skomentowała sprawę. Rzeczniczka rosyjskiego MSZ, Marija Zacharowa porównała Polskę i Ukrainę do wilka i owcy, i dodała, że w Kijowie „podejrzewają, że z polską pomocą nie wszystko jest w porządku, a zachodnia część Ukrainy może utonąć w przyjaznym uścisku sąsiada”.

Błąd popełniany przez Ukrainę służy putinowskiej propagandzie. Nie można dawać im pretekstów, do takich wypowiedzi.

Zagranica

Mam wrażenie, że Rosja robi wszystko, by wmówić swoim rodakom, ale też całemu światu, że przecież Polska nie pomaga Ukrainie bezinteresownie, a jej celem jest zajęcie zachodnich ziem Ukrainy.

Tu Rosjanie nie osiągają zamierzonego efektu, bo nie wierzą w to ani Ukraińcy ani Zachód, ponieważ Polska nigdy po wojnie nie przejawiała jakichkolwiek zainteresowań ziemiami ukraińskimi, ani nie prowadziła rozmów na temat zmiany granic. Natomiast

powtarzanie tego kłamstwa jest przydatne na wewnętrznym rynku, w samej Rosji. PUTIN MUSI DBAĆ O POPARCIE W ROSJI i osiąga na tym polu efekty.

Mimo spadku poparcia, ostatnio odrobił straty i znów się umocnił. Zdecydowana większość ufa Putinowi, chce by Rosja wygrała wojnę, a nie się z niej wycofała.

Co by pan radził prezydentowi Ukrainy?

Patrzę na to wszystko z niepokojem, bo Ukraina też gra na wewnętrzny rynek. Ubolewam, że nie padło ani

Zagranica

jedno słowo: „przepraszam” lub „współczuję”, gdy dwie zabłąkane ukraińskie rakiety spadły na terytorium Polski. A przecież zginęły dwie osoby. Rozumiem, że to nie było celowe, ale jednak czegoś zabrakło.

Ukraina zachowuje się jak państwo, które jest przekonane, że inne państwa muszą jej pomagać za wszelką cenę.

To niesie ze sobą szereg konsekwencji i niewłaściwych wypowiedzi np. Andrija Melnyka (do lipca 2023 roku był wiceszefem ukraińskiego MSZ. Dyplomata zasłynął bardzo krytycznymi uwagami pod adresem rządu RFN po rosyjskiej inwazji na Ukrainę oraz wypowiedziami usprawiedliwiającymi masakry polskiej ludności, którymi miał dowodzić lider OUN Stepan Bandera – red.).

Nie popisał się też premier Denys Szmyhal, negatywnie mówiąc o Polsce w kontekście problemu ze zbożem czy szef ukraińskiego IPN – Anton Drobowycz, który m.in. twierdził, że nie może zezwolić na ekshumacje ofiar rzezi wołyńskiej w Ukrainie.

Myśli pan, że ta postawa się zmieni?

Zagranica

Biorąc pod uwagę relacje polsko-ukraińskie, martwię się, bo pamiętam, że cała epoka prezydenta Poroszenki, pod względem relacji z Polską, była skomplikowana i obarczona ogromnymi błędami. Ukraiński przywódca zachłysnął się Niemcami i Francją, myśląc, że tylko z nimi wszystko ugra. Zapomniał o tym, że nikt w Europie nie ma tylu wspólnych interesów z Ukrainą jak Polska.

Jeśli Ukraińcy nie wyciągną z tego wniosków i znów będą „obchodzić” Polskę, może się to źle skończyć.

Polska, poza pomocą militarną, odgrywa istotną rolę ambasadora Ukrainy, wywierając presję na arenie międzynarodowej, by ta pomoc nie osłabła. Jeśli Ukraina przestanie to dostrzegać, straci najwierniejszego przyjaciela. Warto, by o tym pamiętał nie tylko prezydent Zełenski, ale inni politycy, którzy mają wpływ na losy Ukrainy. 

TAK TO SIĘ ROBI W GRUZJI



Fot. Vyacheslav Madiyevskyy/East News

Batumi, 27.07.2023 r. - protestujący "odpędzają" statek wycieczkowy z rosyjskimi turystami, wśród których są zwolennicy Putina.

*Masowe protesty pod hasłem „Rosja to wróg, a nie gość” zniechęciły Rosjan do wypoczynku w Gruzji. **BATUMI ZNIKA Z LISTY PORTÓW, ODWIEDZANYCH PRZEZ STATKI TURYSTYCZNE Z ROSJI.***



Tekst: **Jakub Mielnik**

Luksusowy wycieczkowiec rosyjski Astoria Grande nie będzie już zawijać do Batumi w drodze z Sochi do Turcji. Właściciel jedyne rosyjskiego cruisera rezygnuje z odwiedzin w Gruzji z powodu antyrosyjskich protestów, urządzanych w porcie Batumi z okazji wizyt statku z 800 rosyjskimi turystami na pokładzie.

Sprzeciw Gruzinów wywołała obecność wśród nich artystów, popierających publicznie wojnę Rosji przeciw Ukrainie, ale także nastawienie wielu pasażerów

Zagranica

do rosyjskiej inwazji na Gruzję z 2008 roku. Wielu z nich w rozmowach z mediami gruzińskimi twierdziła, że dokonane wtedy aneksje gruzińskich prowincji Abchazji i Osetii Południowej były ich „wyzwoleniem” i że o żadnej rosyjskiej napaści nie może być mowy, skoro była to część dawnego Związku Sowieckiego.

Takie wypowiedzi wywołały oburzenie Gruzinów, którzy zorganizowali antyrosyjskie manifestacje w Tbilisi i w batumskim porcie.

Gwiazdy na pokładzie

Prorosyjskie władze Gruzji, obstawiły nabrzeże kordonem policji. Nie zapobiegło to jednak protestom, których uczestnicy obrzucali jajami busy z turystami ze statku Astoria Grande, próbujące wyjechać z portu do miasta.

Media gruzińskie ustaliły, że na pokładzie statku są m.in. popularni w Rosji wokaliści Mitia Fomin i Dmitri Kołdun, a także członkowie zespołu Tel100steron. Wszyscy oni brali udział w telewizyjnych show, organizowanych dla poparcia rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Zagranica

Do manifestacji doszło zarówno 27 lipca, gdy statek był w drodze z Soczi do Stambułu i został przez protestujących Gruzinów zmuszony do skrócenia postoju, jak i 31 lipca, w drodze powrotnej z Turcji do Rosji.

Po tej drugiej wizycie armator ogłosił, że w następnych rejsach nie będzie już zawijał do Batumi.

Pikanterii całemu incydentowi dodaje fakt, że

„*właścicielem cruisera Astoria Grande jest rosyjski biznesmen, Dmirtij Purim, którego firma Sovfracht* **OD 2016 ROKU OBJĘTA JEST MIĘDZYNARODOWYMI SANKCJAMI**

za działalność na okupowanym przez Rosję Krymie.

By uniknąć konsekwencji swoich działań, Purim zakupił wycieczkowiec Astoria Grande za pośrednictwem spółki na Seszelach i zarejestrował statek pod banderą wysp Palau na Pacyfiku. Powiązania statku z objętą sankcjami firmą z Krymu wykryła gruzińska telewizja Pirvelli.

Sprzeciw Gruzinów

W Gruzji przebywa obecnie wiele tysięcy Rosjan, którzy uciekli przed ogłoszoną przez Kreml mobilizacją na wojnę z Ukrainą. Ich obecność budzi potężny sprzeciw w społeczeństwie gruzińskim, dobrze pamiętającym rosyjską inwazję z 2008 roku.

„*Te antyrosyjskie sentymenty nakładają się na teraźniejsze **NAPIĘCIA** **POLITYCZNE W KRAJU**, którego rząd kontrolowany jest przez prorosyjskiego oligarchę*

Bidzinę Iwaniszwilego. Kilka miesięcy temu próbował on przepchnąć przez parlament wzorowane na rosyjskich ustawy, uderzające w podstawy działalności partii opozycyjnych i organizacji obywatelskich i społecznych.

Masowe uliczne protesty zmusiły rząd do wycofania się z tych projektów, ale napięcie między władzą i społeczeństwem ciągle się utrzymuje. Jego najnow-

Zagranica

szy źródłem stała się decyzja władz Gruzji o przywróceniu bezpośrednich połączeń z Rosją, zerwanych w wyniku inwazji z 2008 roku.

Gruzini protestują przeciwko przyjmowaniu w Gruzji rosyjskich turystów w czasie, gdy Moskwa bombarduje ukraińskie miasta, ograniczając jednocześnie swobodę żeglugi na Morzu Czarnym i grożąc atakowaniem statków, wożących ukraińskie zboże w świat. Aktywiści organizowali protesty z okazji uruchomienia bezpośrednich połączeń lotniczych z Rosją. Teraz skutecznie uderzyli w wycieczkowiec Astoria Grande. 

Stambuł, 7.08.2016 r. – prezydent Erdogan pozdrawia zwolenników w czasie wiecu przeciwko nieudanemu zamachowi stanu.

NOC, KTÓRA W 2016 ROKU ZMIENIŁA TURCJĘ



Wśród dziesiątków tysięcy ludzi, którzy wyszli w lipcu 2016 r. na ulice największych tureckich miast aby nawoływać żołnierzy do złożenia broni i odzyskać lotnisko dla Recepta Tayyapa Erdogana, WIELU WCALE NIE POPIERAŁO SAMEGO PREZYDENTA, A JEDYNIE SAMĄ IDEĘ, ŻE TAKOWEGO MOGĄ SOBIE WYBRAĆ. DO DZIŚ MNOŻĄ SIĘ JEDNAK PYTANIA O GENEZĘ SŁYNNEGO PUCZU i jego ewentualne powiązania z „człowiekiem numer dwa” w Turcji oraz największą siecią prywatnych szkół w USA.



Tekst: **Miłosz Szymański**

Siedem lat temu, 15 lipca 2016 r. pojazdy opancerzone zablokowały mosty nad Bosforem w Stambule. Myśliwce latały nad miastem kontrolując przestrzeń powietrzną, a śmigłowce bojowe ostrzelały hotel, w którym wypoczywał prezydent Re-

Zagranica

cep Tayyp Erdoğan. Przez kilka godzin wydawało się, że po raz kolejny wojsko zmieni władzę w Turcji, tak samo jak w 1960, 1971, 1980 czy wreszcie w 1997 r.

Żołnierze zdawali się kontrolować sytuację. Zablokowali mosty nad Bosforem, budynki rządowe w Ankarze i odwołali wszystkie loty z najważniejszych lotnisk. Nikt nie wiedział, co będzie dalej – ani żołnierze, którzy zadawali się być pogubieni, ani tym bardziej zwykli Turcy.

Ludzie zatrzymują czołgi

W środku nocy prezenterka CNN Türk połączyła się na żywo z prezydentem przez aplikację FaceTime. W ten niecodzienny sposób Recep Tayyp Erdoğan wystąpił z orędziem do narodu. Oświadczył że pucz zorganizowany został przez małą mniejszość wojskowych, że on dalej jest prezydentem i żeby wszyscy wyszli na ulice bronić demokracji. Apelował także, by puczyści złożyli broń, a kto może, niech idzie odzyskać lotnisko w Stambule.

Wyglądało to dość rozpaczliwie, tym bardziej, że w trakcie przemówienia ktoś do prezenterki zadzwonił.

Zagranica

nił, co groziło zerwaniem połączenia z prezydentem. Jednak Turcy posłuchali.

Dziesiątki tysięcy ludzi wyszły na ulice największych miast manifestować poparcie dla prezydenta, nawoływać żołnierzy do złożenia broni i wreszcie odzyskać lotnisko dla prezydenta. To wtedy mogliśmy zobaczyć w telewizji ujęcia z ludźmi kładącymi się pod gąsienicami czołgów, krzyczącymi na wojskowych i machających tureckimi flagami. Nad ranem tej samej nocy, po bitwie powietrznej,

udało się stronie rządowej przejąć kontrolę nad lotniskiem. Prezydent triumfalnie wylądował w Stambule, **WITANY PRZEZ EKSTATYCZNY TŁUM.** Puczyści przegrali.

Polowanie na opozycję

To, co wydarzyło się później, przekroczyło wyobrażalną w demokratycznym kraju skalę. W związku z oskarżeniami o współudział w puczu aresztowano 16 tysięcy

Zagranica

wojskowych, sędziów, prokuratorów i funkcjonariuszy innych służb. Zwolniono z pracy niemal 50 tysięcy urzędników, nauczycieli i dziennikarzy. Zamknięte zostały liczne szkoły, redakcje gazet, stacje telewizyjne i rozgłośnie radiowe.

Na koniec Erdoğan napisał pod siebie nową konstytucję, która dawała mu niemal dyktatorską władzę. Skala była tak wielka, że zaraz pojawiły się teorie spiskowe sugerujące, że Erdoğan sfingował cały pucz, albo przynajmniej nie przeszkadzał puczystom w przygotowaniach żeby zgnieść opozycję.

Z drugiej strony pojawiła się teoria, jakoby pucz został przygotowany przez jednego człowieka – Fethullaha Gülena, który był swego czasu nazywany „człowiekiem numer dwa” w Turcji.

Kim jest Fethullah Gülen i dlaczego to właśnie jego prezydent oskarża o terroryzm i próbę przejęcia władzy?

„Człowiek numer dwa” buduje Hizmet

Gülen urodził się w 1941 r. we wschodniej Anatolii, w bardzo religijnej rodzinie. Jego ojciec był imamem,

Zagranica

a matka prowadziła nieformalne lekcje koraniczne w rodzinnej wsi. Syn poszedł w ślady rodziców i w wieku 17 lat zdobył licencję kaznodziei, a już rok później został asystentem imama w słynnym Meczece Trzech Balkonów w Edirne, gdzie pozostał aż do 1981 r.

*Pierwsze **PRÓBY BUDOWANIA ORGANIZACJI RELIGIJNEJ** podjął jako wykładowca szkoły koranicznej w Izmirze, co zakończyło się jego aresztowaniem*

w trakcie puczu wojskowego w 1971 r. Po wyjściu z więzienia kontynuował swoje wysiłki z większą ostrożnością. Kontynuował także nauczanie Koranu i stał się dzięki temu w Turcji rozpoznawalną postacią.

W 1999 r. wyjechał na leczenie do Stanów Zjednoczonych, gdzie pozostaje do dziś.

Nie jest jasne, jak i kiedy Fethullah Gülen zaczął budować Hizmet, czyli swój nieformalny ruch, ale pewne poszlaki można wyśledzić przyglądając się jego działalności emigracyjnej. Po 1999 r. przez kilkanaście lat

w całych Stanach Zjednoczonych otwierano kolejne prywatne szkoły – ich założycielami byli tureccy przedsiębiorcy. W przededniu puczu z 15 lipca było ich półtorej setki.

Sieć prywatnych szkół

Formalnie były to niezależne od siebie placówki, ale w praktyce stanowiły jedną sieć i gdyby fakt ten uwzględnić, to byłaby to największa sieć prywatnych szkół w Stanach. Cechowały je: wysoki poziom nauczania, szczególnie przedmiotów ścisłych, duże zaangażowanie nauczycieli w zajęcia dodatkowe i organizacja wyjazdów do Turcji.

Dopiero po puczu wojskowym amerykańscy dziennikarze zwrócili uwagę na pewne niecodzienne zjawiska. Przede wszystkim zatrudnieni w tych szkołach nauczyciele oddawali nawet kilkadziesiąt procent swoich pensji na rzecz organizacji.

Po drugie, szkoły te wnioskowały o wizy pracownicze dla obywateli tureckich, którzy mieli nauczać takich przedmiotów jak język angielski czy literatura.

Zagranica

Wreszcie podejrzenia wzbudzał fakt, że sam Gülen uparcie twierdził, że nie ma związku z owymi szkołami, nigdy ich nie odwiedza i zajmuje się wyłącznie nagrywaniem kazań w swoim domu, którego prawie nigdy nie opuszcza. Poza tym na prywatnych szkołach w Stanach można dobrze zarobić oraz skutecznie starać się o dofinansowania ze stanowych budżetów.

Z kolei uczniowie tych szkół, pytani później o swoje doświadczenia, wskazywali na wysoki poziom nauczania i mieli zasadniczo pozytywne doświadczenia, a wycieczki do Turcji naturalnie budowały bardzo pozytywny obraz tego kraju.

Gülen, Erdogan i tureckie elity

Nie jest do końca jasne, jak duży i na ile sformalizowany jest Hizmet, ale wiele wskazuje na to, że jeszcze w latach 80. uczniowie Gülena zainwestowali dużo pieniędzy w budowę szkół i uniwersytetów w całej Turcji. Tamże wykuwano przyszłe tureckie elity. Wiele wskazuje także na to, że członkowie Hizmetu odegrali niepoślednią rolę w wyborczym sukcesie Partii Sprawie-

Zagranica

dliwości i Rozwoju Recepa Tayyapa Erdoğan (AKP) w 2002 r. Kilkaset tysięcy dobrze wykształconych i zmotywowanych ludzi jest zasobem, na którym można wygrywać wybory i z którym należy się liczyć.

„*Nie ma pewności, na ile Hizmet był wtedy powiązany z AKP, ale pewnym jest, że* **ICH DROGI ZACZĘŁY SIĘ ROZCHODZIĆ**

pod koniec pierwszej dekady rządów partii. Gülen nauczał o umiarkowanym islamie i głosił pochwałę kształcenia oraz bogacenia się. Poza tym był prawdopodobnie zbyt wpływowy, żeby Erdoğan mógł zostawić go w spokoju. W kwestii samego puczu historia pozostaje równie mętna. Wiadomo, że planowany był później, ale tureckie służby wykryły wzmożoną aktywność w niektórych jednostkach wojskowych owego 15 lipca 2016 r. Szef Sztabu Generalnego generał Hulusi Akar wydał wtedy rozkaz o zawieszeniu wszelkich ruchów we wszystkich jednostkach.

Zdezorientowani żołnierze

Spiskowcy, którzy stanowili znaczną mniejszość wśród korpusu oficerskiego, podjęli pochopną decyzję o organizacji puczu natychmiast, zanim zostaną rozpracowani i aresztowani. Wyprowadzili wtedy na ulice około 10 tysięcy zdezorientowanych żołnierzy.

Liderem puczu był ponoć dowódca Sił Lotniczych generał Akın Öztürk. On miał także wydać rozkaz ataku na rezydencję, w której wypoczywał Erdoğan.

Atak zakończył się niepowodzeniem, bo natychmiast po rozpoczęciu puczu dowódca Pierwszej Armii stacjonującej w Stambule, generał Ümit Dündar, zachował zimną krew: po aresztowaniu przez puczystów Hulusiego Aktara, przejął dowodzenie armią i zadzwonił do prezydenta informując go, że *gros* armii nie bierze udziału w puczu.

Kiedy pierwszy szok opadł, Erdoğan wystąpił w CNN Türk, a armii udało się przejąć kontrolę nad przestrzenią powietrzną nad Stambułem. Krótko później prezydent triumfalnie wylądował i przemawiał do tłumu.

W tym czasie żołnierze biorący udział w puczu byli rozbijani przez zwykłych Turków, którzy bronili demokracji. Pucz zakończył się po kilkunastu godzinach, po jednej gorącej nocy.

Kto mógł stać za puczem?

Fethullah Gülen potępił sam pucz i oświadczył, że nie miał z nim wspólnego, bo zawsze popierał demokrację. Erdoğan po całym zajściu rozwałkował opozycję i przejął całkowitą kontrolę nad armią i niemal całkowitą nad mediami. Nie jest także jasne, jaką rolę w całej historii odegrali oficerowie opowiadający się za świeckim państwem, którym nie podoba się zarówno islamistyczny prezydent, jak i wpływowy kleryk.

Osobnym problemem jest także to, że wielu spośród tych, którzy chcieli zatrzymać puczystów w mundurach wcale nie popierało prezydenta, a jedynie samą ideę, że takowego mogą sobie wybrać.

Turcja jest krajem, w którym bardzo wiele rzeczy dzieje się pod dywanem. Nawet dziś, po kolejnej wygranej Erdoğan, możliwym jest, że wydarzy się coś,

Zagranica

czego się nie spodziewamy, a co całkowicie zmieni sytuację polityczną w tym kraju. Jednak tym razem raczej nie będzie to inicjatywa żołnierzy. 

**Gen. Waldemar Skrzypczak**

„Brudne” bomby obok nas

Polacy Polakom zgotowali ten los. Parafrazując cytaty z „Medalionów” Zofii Nałkowskiej, można z całą pewnością stwierdzić, że za sprawą naszych rodzimych polityków siedzimy na tykającej, powoli zabijającej nas bombie. Niezmiennie od lat straszy się nas rosyjską bronią jądrową i skutkami jej

użycia. Teraz do straszaka dodano wagnerowców. Manipulacja propagandowa na niespotykaną dotychczas skalę. A w jej tle toczy się między politykami „wojna na śmieci”.

Tylko pobieżna analiza tychże „śmieci”, oparta o opinie niezależnych ośrodków specjalistycznych, których pojawia się coraz więcej, uświadamia nam albo uświadomić powinna, że to nie zwykłe „śmieci”, jak chcą politycy. To bomby ze zbioru broni masowego rażenia. To broń chemiczna i biologiczna w skutkach działania równie niszcząca jak broń jądrowa.

Skala zgromadzonych materiałów różnego pochodzenia i ich skład chemiczny, czyni je „brudnymi” bombami biologicznymi i chemicznymi. W świetle prawa międzynarodowego ich użycie jest zakazane. A jak wynika z relacji medialnych, jesteśmy największym posiadaczem „brudnych” bomb w Europie co czyni nas „mocarstwem”... A przecież politykom o to chodzi.

Nikt nie uwierzy, że ci politycy, którzy za tym dochodowym procederem stoją, nie wiedzieli, czym są te rzekome śmieci. Ta wiedza to poziom szkoły średniej. Szu-

kanie winnych u naszych różnych sąsiadów jest unikaniem odpowiedzialności.

Nic by do Polski nie wjechało ani wyjechało bez wiedzy rzeszy ministerialnych i lokalnych urzędników. A już

totalną **KOMPROMITACJĄ POLSKIEJ SCENY POLITYCZNEJ** *jest ukrywanie magazynowania odpadów po produkcji trotylu.*

Przecież to ich zausznicy albo lepiej – nominaci z ich wyboru czy naznaczenia na stanowiska, realizowali ciemne interesy liczone na setki milionów złotych. Wszak podpisywali się pod fakturami za rzekomą utylizację, nie sprawdzając, czy umowy wykonano. To ich dyskwalifikuje i obciąża absolutnie.

Na terenie Polski składowisk takich bomb – jak podają media – jest kilkaset. Zatem stwierdzić można z dużą dozą prawdopodobieństwa, że nie ma miejsca, gdzie my Polacy, czuć się możemy bezpiecznie.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat miały miejsca pożary takich składowisk, w konsekwencji czego powstało wiele stref skażonych. Do wód gruntowych przedostały się materiały, czyniące te wody niebezpiecznymi.

Można by zapewne mnożyć trwożące informacje, ale są one domeną specjalistów, którzy – chcę w to wierzyć – poinformują Polaków o konsekwencjach posiadania arsenału „brudnych” bomb.

Warto zatem, abyśmy wiedzieli, czym jest wspomniana „brudna” bomba i jakie zagrożenia ze sobą niesie teraz i w przyszłości. Pewnie najłatwiej jest odsłać czytelnika do Wikipedii. Ale dla jasności trzeba wiedzieć, że w większości związki zawarte w „śmieciach” są pochodnymi różnych toksyn pochodzenia biologicznego itp. Słowem, wszystkiego co szkodzi zdrowiu i zabija.

Zadziwiającym w tym wszystkim jest fakt bezczynności przedstawicieli samorządów, głównie lokalnych, w powszechnym informowaniu obywateli o opisanych wyżej zjawiskach, a przede wszystkim wynikających z nich zagrożeń. Braku odpowiedzialności urzędników,

którzy za takie decyzje powinni płacić nie tylko stawkami.

Prawo jasno stanowi, jakie konsekwencje ponoszą sprawcy stwarzający zagrożenie dla zdrowia i życia obywateli. A przecież politycy i ich zauszniczy są sprawcami powolnej zagłady nas, Polaków. Bo czymże innym w wykonaniu polityków jest zgoda na rozmieszczanie broni masowego rażenia w naszych wsiach i miastach.

Skazuje się nas i przyrodę wokół na totalną degradację środowiska, które zamiast być sojusznikiem naszego zdrowia, staje się jego wrogiem. Konsekwencje tego zagrożenia, skrzętnie ukrywanego przed opinią publiczną, poniosą następne pokolenia Polaków.

W kraju mamy rozbudowany system służb specjalnych, które z mocy przepisów prawa mają dbać o nasze bezpieczeństwo. Powinny nadzorować wszystkie działania, które mogą stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa, w tym i wspomniane tykające bomby. Zawiodły całkowicie. A przecież rzekomo wszystko jest pod kontrolą.

Kto zatem odpowie za sprowadzanie niebezpieczeństwa na Polaków?

W obliczu tego, co dzieje się za wschodnią granicą, mamy prawo nie czuć się bezpiecznie. Bo wspominiana wcześniej tykająca bomba jest łatwym celem dla wrogich agentów czy już nawet wagnerowców. Po co Polskę najeżdżać czołgami czy obrzucać taktycznymi ładunkami jądrowymi.

Wystarczy tylko zapłon, żagiew, aby niestrzeżone składowisko stało się bombą i **SPOWODOWAŁO KATASTROFĘ NA NIESPOTYKANA SKALĘ.**

A jak przeciwnikowi uda się pożar wywołać w kilku miejscach jednocześnie? Armagedon na niespotykaną skalę!

Czy mamy plany na taką sytuację? Nie, bo nie ma w kraju instytucji zdolnej do prognozowania zagrożeń wolnych od polityki, ale bardzo realnych.

Polityczna wojna śmieciowa nie jest wojną o nasze bezpieczeństwo, a wojną o głosy skołowanego, nieświadomego zagrożeń elektoratu.

Na kogo można w tej wojnie liczyć? Przede wszystkim – moim zdaniem – na środowiska naukowe dysponujące wiedzą specjalistyczną zdolne do informowania obywateli o rodzaju i skali zagrożenia. I oczywiście wolne od polityki media. 

wprost **Ukraina**

Poznaj serwis dla Ukraińców w Polsce

www.wprostukraine.eu

Serwis dostępny w językach
ukraińskim oraz polskim



informacja o realizacji zadania publicznego




KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

Projekt www.wprostukraine.eu został sfinansowany w kwocie 1.032.369 zł (słownie: jeden milion trzydzieści dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100), co stanowi 79,88% wartości zadania publicznego, przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego „Pomoc ukraińskim dziennikarzom i społeczności ukraińskiej w Polsce – popularyzacja wiedzy i budowanie świadomości społecznej uchodźców z Ukrainy”, realizowanego pod nazwą „Pomoc Ukrainie”. Całkowity koszt zadania publicznego stanowi sumę kwot dotacji i środków, wynosi łącznie 1.292.369 zł (słownie: jeden milion dwieście dziewięćdziesiąt dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100). Dotacja KRPM została udzielona na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

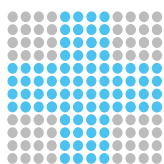
wprost



ZDROWIE MĘŻCZYZN

*Rak gruczołu
kroowego*

PARTNER DODATKU



**SZPITAL
NA KLINACH**
Grupa Neo Hospital

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego

*dr n. med.
Paweł Wisz*



JAK ROBOT CHIRURGICZNY ZMIENIŁ OPERACJE RAKA PROSTATY

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

W USA 98 proc. operacji raka prostaty wykonywanych jest z użyciem robota chirurgicznego. W POLSCE W TYM ROKU BLISKO POŁOWA ZABIEGÓW RAKA PROSTY ODBĘDZIE SIĘ PRZY WSPARCIU ROBOTA CHIRURGICZNEGO. O OPERACJACH RAKA PROSTATY Z UŻYCIEM ROBOTA, MÓWI DR N. MED. PAWEŁ WISZ, urolog z krakowskiego Szpitala na Klinach, specjalizujący się w operacjach robotycznych.

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Przychodzi do pana pacjent z rakiem prostaty, o co pyta najpierw?

Trzeba pamiętać, że rak prostaty jest bardzo ciężkim doświadczeniem dla pacjenta i jego najbliższych. Pacjenci potrzebują empatii i przede wszystkim poszukują wiedzy. Najpierw pytają jak poważna jest diagnoza, czy choroba jest wyleczalna i oczywiście – jak możemy

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

ją leczyć. Pacjenci chcą brać aktywny udział w podejmowaniu decyzji dotyczących ich zdrowia i mieć wpływ na proces terapeutyczny.

Specjalizuje się pan w urologii robotycznej, zastanawiam się, czy wszyscy pacjenci mogą być beneficjentami rozwoju techniki, mogą być poddawani takiej formie operacyjnego leczenia?

Każdy pacjent, który może być leczony operacyjnie, oczywiście może być operowany z użyciem robota chi-

Dr n. med. Paweł Wisz

jest specjalistą z zakresu urologii robotycznej z krakowskiego Szpitala na Klinach. Doświadczenie w zakresie leczenia raka prostaty z wykorzystaniem robota zdobywał między innymi w Klinice Urologii w Leverkusen w Niemczech oraz w ośrodku ORSI Academy, największym na świecie centrum szkoleniowym w chirurgii robotycznej. Jest jedynym polskim międzynarodowym trenerem w chirurgii robotycznej w ośrodku ORSI Academy oraz jako pierwszy Polak pełni prestiżową funkcję w zarządzie Europejskiego Towarzystwa Urologicznego – Sekcja Robotyczna (ERUS), gdzie odpowiada z programu szkolenia dla lekarzy.

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

rurgicznego. Pacjenci, którzy mają chorobę ograniczoną do prostaty, a także rak prostaty zaawansowano miejscowo, czyli w którym komórki rakowe nie ograniczają się wyłącznie do gruczołu krokowego, ale wykraczają poza jego granice naciekając na znajdujące się poniżej pęcherzyki nasienne, czy przylegającą do nich milimetrową powieź Denonvilliersa, pokrywającą także ścianę odbytnicy, to pacjenci, którzy kwalifikują się do leczenia operacyjnego.

W przypadku **ZAAWANSOWANEGO MIEJSCOWO RAKA PROSTY LECZENIE CHIRURGICZNE JEST OCZYWIŚCIE BARDZIEJ ZŁOŻONE** jednak w tym wypadku zabieg z wykorzystaniem robota także daje korzyści pacjentowi.

Prostata położona jest w miednicy mniejszej, przylega do pęcherza moczowego oraz cewki moczowej a leży na odbytnicy. W trakcie zabiegu chi-

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

rurg musi odciąć prostatę od pęcherza moczowego, odciąć nasieniowody i wypreparować pęcherzyki nasienne, oddzielić prostatę od odbytnicy, a w kolejnym kroku odciąć gruczoł krokowy od cewki moczowej. Poza tym w przypadku nowotworu zaawansowanego miejscowo chirurg musi usunąć także milimetrowej szerokości powięź Denonvilliersa. Po usunięciu prostaty chirurg musi przyszyć pęcherz do cewki moczowej aby pacjent mógł prawidłowo oddawać mocz.

Z operacji nie mogą skorzystać pacjenci, którzy mają chorobę nowotworową uogólnioną, czyli gdy występują przerzuty.

Jakie korzyści płyną z operacji z wykorzystaniem robota?

Dziesięciokrotne powiększenie, trójwymiarowy obraz, zminiaturyzowane narzędzia, które są w pełni ruchome i naśladują ruch moich dłoni to tylko niektóre z funkcji robota, które pozwalają chirurgowi na wykonanie precyzyjnych i dokładnych ruchów, dzięki czemu

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

operacje są bardziej bezpieczne i oszczędzające bardzo newralgiczne struktury.

*To wszystko sprawia, że **JESTEM W STANIE BARDZO DOKŁADNIE WYPREPAROWAĆ TKANKI**, również oszczędzając te – jak już mówiłem – najbardziej newralgiczne.*

Czyli jakie?

Mówimy głównie o zwieraczu zewnętrznym, który potem odpowiada za trzymanie moczu u pacjenta, a także o możliwości oszczędzenia pęczków naczyniowo-nerwowych odpowiadających za erekcję. Jednak, o czym należy pamiętać, całkowite oszczędzenie tych struktur możliwe jest u pacjentów z nowotworem we wczesnym stadium choroby. Chciałbym także zaznaczyć, że jest to operacja onkologiczna, czyli najistotniejszy jest wynik onkologiczny, zachowanie czystości onkologicznej, czyli usunięcie nowotworu w całości.

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

Gdy pytałam o to, jakie kwestie w czasie pierwszej wizyty poruszają pacjenci, sądziłam, że pytania o erekcję od razu się pojawiają.

Te pierwsze pytania, tak jak powiedziałem, dotyczą stanu zaawansowania choroby i metod leczenia. Ale już kolejne dotyczą zazwyczaj zagrożenia nie-
trzymaniem moczu i problemów z erekcją. Wszystko jednak zależy od wieku pacjenta. Inaczej ta rozmowa wygląda, gdy pacjent ma 75 lat i wcześniej już borykał się z zaburzeniami erekcji, a inaczej u pięćdziesięciolatka.

*U mężczyzn **W WIEKU ŚREDNIM, PIĘC-DZIESIĘCIOLATKÓW WŁAŚNIE, CZY NAWET MŁODSZYCH PACJENTÓW,** ponieważ i tacy się zdarzają, sfera seksualna jest niezwykle ważna.*

Ale tutaj trzeba jasno podkreślić, że zaoszczędzenie pęczków naczyniowo-nerwowych jest możliwe, jeżeli

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego



Fot. Materiały prasowe Neo Hospital

Szpital na Klinach, Grupa Neo Hospital

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

mamy niezaawansowaną chorobę, czyli nie w każdy przypadku. Warto również podkreślić, że pacjenci chcą świadomie zarządzać swoją chorobą zgodnie z własnymi priorytetami, we współpracy i konsultacji z lekarzem.

Ostatnio śledziłam temat „onkopłodności” i wiem, że przed rozpoczęciem leczenia onkologicznego - także w przypadku raka prostaty - płodność można zabezpieczyć.

Tak, nasienie można zdeponować w banku nasienia.

Dużo mówi się o tym, że coraz młodsi ludzie chorują na raka, coraz młodsze kobiety mają raka piersi, czy ta nieszczęsna prawidłowość obserwowana jest także w kontekście raka prostaty?

Mamy oczywiście młodszych pacjentów, ale wynika to też z dużo większej dostępności do diagnostyki. Pacjenci są coraz bardziej świadomi, po prostu wcześniej zaczynają się badać. Poza tym badania są dokładniejsze, mówię tu o rezonansie magnetycznym i biopsji fuzyjnej prostaty.

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

A czy sam temat raka prostaty już wystarczająco, jako społeczeństwo, oswoiliśmy? Jeszcze kilka, może kilkanaście lat temu on w zasadzie nie funkcjonował w przestrzeni publicznej.

Jak najbardziej. Mężczyźni coraz częściej są świadomi, że myślenie „skoro nic mi nie dolega, to wszystko jest w porządku”, to absolutnie błędne myślenie.

Rak prostaty **JEST BARDZO CZĘSTO NOWOTWOREM BEZOBJAWOWYM I JEST WYKRYWANY ZWYKLE W CZASIE BADAŃ PROFILAKTYCZNYCH.** *90 proc. moich pacjentów mówi, że nie mieli, żadnych dolegliwości.*

Jakieś proste badanie wystarczy, by dowiedzieć się, czy dzieje się coś złego w obrębie prostaty?

Oznaczenie poziomu PSA, czyli badanie antygenu sterczowego, białka, które wytwarzane jest przez gruczoł krokowy u mężczyzn, daje odpowiedź na to pyta-

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

nie jak również badanie per rectum. W przypadku nieprawidłowości, sugeruje, że potrzebna jest bardziej rozbudowana diagnostyka.

Ale powiedziała pani także o „oswajaniu” tematu raka prostaty. Z mojej perspektywy to dobrze, że temat jest obecny w mediach, bo dzięki temu świadomość i u mężczyzn, i u ich partnerek, często motywujących mężczyzn do badań, wzrasta.

Ilu specjalistów w Polsce ma te umiejętności, które pan posiada, jeżeli chodzi o wykorzystywanie robota i techniki kołnierzykowej, którą pan wprowadził na do Polski?

Lekarzy, którzy przeszli pełen program szkoleniowy za granicą w Polsce jest dwóch.

Natomiast samych robotów w Polsce mamy 35 i operatorów przeszkolonych z ich technicznej obsługi, bo takie szkolenie oferuje producent, jest około 50. Ale trzeba to rozróżniać. To jest szkolenie z technicznej obsługi robota, a nie z umiejętności klinicznych.

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego

Rozwój klinicznych programów kształcenia lekarzy w zakresie operacji robotycznych ma ogromne znaczenie dla efektów leczenia w urologii robotycznej **PROGRAM PROGRESJI OPARTEJ NA BIEGŁOŚCI (PBP) ZMNIEJSZYŁ LICZBĘ BŁĘDÓW WYKONAWCZYCH O 60 PROC.** i skrócił czas zabiegu o 15 proc.

Mówię o tym dlatego, że w perspektywie pacjenta nie chodzi o sam fakt usunięcia prostaty, a o to, by wynik operacji, zwłaszcza ten onkologiczny był jak najlepszy.

Wróćmy do zalet operacji z wykorzystaniem robota. Mówił pan o tym, jaką precyzję dają. Ale co jeszcze je wyróżnia? Czas rekonwalescencji też się zmienia?

Absolutnie tak. Chodzi o to, że dużo mniejszy jest uraz śródoperacyjny i to bezpośrednio przekłada się na czas powrotu pacjenta do sprawności.

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

Ale to nie jest jednak najważniejsze. Z mojego punktu widzenia, poza samą kwestią czystości onkologicznej, liczy się odsetek pacjentów, którzy po operacji nie mają problemów z nietrzymaniem moczu. I on wypada zdecydowanie na korzyść operacji robotycznych.

Do tych wszystkich zalet dodałbym
MNIEJSZĄ UTRATĘ KRWI, KRÓTSZY
CZAS HOSPITALIZACJI I UTRZYMANIA
CEWNIKA, *co także wpływa na komfort funkcjonowania pacjenta już po operacji.*

A dolegliwości bólowe?

Są mniejsze, co wynika z mniejszej inwazyjność zabiegu.

Jak to się stało, że w ogóle zainteresował się pan robotycznymi rozwiązaniami w medycynie?

To było ponad 10 lat temu, wtedy jeszcze w Polsce nie było robotów. Byłem na stażu w Niemczech,

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

w ośrodku, który już wtedy dysponował taką maszyną. To był wówczas jeden z pierwszych, jeszcze wtedy nie-licznych, takich ośrodków w Niemczech.

Zafascynowała mnie robotyka, widziałem w niej przyszłość, przewagę nad tradycyjnymi rozwiązaniami.

Odpowiadając na jedno z pytań, wspomniał pan o tym, że czasem partnerki „wysyłają” mężczyzn na badania. Rozumiem, że rola kobiet stojących u boku mężczyzn, w całym procesie leczenia, też jest nie do przecenienia?

Dla wielu mężczyzn, choć czasem im jest ciężko do tego się przyznać, to jest olbrzymie wsparcie psychiczne.

*Choroba onkologiczna jest gigantycznym obciążeniem dla każdego pacjenta, **NA POCZĄTKU DROGI NIE ZAWSZE MOŻEMY PRZEWIDZIEĆ, JAKI BĘDZIE I FINALNY EFEKT ONKOLOGICZNY,** i ten funkcjonalny.*

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

Dlatego tak ważne jest wsparcie kogoś biskiego, kto towarzyszy osobie chorej.

Ajak wygląda Polska na tle Europy dzisiaj? Pytam oczywiście o chirurgię robotyczną.

Dalej jesteśmy krajem gdzie robotyka chirurgiczna jest na początku drogi. Robotyka dynamicznie się rozwija, zwłaszcza jeśli spojrzymy na liczbę zainstalowanych systemów, czy operacji. Jednak, co znów powtórzę, problem polega na tym, że bazujemy na szkoleniach oferowanych przez producentów sprzętu, nie na odpowiednich szkoleniach klinicznych dla operatorów. Warto pamiętać, że sam robot nie wystarczy ponieważ niezbędna jest kompetencja i umiejętności kliniczne lekarza, aby zapewnić sukces terapeutyczny pacjentowi.

Widzi pan szansę na to, że problem ten zostanie jakoś rozwiązany w najbliższych latach?

Ufam, że tak będzie i w że w Polsce również podobnie jak w krajach Europy Zachodniej powstanie taki ośrodek szkoleniowy. Badania prowadzone w ostatnich la-

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

tach wskazują, że najlepszym wyznacznikiem bezpieczeństwa operacji są rzeczywiste umiejętności operującego chirurga. Trzeba przejść na sposób myślenia o szkoleniu chirurgów, w którym zdobycie wiedzy na temat procedur i umiejętności technicznych, aż do uzyskania odpowiedniego poziomu umiejętności odbywa się poza salą operacyjną w dedykowanych temu celowi centrach szkoleniowych podobnie jak to ma miejsce w lotnictwie.

Jakich innowacji w robotyce chirurgicznej możemy się spodziewać w najbliższych latach?

Następna granica chirurgii to integracja chirurgii cyfrowej, w tym sztucznej inteligencji. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Szpital na Klinach

Ul. Kostrzewskiego 47, Kraków

tel.: 12 267 40 64

rejestracja@neohospital.pl

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego



RAK PROSTATY – MUSIMY SIĘ PRZYGOTOWAĆ NA EPIDEMIE?

Fot. Archiwum prywatne

Operacja laparoskopowa zespołu prof. Piotra Chłosty

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

Jeden na siedmiu mężczyzn zachoruje przed 80. rokiem życia na raka prostaty. Ważne jest jednak, żeby rozpoznać nowotwór na wczesnym etapie, gdy możliwe jest wyleczenie. Jednak **W WIĘKSZOŚCI PRZYPADKÓW DZIŚ NAWET Z ZAAWANSOWANEGO RAKA PROSTATY MOŻNA UCZYNIĆ CHOROBE PRZEWLEKŁĄ – MÓWI PROF. PIOTR CHŁOSTA**, kierownik Katedry i Kliniki Urologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

W przypadku kobiet rak piersi nie jest już tematem tabu. A rak prostaty u mężczyzn? Czy późne rozpoznawanie, a w związku z tym też większa śmiertelność z powodu tego nowotworu w Polsce niż w innych krajach, nie jest spowodowana po części wstydem i nie-

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

chęcią do pójścia do urologa i zgłaszania się na badania PSA?

Świadomość się zmienia, dbanie o własne zdrowie staje się bardziej „trendy” niż palenie papierosów czy stosowanie używek. Dotyczy to nie tylko chodzenia na siłownię i zdrowego odżywiania, ale również przeprowadzania badań **PROFILAKTYCZNYCH, W TYM BADAŃ UROLOGICZNYCH.**

To cieszy, jednak wszyscy mamy wciąż jeszcze wiele do nadrobienia; ja też staram się edukować, a jako lekarz wolę zapobiegać niż leczyć, a jeśli leczyć, to chorobę w mniejszym stopniu zaawansowania. Wtedy jest możliwe zastosowanie mniej inwazyjnych sposobów leczenia; można też nowotwór wyleczyć, a nie tylko wydłużyć pacjentowi życie. Oczywiście, najlepiej byłoby, żeby wszyscy odpowiadali na apele „Sprawdź stan swojego zdrowia, bo Twój los jest Twoich rękach”.

Statystyki nie są jednak dobre. Coraz więcej mężczyzn choruje na raka prostaty.

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

Ten problem jest widoczny na całym świecie. Rak gruczołu krokowego jest rozpoznawany co roku prawie u pół miliona mężczyzn w Europie, a ponad 2 mln mężczyzn na kontynencie żyje z tą chorobą. Jest ona ściśle związana z wiekiem, a ponieważ nasze życie się wydłuża, to będziemy rozpoznawać ten nowotwór u coraz większej liczby mężczyzn.

„*U jednego na siedmiu mężczyzn w Europie* **PRZED 80. ROKIEM ŻYCIA ROZWINIE SIĘ RAK GRUCZOŁU KROKOWEGO.**

Każdego roku na naszym kontynencie z tego powodu umiera 107 tys. osób. Jednak umierają pacjenci, u których choroba jest zaawansowana, ma charakter przerzutowy – albo w wyniku progresji, albo zbyt późnego rozpoznania. Dlatego bardzo ważna jest identyfikacja pacjentów wysokiego ryzyka, którzy mają historię rodzinną raka gruczołu krokowego. Rak ten częściej występuje też u Afroamerykanów.

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

Rak prostaty to również ogromne koszty, które nadwerężają system ochrony zdrowia. Ok. 9 bln euro przeznaczają się na leczenie mężczyzn dotkniętych tym nowotworem.

Dlatego warto zrobić wszystko, by rozpoznać go wcześniej. Leczenie chorych na zaawansowanego raka prostaty jest droższe niż leczenie we wczesnym stadium. Warto jednak podkreślić, że teraz leczenie stadium zaawansowanego oznacza nie tylko wydłużanie życia, ale też regularne opóźnianie progresji choroby. Dziś jesteśmy w stanie zaawansowanego, przerzutowego raka prostaty zmienić w chorobę przewlekłą.

Czy można zmniejszyć ryzyko zachorowania?

Nie, to choroba, na którą zachorowanie w głównej mierze zależy od wieku.

Badania autopsyjne wykonane u mężczyzn powyżej 80. roku życia, którzy zmarli z innych powodów niż urologiczne, pokazały, że 80 proc. z nich miała raka gruczołu krokowego. Ale oni nie zmarli z jego powodu. Istotne jest jednak, żeby wyodrębnić grupę mężczyzn,

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

u których rak prostaty może spowodować przedwczesny zgon.

Ważne, żeby każdy mężczyzna po 40-50. roku życia poszedł do urologa i wykonał badanie PSA?

Tak, choć trzeba pamiętać, że PSA nie jest markerem nowotworowym, tylko markerem gruczołu krokowego. Podniesienie wartości PSA może też być spowodowane m.in. łagodnym rozrostem gruczołu krokowego, stanem zapalnym czy nawet wiekiem. Dlatego konieczne jest też przeprowadzenie badań – badania fizykalnego przez lekarza, czasem wykonania rezonansu. A raka potwierdza się dopiero na podstawie badania mikroskopowego skrawków pobranych w trakcie biopsji lub **BADANIA HISTOPATOLOGICZNEGO PREPARATU.**

Społeczeństwo jednak starzeje się, a, jak już wspominałem, ryzyko raka prostaty rośnie wraz z wiekiem. Dane WHO wskazują, że w 2008 roku rozpoznano na świecie 899 tys. przypadków raka gruczołu krokowego; było ok. 258 tys. zgonów. A prognoza pokazuje,

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

że w 2030 roku będzie rozpoznawanych 1 mln 700 tys. przypadków i ponad pół miliona zgonów. Pokazuje to o ponad 70 proc. wzrost liczby rozpoznań raka gruczołu krokowego, a o ponad 50 proc. wzrost liczby zgonów. Pytanie, czy jesteśmy przygotowani na epidemię raka gruczołu krokowego?

Jak więc do tej epidemii się przygotować?

Reagować na apele lekarzy: „Badaj się, bo jeśli zadbasz, to wygrasz”. Często nie unikniemy zachorowania, ale choroba wcześniej wykryta nie oznacza wyroku. Biologia raka prostaty jest inna niż np. nerki lub pęcherza – rozwój raka prostaty jest powolny. Może minąć wiele lat, zanim choroba się rozwinie. Jesteśmy w stanie doskonale przygotować się do leczenia zmierzającego do wyeliminowania choroby lub doskonałego jej kontrolowania, dzięki możliwości zastosowania radykalnych metod leczenia – jak chirurgia, radioterapia. W przypadku pacjenta wysokiego ryzyka możemy dobrać leczenie uzupełniające, a gdy nie możemy całkiem wyeliminować choroby, dysponujemy dziś nowymi le-

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego

kami stwarzającymi ogromną szansę na to, że stanie się ona przewlekła.

Ważne jest jeszcze jedno: urolog XXI wieku nie jest „wycinaczem”, który usuwa raka i zostawia chorego. **UROLOG, NA PODSTAWIE ZNAJOMOŚCI BIOLOGII CHOROBY I ZNAJOMOŚCI PACJENTA, JEST ZOBOWIĄZANY PROWADZIĆ GO DO KOŃCA ŻYCIA.** Era tzw. „wycinaczy”, którzy próbowali niedawno zaistnieć przy wprowadzaniu robotów chirurgicznych, już się skończyła.

Model „lekarza jednej operacji”, który po wykonaniu operacji zostawia pacjenta (a ten musi sam szukać wsparcia w innych ośrodkach ośrodkach) jest pozbawiony fundamentalnych podstaw etyki zawodowej.

Pacjent z rakiem prostaty powinien więc szukać pomocy u urologa albo w wielospecjalistycznym ośrodku,

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

a nie w klinikach, które oferują wyłącznie operację usunięcia raka np. z użyciem robota?

Pacjent XXI wieku to inny pacjent niż jeszcze 20-30 lat temu. Jest dobrze wyedukowany, bo ma dostęp do wiedzy, ma też prawo do wielodyscyplinarnych konsultacji, na podstawie których może wybrać najlepsze dla niego leczenie. Decyzja o sposobie leczenia powinna zapaść w porozumieniu z pacjentem. Nie leczymy choroby, tylko człowieka, który powinien móc wybrać leczenie zgodne z jego oczekiwaniami.

Jak ocenia pan możliwości diagnostyki i leczenia raka prostaty w Polsce?

Nie odstajemy od świata – zarówno jeśli chodzi o dostępność do leczenia chirurgicznego, jak uzupełniającego czy stosowanego na etapie choroby zaawansowanej. Trzeba to z satysfakcją podkreślić. Oczywiście, zdarza się, że programy lekowe czasem ograniczają pewne możliwości leczenia, a lekarz musi spędzać wiele czasu na uzupełnianie dokumentacji, jednak mam świadomość, że jest to spowodowane kosz-

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

tami leków. Na razie musimy pogodzić się z tym, że programy lekowe są, wierzę jednak, że zostaną z czasem zlikwidowane i będziemy mogli łatwiej dobierać leczenie do pacjenta.

W Polsce mamy bardzo dobrze wykształcone kadry, świetnych lekarzy urologów z ogromnym doświadczeniem, zarówno w **CHIRURGII LAPAROSKOPOWEJ**, robotycznej, jak w chirurgii otwartej, choć ta ostatnia zajmuje coraz mniej miejsca w leczeniu. Widać rewolucję, jaka dokonała się na naszych oczach, jeśli chodzi o zastosowanie technik znikomo inwazyjnych.

Czy pacjent z rakiem prostaty ograniczonym do narządu, od początku powinien być pod opieką wielospecjalistycznego konsylium?

Jeśli chory ma nowotwór ograniczony do narządu, to można zastosować leczenie radykalne metodą operacyjną, ale istnieje też możliwość napromienienia z pól zewnętrznych oraz możliwość leczenia metodą napromieniania od wewnątrz (brachyterapia). Urolog, przed-

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

stawiając pacjentowi wszystkie opcje leczenia, powinien stworzyć mu możliwość konsultacji z innymi specjalistami, np. z radioterapeutą. Pacjent ma prawo do takiej konsultacji.

W niektórych przypadkach, gdy rak jest niewielki, ograniczony do narządu, rozwija się wolno, nie widać nieprawidłowości w badaniach obrazowych, to można zastosować obserwację – tzw. aktywny nadzór. Dotyczy to tych mężczyzn, którzy chcą uniknąć ryzyka powikłań związanych z leczeniem radykalnym, chcą takie leczenie opóźnić oraz tych, u których choroba może rozwijać się tak powoli, że mają szansę z nią przeżyć wiele lat i nie stanie się ona przyczyną zgonu. Ten sposób jest dopuszczalny, ale w porozumieniu z pacjentem, który musi taki sposób postępowania dobrze rozumieć. „Aktywny nadzór” może być w każdej chwili przerwany przez urologa, gdy w czasie systematycznie przeprowadzanych badań okaże się, że dalsza taka obserwacja może okazać się zagrożeniem dla kontroli choroby.

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

Niestety, jest pewna grupa chorych, którzy od początku muszą mieć intensywne leczenie, gdyż choroba jest zaawansowana, stwarza zagrożenie. Mamy już opracowane wytyczne Polskiego Towarzystwa Urologicznego i Polskiego Towarzystwa Onkologii Klinicznej dotyczące postępowania w różnych stopniach zaawansowania raka gruczołu krokowego. Są one zbieżne z zaleceniami światowymi, a jednocześnie uwzględniają możliwości leczenia w Polsce.

*Wierzę, że te zalecenia w rękach urologów, onkologów klinicznych, radio-terapeutów, lekarzy rodzinnych **BĘDĄ PRZEWODNIKIEM, JAK NALEŻY POSTĘPOWAĆ W TEJ CHOROBIĘ – O KTÓREJ CORAZ WIĘCEJ WIEMY:** o jej biologii i czasami skomplikowanym przebiegu. Staje się ona coraz rzadziej nieprzewidywalna.*

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego***Pacjent nie powinien więc dziś diagnozy raka prostaty traktować jako wyroku?**

Absolutnie nie. Swoim pacjentom mówię: „Katastrofą jest, jeśli lekarz nie ma pomysłu i proponuje tylko leczenie dobrym słowem”. Jeśli jest pomysł na leczenie, oznacza to zawsze ogromną szansę albo na wyleczenie, albo na uczynienie z raka gruczołu krokowego choroby przewlekłej. 

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego



*Piotr
Fonrobert*

PACJENCI O RAKU PROSTATY

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

*Wiedza na temat raka prostaty burzliwie się rozwija, na pewno będą pojawiały się nowe leki. Coraz częściej decydujemy się na branie udziału w ich rozwoju poprzez uczestnictwo w badaniach klinicznych prowadzonych także w Polsce. **STARAMY SIĘ, BY INNOWACYJNE TERAPIE BYŁY JAK NAJWCZEŚNIEJ I ZARAZEM NAJSZERZEJ DOSTĘPNE W POLSCE – MÓWI T,** wiceprezes Polskiej Koalicji Pacjentów Onkologicznych, sam zmagający się z nowotworem prostaty.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Jak pacjenci z rakiem prostaty oceniają dziś swoje leczenie? To najczęstszy męski nowotwór, na który coraz więcej osób umiera, choć leczenie bardzo się poprawia.

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

To nie jest łatwy nowotwór w leczeniu. Z jednej strony mamy bardzo duże sukcesy, co widać po ostatnich listach refundacyjnych – wiele nowoczesnych terapii wchodzi do leczenia. Z drugiej jednak strony nadal obawiamy się iść do lekarza, by się diagnozować, dlatego często rak prostaty jest rozpoznawany w stadium zaawansowanym.

W tym nowotworze jest szczególnie trudna sytuacja, bo gdy jest zdiagnozowany wcześniej, to zdarza się, że lekarz mówi: „Nie jest konieczne leczenie, będziemy obserwować, czekać”. Pacjenci tego nie rozumieją.

Organizacje pacjentów, w tym Polska Koalicja Pacjentów Onkologicznych, wkłada wiele wysiłku w to, by zachęcać do wczesnej diagnostyki. **MÓWIMY, ŻE IM WCZEŚNIEJ CHOROBA BĘDZIE WYKRYTA, TYM WIĘKSZE SZANSE NA JEJ POKONANIE.**

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

Zatem pacjentowi ciężko jest zrozumieć, kiedy słyszy od lekarza, że będziemy czekać, że jego rodzaj nowotworu prostaty będzie się rozwijał wolno. Nikt jednak nie daje gwarancji, że tak się stanie. Pacjent czuje się zagubiony. Z jednej strony boi się, że nowotwór zacznie się jednak rozwijać, a z drugiej strony myśli: „Jeśli mogę czekać, to będę czekać, po co mam ryzykować pojawienie się powikłań związanych z leczeniem, których nie można wykluczyć”. Ale drugi pacjent powie: „Skoro może będę czekał, to po co mi wiedzieć?”, „Po co się badać, a potem się bać, lepiej poczekać, aż pojawią się objawy”. W obu przypadkach obciążenie psychiczne jest znaczne.

Jednak lekarze podkreślają, że decyzja o tym, że w danym przypadku nie trzeba od razu rozpoczynać leczenia i można poczekać, zawsze zapada wspólnie z pacjentem. Nie zawsze jest szansa na wielospecjalistyczne konsylium?

Na Zachodzie rzeczywiście jest trend wspólnego podejmowania decyzji przez lekarza i pacjenta (shared decision making models). Do tego jednak potrzebna

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

jest dość duża wiedza pacjenta. Owszem, można ją dziś zdobyć, o raku prostaty jest wiele informacji w Internecie, często rzetelnych. Są jednak i takie, które już się zestarzały i też takie, delikatnie mówiąc, związane z „medycyną alternatywną”. Może zatem wystąpić problem z dotarciem do rzetelnej wiedzy. Wiele materiałów jest po angielsku.

Za te najbardziej rzetelne i wymagające już posiadania znacznej wiedzy merytorycznej trzeba zapłacić. Nie każdy pacjent się na to zdecyduje. Oczywiście, jako Polska Koalicja Pacjentów Onkologicznych staramy się rzetelnie edukować pacjentów. Bardzo pomagają nam w tym nasi medycy. Jesteśmy im za to niezmiernie wdzięczni.

*Dziś jest nam łatwiej. Wdrażane są regulacje Krajowej Sieci Onkologicznej, są koordynatorzy, **CZUJEMY SIĘ LEPIEJ ZA-OPIEKOWANI.** Wciąż jednak zdarza się, że pacjentów zaskakuje codzienność.*

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

Począwszy od kolejek do lekarzy, trudności w realizacji diagnostyki czy konsultacji „na cito”. Zaczynamy leczyć się u jednego lekarza, potem zmienia on miejsce pracy; w gabinecie spotykamy innego, który patrząc w monitor próbuje jak najszybciej ogarnąć wiadomości dotyczące stadium zaawansowania naszej choroby i wdrożonego leczenia. Nas, chorych, jest coraz więcej, a wydaje się, że lekarzy jest coraz mniej i są coraz bardziej przytłoczeni przez procedury, konieczność „wklepywania”, niekiedy tych samych danych do wielu systemów informatycznych. A przecież to „kradnie” czas, który powinien być przeznaczony dla nas, np. na przekonanie, że proponowane nam leczenie jest ściśle zoptymalizowane pod nasz rodzaj nowotworu.

Jeśli pacjent będzie miał dobrego lekarza, to wspólnie podejmują możliwie najlepszą decyzję o leczeniu. Niestety, bywa, że lekarz mówi: „To co, naczytał się Pan? Jest Pan bardziej szczęśliwy, mając tę „swoją” wiedzę?”

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego***Takie słowa jeszcze się zdarzają?**

Niestety tak. Jako organizacje pacjentów staramy się jednak pomagać, edukować, by możliwie dobrze przygotowywać nas do poruszania się w zawiłościach systemu opieki zdrowotnej, także tych merytorycznych. Należy także brać pod uwagę, że nasz przekaz oferowany jest poza gabinetem, w którym zawsze towarzyszy nam stres powodujący, że wiele przekazywanych przez lekarza informacji „ucieka”.

Ajak wygląda dostęp do leczenia, możliwości stosowania leków innowacyjnych?

Do nas, jako do Koalicji, nie docierają obecnie negatywne sygnały od pacjentów, którzy są np. leczeni w szpitalu czy programie lekowym. Zdarzają się jednak utyskiwania na dostępność apteczną leków. Zdarzało się, że najbliższa apteka, która posiadała lek, jaki był mi przepisany, była w Białymstoku, podczas gdy ja mieszkam w Warszawie. A przecież pacjent nie pójdzie do lekarza i nie powie, że nie brał leku bo nie było go w aptece, albo nie był w stanie pojechać po lek do innego miasta.

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego***Część osób może zrezygnować z leczenia albo je przerwać, bo nie dostanie leku w aptece?**

Niestety, tak bywa. Jednak większym problemem w tym obszarze jest zapominanie o konieczności brania przepisanych leków. Pacjent często nie chce przyznać się lekarzowi, że nie wziął zaordynowanych mu środków. A lekarz często się głowi, dlaczego terapia jest tak mało skuteczna...

PROBLEMY Z DOSTĘPNOŚCIĄ DO LEKÓW ONKOLOGICZNYCH NIE POWINNY SIĘ ZDARZYĆ.

Można zrozumieć, że przejściowo brakuje jakiegoś leku w przypadku choroby rzadkiej, jednak w tak powszechnej, jak rak prostaty, nie powinno się to zdarzać.

Jak Polska Koalicja Pacjentów Onkologicznych ocenia obecny dostęp do najnowocześniejszych sposobów leczenia raka prostaty?

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

Marcowa lista refundacyjna została bardzo pozytywnie przez nas przyjęta, szczególnie przez tych z nas, którzy mają chorobę w stadium dużego zaawansowania. Jak na razie nie mam sygnałów od pacjentów, żeby nie mieli dostępu do innowacyjnego leczenia – nie dostaliśmy jako Koalicja, nie słyszałem ich też pod gabinetami lekarzy. Utyskiwania, że na świecie jest nowoczesny lek, a w kraju nie może go dostać, są na szczęście coraz rzadsze. Dziś oceniamy dostęp do innowacyjnego leczenia bardzo pozytywnie, także w obszarze refundacyjnym. Problemem jest jednak to, że nie zawsze pacjenci są naszym zdaniem w pełni diagnozowani. Powinno się np. częściej wykonywać badania w kierunku mutacji w genach BRCA 1, 2. Ich niewykonywanie może skutkować ograniczeniami w dostępie do terapii w ramach programów lekowych. Także zadziwia niski stopień stosowania diagnostyki PET PSMA.

Oczywiście, wiedza na temat raka prostaty burzliwie się rozwija, na pewno będą pojawiały się nowe leki.

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

Coraz częściej decydujemy się na branie udziału w ich rozwoju poprzez uczestnictwo w badaniach klinicznych prowadzonych także w Polsce. To nasz wkład w dokonujący się postęp. Jako Koalicja staramy się, by innowacyjne terapie były jak najwcześniej i zarazem najszerszej dostępne w Polsce. 

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego



RAK PROSTATY: NIEPOKOJĄCE PERSPEKTYWY

Fot. Shutterstock

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego

Problemem mogą być wciąż pacjenci, którzy nie zgłosili się na badania, mając niepokojące objawy w czasie epidemii COVID-19. Będą zgłaszać się w bardziej zaawansowanych stadiach, dlatego **MOŻEMY JESZCZE ZOBACZYĆ WZROST ŚMIERTELNOŚCI Z POWODU RAKA PROSTATY – MÓWI DR HAB. JAKUB KUCHARZ, onkolog kliniczny z Kliniki Nowotworów Układu Moczowego NIO-PIB.**



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Rak prostaty to dziś najczęściej występujący nowotwór u mężczyzn. W Polsce rośnie liczba zachorowań, ale niepokojące jest to, że rośnie też liczba zgonów. Dlaczego tak się dzieje?

Liczba zachorowań rośnie nie tylko w Polsce. Żyjemy dłużej, jest więc czas, by rozwijały się nowotwory,

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

m.in. rak prostaty u mężczyzn. Wiek jest jednym z głównych czynników ryzyka. Rak prostaty jest wykrywany częściej również dlatego, że częściej wykonuje się badania diagnostyczne. Coraz częściej pacjenci mają wykrywaną chorobę przypadkowo, gdy nie daje objawów, np. w związku z wykonanym badaniem stężenia PSA czy z innych powodów zgłaszają się do urologa.

To dobrze, że rak prostaty jest dziś wykrywany wcześniej.

Oczywiście. Poza tym rak prostaty to głównie choroba pacjentów w starszym wieku. Może być wykryta np. u 80- czy 90-latka. Niejednokrotnie w takim przypadku nie musi być leczona. Pacjent może mieć znacznie istotniejsze inne choroby, które ma, np. układu krążenia. U części pacjentów rak prostaty to choroba klinicznie „niema”, nie daje objawów, nie skróci życia. Często ci starsi pacjenci mają „tłącą się” chorobę.

Na drugim biegunie są pacjenci, którzy trafiają do nas wyjściowo z bardzo zaawansowaną chorobą. Często to pacjenci młodszy. Zdarzają się nawet mężczyźni

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

poniżej 50. roku życia. W ich przypadku rak prostaty jest dużo bardziej agresywny, wymaga intensywnego leczenia.

Dlaczego część mężczyzn ten nowotwór atakuje tak wcześnie, a w dodatku jest tak agresywny?

Na pewno duże znaczenie odgrywają czynniki genetyczne.

Są określone zaburzenia genetyczne

- TZW. ZABURZENIA W GENACH NAPRAWY DNA, KTÓRE PREDYSPONUJĄ DO ZACHOROWANIA NA RAKA GRUCZOŁU KROKOWEGO. Częściej zdarza się to u młodszych mężczyzn.

Najczęściej to mutacje w genach BRCA1 i BRCA2: są związane z ryzykiem zachorowania na raka piersi, raka jajnika u kobiet, a u mężczyzn – na raka prostaty. Bardzo ważne jest, żeby pamiętać o wykonywaniu badań genetycznych, gdyż ma to implikacje w sposobie

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

leczenia. Jeśli jest to tzw. mutacja germinalna, wrodzona, jest to sygnałem, że również rodzina powinna być przebadana na obecność takich zaburzeń genetycznych.

Gdy rak prostaty jest wykryty na wczesnym etapie, to chorobą zajmuje się głównie urolog. A kiedy wkracza w leczenie onkolog? I jak onkolog patrzy na raka prostaty?

Generalnie leczeniem chorych na nowotwory powinien zajmować się zawsze zespół wielodyscyplinarny. W przypadku raka gruczołu krokowego w takim zespole powinien zawsze być urolog, specjalista radioterapii onkologicznej, onkolog kliniczny. Onkolodzy zajmują się głównie pacjentami mającymi chorobę przerzutową, ze zmianami w narządach odległych.

Jak wielu pacjentów ma raka prostaty w zaawansowanym stadium?

W przypadku nowych rozpoznań to nie jest duży odsetek – ok. 10-15 proc. Ci chorzy na pewno wymagają

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

wielodyscyplinarnego podejścia. Jednak większość chorych, którzy do nas trafiają, to pacjenci po jakiejś formie leczenia radykalnego - czyli albo po radioterapii, albo po leczeniu operacyjnym - u których doszło do nawrotu choroby.

Mimo wczesnego rozpoznania leczenie nie zawsze jest na tyle skuteczne, by nie doszło do przerzutu?

Niestety, tak: to cecha nowotworów złośliwych, że **CZĘSTO, MIMO LECZENIA RADYKALNEGO, DOCHODZI DO NAWROTU CHOROBY.**

Jak ocenia Pan obecne możliwości terapeutyczne zaawansowanego raka prostaty? Bardzo się one zmieniły w ostatnich miesiącach.

Ogromnie zmieniły się od marca 2023 roku. Możemy zdecydowanie nowocześniej leczyć pacjentów. Mam na myśli kilka ważnych zmian. Pierwsza to możliwość stosowania octanu abirateronu w skojarzeniu z

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

chemioterapią u pacjentów z pierwotnie uogólnionym rakiem gruczołu krokowego. Ten lek został przeniesiony z programu lekowego do katalogu chemioterapii. Refundowany jest również kabazytaksel, czyli lek, który stosujemy po niepowodzeniu chemioterapii z docetakselem. Równie ważny jest dostęp do apalutamidu, czyli nowoczesnego leku hormonalnego w przerzutowym, wrażliwym na kastrację raku gruczołu krokowego. Tu jednak mamy pewne ograniczenia. Ważna jest też refundacja olaparybu, czyli inhibitora PARP, który może być zastosowany u pacjentów z zaburzeniami w genach BRCA1/2.

Czy obecnie jest już możliwe leczenie w Polsce zaawansowanego raka prostaty, zgodnie z zaleceniami międzynarodowych i polskich towarzystw naukowych?

W zasadzie tak, choć im większa możliwość wyboru terapii, tym bardziej możemy dopasować leczenie do potrzeb chorych; jest wtedy bardziej spersonalizowane. W wielu przypadkach powinniśmy do-

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

bierać leczenie, biorąc pod uwagę choroby współistniejące, preferencje pacjenta co do formy terapii, przeciwwskazania, interakcje ze stosowanymi przewlekle lekami.

Na horyzoncie jest też **NOWA TERAPIA RADIOIZOTOPOWA LU-177; TO NOWA KONCEPCJA**, efektywna po zastosowaniu innych metod leczenia.

Terapia jest jednak niezwykle kosztowna, jest jednak globalny problem z dostępnością leku. To, czego nam jeszcze brakuje, to możliwość zastosowania octanu abirateronu u chorych z tzw. grupy wysokiego ryzyka poddawanych radioterapii radykalnej.

Generalnie jednak poprawa możliwości leczenia zaawansowanego raka prostaty w ostatnim czasie jest kolosalna. Mogę chorych leczyć nowocześnie. Nie mam już takiego poczucia, jak kiedyś, gdy przycho-

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

dził do mnie pacjent z zaawansowanym rakiem prostaty, kiedy wiedziałem, że powinien dostać określony lek, ale nie mogłem mu go zlecić. Dziś dla 90-95 proc. pacjentów można wybrać optymalne leczenie. Ministerstwo Zdrowia naprawdę wiele zrobiło, by poprawić dostęp do leczenia. Jednak trochę czasu musi minąć, zanim zobaczymy efekt stosowania nowoczesnych terapii.

Gdy dziś przychodzi do Pana pacjent z zaawansowanym rakiem prostaty, to ma Pan możliwości optymalnego leczenia? Można już faktycznie powiedzieć, że to choroba przewlekła?

Zdecydowanie mogę powiedzieć pacjentowi, że dostanie leczenie, które jest na światowym poziomie. Wiadomo, że jest pewna grupa chorych, w przypadku których rak prostaty będzie przebiegał agresywnie, nasze możliwości nie będą skuteczne albo będą miały niewielką skuteczność, ale takich pacjentów jest mniejszość. Zdecydowanie należy zapomnieć o przekonaniu, że choroba nowotworowa ma krótki przebieg i –

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

nie lubię tego słowa – jest „wyrokiem”. To dziś już tak nie wygląda.

Wciąż jednak diagnoza nowotworu powoduje ogromny lęk...

Zawsze zalecam, by pacjent przychodził na wizytę z osobą bliską. Nawet dziwię się, jak pacjenci pytają, czy mogą wejść z żoną; uważam, że jest to najlepsze rozwiązanie, gdy jest z pacjentem jedna lub nawet dwie osoby towarzyszące. Po pierwsze, pacjent mniej się wtedy boi; po drugie – podczas wizyty zapamiętuje się ok. 30 proc. tego, co mówi lekarz, a w ogromnym stresie towarzyszącym usłyszeniu diagnozy raka – jeszcze mniej. Poza tym

*nie zawsze pacjenci chcą nam wszystko powiedzieć; **ZDARZA SIĘ, ŻE WAŻNĄ INFORMACJĘ PRZEKAŻE NAM KTOŚ Z RODZINY.** To bardzo ważne, żeby być z kimś.*

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

Co Pana zdaniem, można byłoby jeszcze poprawić w leczeniu raka prostaty?

Myślę, że problemem mogą być wciąż pacjenci, którzy nie zgłosili się, mając niepokojące objawy w czasie epidemii COVID-19. Będą zgłaszać się w bardziej zaawansowanych stadiach, dlatego możemy jeszcze zobaczyć wzrost śmiertelności.

Widzimy duży wzrost zachorowań na raka prostaty, na pewno ważne jest, żeby pacjenci byli szybko diagnozowani i konsultowani przez zespół specjalistów – w bardzo szerokim zakresie. 

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego



KARDIOONKOLOG: LECZENIE NALEŻY DOBRAĆ DO PACJENTA

Fot. Materiały prasowe

Prof. Sebastian Szmit – pacjent leczony z powodu raka prostaty, powinien być kontrolowany kardiologicznie

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

Nowoczesna **TERAPIA HORMONALNA STOSOWANA W RAKU PROSTATY, CZĘSTO JEST BARDZO SKUTECZNA ONKOLOGICZNIE, ALE MOŻE POWODOWAĆ POWIKŁANIA KARDIOLOGICZNE.**

Jeśli jednak pacjent jest kontrolowany kardiologicznie, to ryzyko znacznie się zmniejsza i pacjent może być długo skutecznie leczony.

NOWOCZESNA MEDYCYNĄ CORAZ CZĘŚCIEJ POLEGA NA PERSONALIZACJI, DOBIERANIU LECZENIA DO PACJENTA – MÓWI PROF. SEBASTIAN SZMIT, *kardioonkolog.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Rak prostaty to dziś najczęstszy nowotwór u mężczyzn. Polska jest krajem z wysokim wskaźnikiem wielochorobowości, dlatego rak prostaty często nie jest jedyną chorobą pacjenta. Czy ocena kardiologiczna jest istotna przy doborze leczenia?

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

Oczywiście, mamy wiele danych międzynarodowych, które potwierdzają konieczność wykonywania takiej oceny. W nowych wytycznych Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego z sierpnia 2022 r. na temat kardioonkologii, specjalny rozdział został poświęcony tzw. deprywacji androgenowej. To leczenie hormonalne, które ma wpływ na układ sercowo-naczyniowy.

Zarówno amerykańskie, jak europejskie badania potwierdzają, że mężczyźni, u których stosuje się takie leczenie, są bardziej zagrożeni chorobami ser-

Dr hab. n. med. Sebastian Szmit

prof. CMKP – kardioonkolog, kierownik Zakładu Kardioonkologii, Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego, Instytut Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie, Narodowy Instytut Onkologii w Warszawie; pierwszy polski kardioonkolog certyfikowany przez International Cardio-Oncology Society, jedyny Polak zaproszony do współtworzenia Board of Council of Cardio-Oncology przy Europejskim Towarzystwie Kardiologicznym.

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

cowo-naczyniowymi, częściej doświadczają zawałów serca, udarów mózgu, niewydolności serca.

Notuje się u nich większą śmiertelność sercowo-naczyniową, w porównaniu z mężczyznami w tym samym wieku, którzy nie otrzymują takiego leczenia oraz w porównaniu do mężczyzn, którzy nie mają raka prostaty. Oznacza to, że rak prostaty i jego leczenie są istotnymi czynnikami ryzyka sercowo-naczyniowego. Dlatego u tych pacjentów musimy wdrożyć odpowiednie postępowanie kardiologiczne.

Wyjaśnijmy: co to znaczy deprywacja androgenowa i czy wszyscy chorzy na raka prostaty takie leczenie otrzymują?

Jedną z najbardziej skutecznych metod leczenia raka prostaty w bardziej zaawansowanych stadiach jest terapia hormonalna, czyli deprywacja androgenowa (leczenie antyandrogenowe), której celem jest mówiąc najprościej, zablokowanie produkcji testosteronu. Taka terapia jest skuteczna onkologicznie, jednak wiąże się z pojawieniem się zaburzeń gospodarki lipidowej, wę-

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

glowodanowej; ma też wpływ na śródbłonek naczyń krwionośnych, głównie tętniczych. Dlatego leczeni w ten sposób mężczyźni częściej są narażeni na zawały serca, udary mózgu, częściej doświadczają też niewydolności serca.

Gdy leczeniem przeciwnowotworowym blokujemy produkcję testosteronu, to obieramy pewną ochronę przed niewydolnością serca, zawałem serca, udarem. Tak jest w przypadku hormonoterapii tzw. pierwszej linii leczenia raka prostaty. Mamy już jednak kolejne linie leczenia, tzw. nowoczesną hormonoterapię.

Czy nowoczesna hormonoterapia też ma tak negatywny wpływ na układ sercowo-naczyniowy?

Nowoczesna hormonoterapia - octan abirateronu, enzalutamid - te leki są skuteczniejsze przeciwnowotworowo, niestety powodują też więcej powikłań, szczególnie tętniczych, a także rozwój nadciśnienia tętniczego. W przypadku octanu abirateronu jest więcej powikłań kardiologicznych, zagrażających pa-

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

cjentom. Może on też powodować zaburzenia rytmu serca takie jak migotanie przedsionków. W przypadku enzalutamidu ryzyko powikłań sercowych jest istotnie mniejsze, jednak wspólną cechą obu leków jest indukowanie nadciśnienia tętniczego. Jeśli chodzi o kolejne leki z grupy nowoczesnej hormonoterapii, takie jak apalutamid i darolutamid, to również są one obarczone pewnym ryzykiem sercowo-naczyniowym. Trwa dyskusja, czy to ryzyko jest niższe. Na pewno musimy zachować czujność kardiologiczną, sądzę jednak, że te wszystkie leki będziemy mogli bezpiecznie stosować, kontrolując pacjentów kardiologicznie.

Większe ryzyko kardiologiczne nie powoduje, że pacjenci nie mogą otrzymać takiego leczenia?

Kardioonkologia nie jest po to, by odbierać pacjentom możliwość leczenia; wręcz przeciwnie: mamy przełamywać bariery i dać możliwość leczenia nawet pacjentom, którzy już mają chorobę sercowo-naczyniową.

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego

Ważne jest to, **ŻEBY OPTYMALNIE LE-
CZYĆ CHOROBE SERCOWO-NACZYNIO-
WĄ I KONTROLOWAĆ CZYNNIKI RYZYKA.**

Można to robić, co pokazuje przykład badania PRONOUNCE,

w którym porównywano dwa typy leczenia przeciwnowotworowego, antyandrogenowego: część pacjentów przyjmowała antagonistę receptora GnRH, druga część agonistą tego hormonu. Wiedzieliśmy z wcześniejszych badań, że antagonist receptoru GnRH jest bezpieczniejszym lekiem. Okazało się jednak, że jeśli wdrożyliśmy odpowiednie monitorowanie kardiologiczne, bardzo ścisłą kontrolę czynników ryzyka, to zmniejszyliśmy ryzyko sercowo-naczyniowe do tego stopnia, że nie było widać różnic między pacjentami przyjmującymi obydwa leki. Ryzyko sercowo-naczyniowe wynikało tylko ze współistniejącej choroby sercowo-naczyniowej, a nie z leczenia przeciwnowotworowego. Bardzo podobne były wy-

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

niki uzyskane przeze mnie i mojego doktoranta, dr. Michała Wilka, dotyczące octanu abirateronu. Okazuje się, że gdy bardzo dobrze kontrolujemy współistniejącą chorobą sercowo-naczyniową, to pacjenci z nadciśnieniem tętniczym czy chorobą wieńcową mogą mieć nawet lepsze rokowanie niż pozostali chorzy. Dzięki kontroli czynników ryzyka sercowo-naczyniowego i kontroli choroby kardiologicznej poprawiamy rokowanie pacjenta.

W leczeniu onkologicznym niezwykle ważna jest kontrola kardiologiczna, by jak najwcześniej rozpoznać problem kardiologiczny i optymalnie leczyć czynniki ryzyka oraz chorobę sercowo-naczyniową.

Nowe leki hormonalne są jednak bezpieczniejsze niż wcześniej stosowana chemioterapia?

W przypadku chemioterapii dochodzi do uszkodzenia komórek nowotworowych, ale także tkanek zdrowych. Może dojść do uszkodzenia mięśnia sercowego czy naczyń krwionośnych, co powoduje powikłania kliniczne. Hormonoterapia ma bardzo swoisty mecha-

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

nizm działania, niektórzy nawet określają ją jako swoistą terapię celowaną; ingerujemy w gospodarkę hormonalną, blokując produkcję testosteronu. Ewentualne powikłania są bardziej wysublimowane, wynikają właśnie z tego, że ingerujemy w gospodarkę hormonalną, ważną kardiologicznie.

*Leczenie jest możliwe, **KONIECZNA JEST JEDNAK DODATKOWA PREWENCJA KARDIOLOGICZNA**, dodatkowe kontrolowanie wszystkich czynników ryzyka.*

Czy wszyscy chorzy na raka prostaty, którzy otrzymują leczenie hormonalne, są już dziś pod opieką kardiologa?

Zalecenia europejskie kardiologiczne mówią jasno, że każdy pacjent już w momencie rozpoczynania leczenia powinien być oceniony kardiologicznie. Każdy chory powinien być też raz w roku oceniony po kątem ryzyka kardiologicznego. Bardzo ważna jest kontrola

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

czynników ryzyka, takich jak nadciśnienie tętnicze, hipercholesterolemia, cukrzyca, a także unikanie siedzącego trybu życia – doskonale wiemy, że pacjenci aktywni lepiej reagują na leczenie, mają mniej toksyczności związanych z terapią. Bardzo ważne jest to, żeby te wszystkie czynniki ryzyka kontrolować, zachęcać chorych do wysiłku fizycznego, bo to niweluje insulinooporność, zmniejsza otyłość, wzmacnia układ immunologiczny i sercowo-naczyniowy.

Wybór leków powinien być podyktowany ryzykiem sercowo-naczyniowym, czy można go zminimalizować dzięki interwencjom kardiologicznym?

Jeśli mamy dwa leki o porównywaną aktywność przeciwnowotworową, to trzeba wybrać ten bardziej bezpieczny. Bardzo często jednak lek bardziej efektywny przeciwnowotworowo daje więcej toksyczności. Tym bardziej istotna jest interwencja kardiologiczna.

Część chorych na nowotwory umiera nie z powodu raka, tylko z powodu chorób kardiologicznych, często

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

zaostrzonych leczeniem. Jeszcze niedawno nikt nie mówił o kardioonkologii, dziś staje się coraz bardziej oczywistością?

Pierwszy raz w literaturze medycznej słowo kardioonkologia zostało użyte w 1996 roku. Najbardziej nowoczesna definicja kardioonkologii dziś oznacza przełamywanie barier kardiologicznych w optymalnym leczeniu przeciwnowotworowym.

*Coraz więcej osób choruje zarówno na nowotwór, jak na schorzenia kardiologiczne. **ONKOLOG, HEMATOLOG CORAZ CZĘŚCIEJ MA DO CZYNNIENIA Z PACJENTEM, KTÓRY JEST OBCIĄŻONY KARDIOLOGICZNIE.** Bardzo ważne jest, by ten pacjent mógł być leczony przeciwnowotworowo.*

Druga rzecz: leki przeciwnowotworowe powodują szereg problemów sercowo-naczyniowych; ważne jest

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

to, by jak najszybciej je rozpoznać i optymalnie leczyć, by nie było konieczności przedwczesnego zakończenia leczenia przeciwnowotworowego.

Kardioonkologia jest pomocna w leczeniu wszystkich nowotworów. Czy raka prostaty pod tym względem coś wyróżnia?

Bardzo dużo mówi się obecnie o raku prostaty, to ogromny problem epidemiologiczny. Ważne jest również to, że pojawiły się nowe, skuteczne leki: myślę tu o nowoczesnej hormonoterapii. Mając je, pacjenci dłużej żyją, bardzo ważne jest jednak to, żeby choroba kardiologiczna nie była przesłaniem do zakończenia leczenia. Nowoczesna medycyna coraz częściej polega na personalizacji, na dobieraniu leczenia do pacjenta. W przypadku raka prostaty możemy dobrać odpowiedni lek onkologiczny i chorego tak prowadzić kardiologicznie, by nie musiał on przerywać leczenia z powodu toksyczności terapii skutecznej onkologicznie.

Czy w Polsce widać już coraz większą współpracę onkologów z kardiologami?

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

Nie ma już chyba ani jednego dużego ośrodka onkologicznego w Polsce, który nie zatrudniałby kardiologów. Jeszcze niedawno wielu kardiologów niewiele słyszało o kardioonkologii, jeśli pracowało w ośrodkach, gdzie nie było wielu pacjentów onkologicznych. Cieszę się, że jest duże zainteresowanie młodych kardiologów onkologią.

W Europejskim Towarzystwie Kardiologicznym działa Rada ds. Kardioonkologii, chciałbym, żeby wszyscy polscy kardiolodzy obserwowali jej działalność. To dobrze, że jest coraz większa grupa kardiologów, którzy swoją pracę dedykują właśnie chorym na nowotwory. 

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego



RAK PROSTATY W POLSCE – JAK ZMNIEJSZYĆ ŚMIERTELNOŚĆ?

Anna Kupiecka, prezes Fundacji OnkoCafe – Razem Lepiej

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

ZNIESIENIE KONIECZNOŚCI POSIADANIA SKIEROWANIA DO UROLOGA DLA MĘŻCZYZN MOGŁOBY SPOWODOWAĆ, ŻE RAK PROSTATY BYŁBY WCZEŚNIEJ ROZPOZNAWALNY.

Konieczne jest też powstawanie ośrodków kompleksowej terapii oraz dalsza poprawa dostępności do nowoczesnych leków hormonalnych w przerzutowym raku prostaty –
MÓWI ANNA KUPIECKA, *prezes Fundacji OnkoCafe Razem Lepiej.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Rak prostaty to najczęstszy dziś nowotwór u mężczyzn, z wciąż wzrastającą z jego powodu śmiertelnością. W ostatnich latach wiele zmieniło się w jego leczeniu, m.in. coraz częściej w leczeniu radykalnym są stosowane metody robotyczne; a w leczeniu

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

zaawansowanego raka prostaty pojawiły się nowe terapie. Fundacja OnkoCafe - Razem Lepiej wspomaga m.in. pacjentów z rakiem prostaty. Jak z punktu widzenia organizacji pacjentów widać zmiany w leczeniu tego nowotworu i co należałoby jeszcze poprawić?

Rak prostaty wysuwa się na czoło, jeśli chodzi o nowotwory w Polsce, coraz więcej słyszymy o nim, o pacjentach i ich potrzebach. Zwykle mówimy o tym, że najpilniej należy dokonywać zmian na listach refundacyjnych, gdyż można to zrobić szybko i szybko przyniesie to efekty.

*Na pewno **WARTO OPTYMALNIE ZADBAĆ O PACJENTÓW, KTÓRZY JUŻ SĄ DOTKNIĘCI TYM NOWOTWOREM** i leczyć ich zgodnie z najnowszą wiedzą medyczną.*

Równocześnie jednak należy zajmować się organizacją opieki onkologicznej – już od poziomu wstęp-

*Zdrowie Mężczyzn**Rak gruczołu krokowego*

nej diagnostyki i pierwszej wizyty u urologa. Uważam, że pacjenci zbyt często borykają się z problemem dotarcia do urologa. Wielu pacjentów korzysta z wizyt w gabinetach prywatnych, żeby szybciej uzyskać diagnozę. Warto byłoby usprawnić ścieżkę pacjenta i zlikwidować konieczność uzyskania skierowania do urologa przez mężczyzn: podobnie jak kobiety nie muszą mieć skierowania do ginekologa. Lekarzem, z którym mężczyźni powinni mieć bliski kontakt, powinien być właśnie urolog. Powinni móc szybko dotrzeć do niego, gdy tylko pojawiają się pierwsze niepokojące objawy.

Zniesienie konieczności posiadania skierowania do urologa spowodowałoby zdiagnozowanie nowotworu na wcześniejszym etapie?

Uważam, że tak. Mężczyzna powinien iść do urologa już wtedy, gdy ma niewielkie niepokojące objawy. Dzięki temu byłoby możliwe zdiagnozowanie męskich nowotworów odpowiednio wcześniej. Dziś są one rozpoznawane wciąż na zbyt zaawansowanym

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego

etapie, a przyczyną często jest długie poszukiwanie diagnozy.

DUŻYM PROBLEMEM JEST TEŻ CZĘSTO BRAK ZAUFANIA DO LEKARZA. *W przypadku raka piersi kobiety zwykle wierzą swojemu lekarzowi; W PRZYPADKU RAKA PROSTATY MĘŻCZYŹNI CZĘSTO NIE DOWIERZAJĄ,* szukają potwierdzenia u innego lekarza.

Być może problemem jest komunikacja w gabinetach lekarskich, ale też jasne i przejrzyste wytyczne oraz standardy postępowania.

Ważne jest też, żeby powstawały ośrodki opieki koordynowanej – to rozwiązanie na chaos organizacyjny, który pojawia się przy podejrzeniu choroby. Ten chaos udałoby się zminimalizować, gdyby pacjent szybko po diagnozie trafił do ośrodka, w którym będzie kompleksowo zaopiekowany i będzie miał

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

poczucie bycia w dobrych rękach, poczucie tego, że jest prowadzony przez koordynatora i lekarza. Często zaskakuje mnie to, że pacjenci i ich bliscy szukają wiedzy podstawowej na forach internetowych, grupach. Jako fundacja prowadzimy grupę na FB „Rak prostaty – co warto wiedzieć i jak wspierać”. Gdy zakładaliśmy grupę, byłam przekonana, że będziemy służyć merytoryczną wiedzą, wsparciem psychologicznym, mówić o rehabilitacji, o diecie. Tymczasem bardzo często pacjenci szukają wiedzy podstawowej: wklejają zdjęcia swoich wyników badań, szukając odpowiedzi u innych pacjentów jak i gdzie się leczyć. Wsparcie pacjentów jest nieocenione, jak również wymiana doświadczeń na temat lekarzy, placówek medycznych. Widać jednak, że pacjenci mają podstawowe braki wiedzy, którą powinni uzyskać w gabinecie lekarskim.

Jeśli chodzi o nowoczesne metody leczenia, zgodnie z wiedzą medyczną: czy tu już wszystkie potrzeby pacjentów są obecnie zaspokojone?

Zdrowie Mężczyzn Rak gruczołu krokowego

W ostatnich latach widzimy duże przyspieszenie w refundacji leków w onkologii, również w leczeniu raka prostaty. Wiele się zmieniło, jednak jeszcze nie wszystkie potrzeby zostały zaspokojone. Niezbędne jest objęcie refundacją octanu abirateronu w skojarzeniu z radioterapią u pacjentów z zaawansowanym rakiem prostaty. Niezbędne jest też poszerzenie dostępu do nowoczesnych leków hormonalnych u chorych na przerzutowego, wrażliwego na kastrację raka prostaty. Są też pacjenci z grupy wysokiego ryzyka, u których ze względu na choroby współistniejące optymalne byłoby leczenie enzalutamidem i apalutamidem, a dziś nie zawsze jest to możliwe. Na takie potrzeby wskazują eksperci, z którymi rozmawiamy.

Poza tym stosowanie nowoczesnych leków hormonalnych w ramach programu lekowego u chorych na przerzutowego, wrażliwego na kastrację raka gruczołu krokowego jest ograniczone przez trudne do zinterpretowania zapisy dotyczące definicji chorego o niskim obciążeniu przerzutami.

Zdrowie Mężczyzn

Rak gruczołu krokowego

*Dobrze byłoby **UPROŚCIĆ KRYTERIA WŁĄCZENIA PACJENTÓW DO PROGRAMU LEKOWEGO**, aby nie wykluczać pacjentów, którzy mogliby skorzystać z nowoczesnego leczenia.*

Konieczne jest udokumentowanie wskazań do chemioterapii, która w ramach wytycznych Polskiego Towarzystwa Urologicznego i Polskiego Towarzystwa Onkologii Klinicznej i tak nie jest rekomendowana pacjentom z niskim obciążeniem przerzutami. A obecnie lekarze muszą dokumentować brak wskazań do stosowania docetakselu, co utrudnia kwalifikację pacjentów. 

Po podpisaniu kapitulacji – powstańcy idą do niewoli. Z opaską gen. Tadeusz „Bór” Komorowski, po prawej mjr. Kurt Fischer.

KOŁYSKA CZY GRÓB NARODU POLSKIEGO



– *Jeśli patrzy się wybiórczo, to każdą tezę można udowodnić. Ale ktoś, kto posiada wiedzę, bez trudu może obalić taką tezę. **DYSKUTOWAĆ MOŻNA I WARTO TYLKO Z KIMŚ, KTO OPIERA SIĘ NA ARGUMENTACH MERYTORYCZNYCH**, a nie emocjach czy przekonaniach – mówi **AGNIESZKA CUBAŁA**, badaczka dziejów powstania warszawskiego i autorka licznych publikacji na ten temat.*



Rozmawiała **Magdalena Frindt**

Co roku na nowo odżywa dyskusja, czy powstanie warszawskie miało sens. W tym kontekście na czynniki pierwsze rozkłada się same okoliczności podjęcia tej decyzji, szanse i ryzyko, które za sobą niosła oraz znacznie szerszy wydźwięk, bo międzynarodowy. Te zagadnienia omawia pani w najnowszej książce „Wolność ’44”. Jaką lekcję przynosi nam dziś powstanie

warszawskie?”. Wygląda na to, że spory, które rozpoczęły się jeszcze na etapie podejmowania decyzji o godzinie „W”, nigdy się nie skończą. To działa na korzyść owego zrywu?

Zgadzam się ze stwierdzeniem prof. Jerzego Kłoczowskiego, ps. Piotruś – żołnierza Pułku „Basztą”, który wiele lat temu stwierdził, że spory na temat powstania warszawskiego będą trwały nie tylko przez kolejne dziesięciolecia, ale tak długo, jak będzie istniała Polska.

Dyskusja na temat zrywu stolicy jest bardzo emocjonalna i niekoniecznie zawsze oparta na merytorycznych argumentach. Ale to bardzo dobrze, że trwa. Dzięki temu to wydarzenie jest nadal obecne. Skłania do refleksji, wyciągania wniosków. Przynosi kolejnym pokoleniom różnorodne przemyślenia – tak dotyczące polityki międzynarodowej czy wewnętrznej, jak i ustanowienia życiowych priorytetów, ale i codziennych wyborów dotyczących zupełnie prozaicznych spraw.

Myślę, że byłoby dużo gorzej, gdybyśmy byli obojętni. To bolałoby powstańców jeszcze bardziej. Cie-

Historia

kawie wypowiedział się na ten temat w roku 1994 Roman Bratny, autor słynnej książki o powstaniu „Kolumbowie rocznik 20”. Stwierdził: „Im głębiej wcho-
dzą we współczesność, tym wyraźniej widzę zaprze-
czenie tych wartości, o które walczyła moja młodość.
Bardziej nawet teraz niż w okresie komunizmu. Kiedy
stosowano wobec nas bydlęce formy terroru, mieli-
śmy za sobą racje moralne, dostrzegano naszą wolę

*Agnieszka Cubala*

– pisarka, popularyzatorka historii specjalizująca się w tematyce powstania warszawskiego. Absolwentka SGH. Autorka kilkunastu książek – dwukrotnie wyróżniona Nagrodą Klio przyznawana za książkę historyczną.

powiedzenia pewnym sprawom nie. Obecnie otacza nas zobojętnienie i dyskredytacja. W oczach młodego pokolenia cały nasz czyn i jego motywacje wyglądają na naiwniactwo”.

Mówiąc o powstaniu warszawskim, z jednej strony na szali są mierzalne czynniki, z drugiej – te trudne do uchwycenia w jakiegokolwiek ramy. Polityczna, militarna klęska i ogrom strat kontra zwycięstwo, które można rozpatrywać w kategoriach duchowych, moralnych. Opisuując te dwa punkty widzenia, użyła pani obrazowych określeń: powstanie warszawskie jako kołyska lub grób narodu polskiego. Bardzo symboliczne.

Pytanie, czy powstanie warszawskie było kołyską, czy też grobem narodu polskiego wydało mi się zasadne już 20 lat temu, gdy pisałam na ten temat pracę magisterską. Pomimo tego, że przez kolejne dwie dekady przeczytałam tysiące publikacji i rozmawiałam z bardzo wieloma uczestnikami walk, nie trafiłam na lepsze, bardziej symboliczne czy też pojemne pod względem treści stwierdzenie. Dlatego przytoczyłam

Historia

je ponownie w książce „Wolność’44”. Myślę, że pytanie to idealnie oddaje istotę sporu, toczącego się od dziesięcioleci między zwolennikami i przeciwnikami decyzji o godzinie „W”. I spór ten jest nie do rozstrzygnięcia.

Z jednej strony mamy argumenty merytoryczne, ale i świadomość, że

„*bez pełnego dostępu do archiwów brytyjskich i rosyjskich nigdy* **NIE POZNA-
MY WSZYSTKICH OKOLICZNOŚCI** *towar-*
zyszących decyzji o rozpoczęciu walki.

Mam także wrażenie, że im głębiej wejdzie się w temat, tym bardziej jest się świadomym, że konkretnym ludziom nie zadano na czas odpowiednich pytań. Odeszli, zabierając ze sobą bezcenną wiedzę.

Na ostateczną ocenę składają się też inne aspekty.

Każdy patrzy na powstanie warszawskie przez pryzmat własnych doświadczeń rodzinnych, wyznawanych wartości, priorytetów życiowych. Smutne jest

Historia

tylko to, że niejednokrotnie słyszy się bardzo ostre oceny tego wydarzenia, które nie są poparte merytorycznymi argumentami. Mam wrażenie, że im bardziej skrajne sądy, tym mniejsza wiedza. Czasami także emocje wygrywają nad logicznym myśleniem.

Ostatnio, podczas dyskusji na temat odpowiedzialności za powstanie warszawskie, usłyszałam argument, a wręcz zarzut, że decydenci skazali na śmierć żołnierzy i ludność cywilną, ale z nich nikt nie zginął. Byłam zszokowana tym argumentem. Czy naprawdę byłoby lepiej, gdy zginęło o 10 osób więcej? Przecież skala ofiar była i tak ogromna.

Podsumowując ten temat, mam wrażenie, że nikt nie ujął istoty tego problemu lepiej niż Antoni Gołubiew, który stwierdził: „W wielkiej narodowej debacie toczącej się nad Powstaniem ścierają się nie tylko ludzie i opinie. Każdy zastanawiając się nad polskim dramatem ostatniej wojny przeżywa we własnych myślach jakby rozdwojenie i wewnętrzny konflikt. Jeśli przechyla się ku jednemu pogładowi – tłumi w sobie równocześnie głos sprzeciwu”.

Narosło wiele mitów wokół powstania warszawskiego, jak np. to, że walki toczyły się tylko w stolicy, co nie jest prawdą. Pojawiają się też mocno odbiegające od siebie informacje na temat liczby poległych. Co jeszcze jest takim punktem zapalnym? Mitem, który chciałaby pani obalić?

Takich tematów jest mnóstwo. Dlatego w mojej książce rozdział poświęcony kontrowersjom dotyczącym powstania warszawskiego jest najbardziej obszerny. Wystarczy spojrzeć choćby na temat udziału w zrywie stolicy ludności cywilnej. Jestem zaskoczona, że tak wiele osób uważa, że uczestnik powstania to tylko żołnierz.

Ciągle niedoceniana i umniejszana jest rola kobiet. Dlatego bez problemu jesteśmy w stanie wymienić nazwiska komendanta AK, dowódcy walk w stolicy, poszczególnych zgrupowań, ale mało kto wie, jak nazywały się i kim były panie stojące na czele Wojskowej Służby Kobiet, DiSK-u (Dywersja i Sabotaż Kobiet) albo struktury Pomoc Żołnierzowi.

A kolejne mity?

Historia

Wiele osób zapomina bądź nie wie o tym, że walki toczyły się nie tylko w Warszawie i to lewobrzeżnej. Krwawe i dramatyczne potyczki miały miejsce także na Pradze, w miejscowościach podwarszawskich, takich jak: Piaseczno, Konstancin, Pruszków, Marki, Legionowo, Wiersze czy też w Lasach Chojnowskich oraz Puszczy Kampinoskiej.

O powstaniu myśli się bardzo często jako o wydarzeniu lokalnym – warszawskim lub mazowieckim, a przecież
**UCZESTNICZYLI W NIM LUDZIE Z CAŁEJ
POLSKI.**

Odnajdujemy wśród poległych żołnierzy osoby z Gdańska, Krakowa, Torunia, Lublina, Grodna, Wilna, Lwowa, Białegostoku, Poznania, Częstochowy, Zamościa, Gdyni, Bydgoszczy, Łodzi czy Zakopanego. Ci, którzy przeżyli, niejednokrotnie wyjeżdżali na tzw. Ziemie Odzyskane, by tam tworzyć podwaliny nowego państwa polskiego jako lekarze, inżynierowie, prawnicy albo nauczyciele.

Odnajdujemy ślady ich działalności we Wrocławiu, Szczecinie, Zielonej Górze, Koszalinie czy Olsztynie.

Myślę jednak, że najważniejszy mit, który obalam w książce dotyczy decydentów powstania warszawskiego. Przez lata miałam wrażenie, że składanie całej odpowiedzialności na generałów Tadeusza Komorowskiego i Leopolda Okulickiego, a także gloryfikacja Wodza Naczelnego – gen. Kazimierza Sosnkowskiego, to poważny błąd. Dlatego w książce przedstawiłam kolejne postacie, o których rzadko mówi się przy okazji odpowiedzialności za rozpoczęcie walk w stolicy. Jedną z nich jest płk Jan Rzepecki.

Spory dotyczą nie tylko samej decyzji o zrywie stolicy. Nieco mniej uwypuklonym wątkiem jest debata o nazwie tego historycznego wydarzenia - czy należy określać je jako powstanie warszawskie, powstanie sierpniowe czy bitwę warszawską. Od czego to uzależniano?

Niektórzy badacze tematu uważali, że nazwa „powstanie” może stać się myląca ze względu na wywołanie skojarzeń z wcześniejszymi zrywami narodowymi-

Historia

zwolęnczymi. A wystąpienie w stolicy stanowiło bitwę w ramach toczącej się wojny. Uczestniczyło w nim wojsko polskie i społeczeństwo suwerennego narodu, któremu dopiero groziła utrata niepodległości. Terytorium Polski znajdowało się wówczas jedynie pod czasową okupacją niemiecką i radziecką, nieusankcjonowaną żadnymi oficjalnymi traktatami czy umowami międzynarodowymi. Panowała świadomość istnienia państwa polskiego i poczucie tożsamości narodowej.

Z drugiej strony pojawiły się głosy, że wystąpienie warszawskie było ostatnim z wielkich powstań narodowych ze względu na jego cechy, takie jak: cele ogólnospołeczne, bohaterstwo, improwizacja, bezgraniczna ofiarność patriotyczna, powszechność w niespotykanym dotychczas zakresie, spontaniczność, gotowość do największych ofiar, działania odruchowe, skłonność do czynów nieracjonalnych, choć podejmowanych w imię „świętej sprawy” – niepodległości.

Pewnego rodzaju kością niezgody jest również pomnik Małego Powstańca. Część komentatorów uważa, że to symbol patriotyzmu dzieci, a inni podno-

szą, że buduje się w ten sposób sztuczne mity, a nawet zakłamuje historię, bo w zdecydowanej większości przypadków dzieci nie miały dostępu do broni. Co pani sądzi o takiej formie upamiętnienia?

Szerzej rozpisałam się na ten temat w książce „Warszawskie dzieci’44”. Myślę, że pomnik ten jest ważny, bo przypomina o udziale w powstaniu warszawskim także najmłodszych mieszkańców miasta i ich śmierci, zarówno na barykadach stolicy, jak i pod gruzami bombardowanych domów, w czasie egzekucji dokonywanych na Woli albo bestialskich gwałtów i zbrodni dokonywanych na Zieleniaku – ich ofiarami padały nie tylko kobiety i nastoletnie dziewczęta, ale także małe dzieci.

*Myślę, że mało trafnym rozwiązaniem okazało się to, że Mały Powstaniec, przedstawiony na pomniku, **MA BROŃ W RĘKU.***

Widzimy takie obrazy bardzo często na zdjęciach, ale sytuacja taka bardzo rzadko miewała faktycznie



Warszawa, sierpień 1944 r. – młodzi powstańcy maszerują ulicą Sienkiewicza.

miejsce w czasie walk w stolicy. Myślę, że dziś zbyt wiele osób odbiera dosłownie zarówno sztukę, jak i poezję, zapominając o metaforyczności przekazu rzeźbiarzy, grafików, poetów czy tekściarzy.

Warto wspomnieć o „białej” i „czarnej” legendzie powstania warszawskiego. Pierwsza przedstawia powstanie warszawskie jako moment budowania tożsamości narodowej, a druga określa zryw stolicy jako zbrodnię, która doprowadziła do zagłady miasta i mieszkańców, zdziesiątkowania elit. Tutaj można powtórzyć, że na takie czarno-białe przedstawienie powstania warszawskiego może sobie pozwolić tylko osoba, która bardzo mało o nim wie.

Całkowicie zgadzam się z takim stwierdzeniem. Uważam, że im mniejsza wiedza, tym bardziej skrajne opinie. Sądzę, że czasami zapomina się także o tym, że historia powinna nam przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, co się wydarzyło.

Jeśli patrzy się wybiórczo, to każdą tezę można udowodnić. Ale ktoś, kto posiada wiedzę, bez trudu może obalić taką tezę. Dyskutować można i warto tylko z kimś,

kto opiera się na argumentach merytorycznych, a nie emocjach czy przekonaniach.

- Czułem się wtedy wolny! - powiedział Julian Kulski, zastępca prezydenta Warszawy, w jednym zdaniu podsumowując 63 dni walki stolicy. To słowa-paradoks, a jednak z głębokim sensem.

Wolność i ogromna potrzeba jej zdobycia to, moim zdaniem, kwintesencja opowieści o powstaniu warszawskim. Pierwsze dni epopei powstańczej przepełnione są relacjami o oddychaniu wolnością. Szalonym, młodzieńczym, pełnym radości, nadziei i optymizmu syceniu się nią, upajaniu, a nawet zachłystywaniu. Euforii, entuzjazmie, poczuciu ogromnego szczęścia – emocjach i uczuciach, które trudno ubrać w słowa, by oddać ich wyjątkowy charakter i istotę.

Według mnie najpiękniej istotę tego, co wówczas czuli warszawiacy, opisał Jeremi Przybora: „Najsilniejsze przeżycie patriotyczne, jakiego doznałem podczas powstania, to ów pamiętny wieczór po moim zgłoszeniu się do Radia. Włącząc się wtedy po placu Napoleona i jego najbliższej okolicy wśród powiewających

Historia

biało-czerwonych sztandarów, słuchając tu i ówdzie śpiewanych patriotycznych pieśni, mijając grupki roześmianych i szczęśliwych ludzi, poczułem pierwszy raz po pięciu latach na tym skrawku niepodległej Warszawy zapach wolności, namacalne dotknięcie jakiegoś szczególnego rodzaju szczęścia. Nie mojego osobistego wyłącznie, lecz powszechnego, wszystkim wokół danego, zniewalającego szczęścia, które, jak dziś to pamiętam, tak naprawdę trwało tylko te kilka chwil wieczoru zapadającego nad żywym jeszcze i życia spragnionym, zaledwie draśniętym, ale jeszcze nie rannym, jeszcze śmiercią nie naznaczonym miastem”.

Ale przecież nie wszyscy wspominają tamte dni w taki sposób. W swojej najnowszej książce wspomniała pani o kobiecie, która po 76 latach opowiedziała swojej córce o tym, że została zgwałcona przez dwóch żołnierzy niemieckich. To żywe, bolesne wspomnienia.

Niestety takich wspomnień jest bardzo dużo. W zasadzie można byłoby zaryzykować stwierdzenie, że większość uczestników powstania warszawskiego wy-

Historia

szła z tego wydarzenia z traumą, z którą musieli najczęściej mierzyć się do końca życia.

Czasami było to doświadczenie bestialskiego gwałtu, innym razem wspomnienie o śmierci najbliższej osoby, czy też przekonanie o tym, że jeśli wyszło się z powstania okaleczonym, to trudno będzie sobie ułożyć życie i znaleźć partnera, który nas zaakceptuje.

*Niektórzy nosili także w sobie wyrzut sumienia, że przeżyli walki, w których zginęli ich najbliżsi. **TO WSZYSTKO STANOWI CENĘ,** jaką trzeba było zapłacić za decyzję o rozpoczęciu godziny „W”.*

Powstanie warszawskie jest co roku upamiętniane, a jednym z charakterystycznych elementów obchodów kolejnych rocznic jest śpiewanie przez Polaków (nie) zakazanych piosenek. Na mnie ogromne wrażenie robi tekst jednego z bardziej znanych utworów: „Warszawo ma! Patrz w oku mym łza. Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę Cię jutro”. Ta pamięć wciąż jest żywa,

a Polacy jednoczą się, zapominając o napięciach dnia codziennego. I choć buzują spory historyków, to w takich chwilach jest widoczna jedność.

Podobnego zdania był również jeden z uczestników powstania warszawskiego – legendarny komentator sportowy – Bohdan Tomaszewski, ps. Mały, żołnierz walczący na Starym Mieście.

Mierząc się z trudnym tematem oceny zrywu stolicy, powiedział: „Widziałem na placu marszałka Piłsudskiego nieprzebrany tłum, kilkadziesiąt tysięcy osób. Śpiewali powstańcze piosenki, radowali się. Pomyślałem w pierwszej chwili, że ci ludzie świętują potworną klęskę swojego miasta. Ale z drugiej strony przyszła myśl, że oni są tam razem, zjednoczeni, stanowią dowód na to, że Warszawa przetrwała. (...) Ten radosny tłum jakby odpuścił klęskę powstania, nieudolność dowodzenia, tragedię miasta. Ten widok bardzo podniósł mnie na duchu, potwierdził moje zrozumienie dla szaleństwa powstania. Pomyślałem, że było warto”.

Pozostając przy różnych utworach, zwróciła pani uwagę na wiersz ks. Jana Twardowskiego. „Rozsądni

to wyśmieją, nikt z mądrych temu rad. O Jurku, coś z nadzieją na Starym Mieście padł. O młode głowy chore! O, po coś wtedy szedł, zaśmieją się wieczorem spowici w ciepły pled” – napisał. Jak pani interpretuje te słowa?

Myślę, że słowa ks. Jana Twardowskiego, uczestnika walk na Woli, który w wyniku doświadczenia powstania warszawskiego postanowił zostać kapłanem, są wyjątkowo trafne i idealnie oddają charakter dyskusji na temat zrywu stolicy. Ten fragment wiersza zawsze kojarzy mi się z osobami, które, nie odczuwając zagrożenia życia, siedząc na wygodnej kanapie, w ciepłych kapciach i z piwem w ręku, oceniają, najczęściej bardzo ostro, decyzję o wybuchu walk, decydentów i żołnierzy.

Myślę, że jesteśmy uprawnieni do wyciągania wniosków i lekcji z powstania warszawskiego, ale nie oceny. W tym kontekście chciałaby przytoczyć słowa płk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego, ps. Makary: „Trzeba było przeżyć 5 lat okupacji w Warszawie, aby czuć to, co czuła ludność i żołnierze. Trzeba było żyć dzień po dniu, go-

Historia

dzina po godzinie przez tych pięć lat w cieniu więzienia na Pawiaku; trzeba było w ciągu tych miesięcy wiedzieć jak znikają przyjaciele jeden po drugim, odczuć za każdym razem skurcz serca w piersi; trzeba było codziennie słyszeć odgłosy salw tak, że się już przestało je słyszeć, przyzwyczaić się do nich jak do dzwónów kościelnych, trzeba było milcząc asystować na rogu ulicy w smutny zimowy wieczór lub świetlisty poranek wiosenny, przy egzekucji dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu przyjaciół, braci lub nieznajomych, wziętych przypadkowo z tłumu, spędzonych pod mur, z ustami zaklejonymi gipsem, i oczami wyrażającymi rozpacz lub dumę. Trzeba było to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, że Warszawa nie mogła się nie bić”.

Od lat zgłębia pani temat powstania warszawskiego. W kolejnych publikacjach wyłania pani aspekty, które nie były wyciągnięte na pierwszy plan, jak udział kobiet czy dzieci w tym zrywie. W najnowszej książce zadała pani pytanie, jaką lekcję przynosi nam dziś powstanie warszawskie. Pytała pani swoich rozmówców, czy wybuch wojny w Ukrainie wpłynął na

jego postrzeganie. Jak sama odpowiedziałaby pani na to pytanie?

Powstanie warszawskie przynosi nam wiele lekcji. Jedną z nich jest świadomość, że

wolność jest wartością najwyższą, dlatego należy o nią dbać. Dotyczy to zarówno wielkiej polityki, JAK I WYBORÓW DNIA CODZIENNEGO.

Wydarzenie to stanowi również dowód na prawdziwość tezy, że kto nie zna historii, skazany jest na jej powtarzanie.

Wybuch wojny w Ukrainie sprawił, że jeszcze bardziej zdałam sobie sprawę z faktu, że, choć zmienia się świat i otaczająca nas rzeczywistość, to natura ludzka pozostaje taka sama, podobnie jak namiętności, które nami od wieków rządzą. Zdałam sobie również sprawę z trafności słów Wojciecha Młynarskiego, który napisał, że: „Wojna nigdy nie jest daleko, wojna zawsze jest bardzo blisko”.

Chociaż oba wydarzenia bardzo się różnią, biorąc pod uwagę okoliczności, sytuację międzynarodową, ich przebieg, to jest też wyraźny punkt wspólny. Zarówno warszawiacy w 1944 roku, jak i Ukraińcy w lutym 2022 roku poczuli narodowościowy zryw. A to wszystko prowadzi do wniosku, że wolność nie jest dana raz na zawsze.

To zdanie, które wielokrotnie na przestrzeni ostatnich lat słyszeliśmy od powstańców warszawskich. Ja również w pełni się pod nim podpisuję.

Powiedziała pani, że powstania warszawskiego nie powinno się oceniać, a o nim opowiadać, bo latem 1944 roku nie było dobrego wyjścia. Po prostu.

Uświadomiłam to sobie, gdy po raz pierwszy zetknęłam się z próbą odpowiedzi na pytanie, co by było gdyby powstanie warszawskie zakończyło się sukcesem, ale i gdyby do niego nie doszło. Obie hipotezy omawiam zresztą szeroko w książce, ponieważ uważam, że stanowią ważny punkt w dyskusji „bić się czy nie bić”.

Sama dwadzieścia lat temu trafiłam na wywiad z profesorem Aleksandrem Gieysztozem, ps. Borodnicz –



Po upadku powstania – Warszawa w ruinie. W głębi słabo widoczny gmach Prudential, o który toczyły się ciężkie walki.

Historia

szefem Wydziału Informacji w BIP KG AK, który stwierdził, że powstanie warszawskie jawi się nam jako „nieuchronność, która nosi cechy tragedii greckiej, od pełnego złych znaków prologu po katastrofalne rozwiązanie”. Podkreślił również, że decydenci rozkazu o godzinie „W” przypominali mu bohatera takiej tragedii – człowieka, który musi dokonać wyboru, nie mając przed sobą dobrego rozwiązania.

Każda decyzja łączy się z możliwością poniesienia klęski innego rodzaju. Pod tą opinią podpisuję się od lat, starając się nie oceniać, a popularyzować wiedzę o zrywie stolicy. 

Nauka to polska specjalność



POLSCY ARCHITEKCI DOSTRZEGANI NA ŚWIECIE. ICH

Małopolska Chata Podcieniowa projektu Bogusława Barnasia

Nauka to polska specjalność

*Ich projekty przyciągają uwagę, zachwycają, prowokują dyskusje. **POLSCY ARCHITEKCI OD LAT ZDOBYWAJĄ NAGRODY I WYRÓŻNIENIA W PRESTIŻOWYCH KONKURSACH NA ŚWIECIE.** Nie raz trafiali na listę najbardziej utalentowanych młodych architektów w Europie, a wymyślone przez nich domy były uznawane za najpiękniejsze na świecie. Apetyt mają zdecydowanie na więcej.*



Tekst: **Aleksandra Gieracka**

Robert Konieczny

W czołówce najbardziej rozpoznawalnych za granicą współczesnych polskich architektów stałe miejsce zajmuje Robert Konieczny. 54-latek ze Śląska jest założycielem i szefem międzynarodowej pracowni architektonicznej KWK Promes, która działa w Katowicach od 1999 roku. Zanim zaczął pracować na swoim, w 1996 roku zdobył certyfikat New Jersey Institute of Technology.

Nauka to polska specjalność

Prace Koniecznego należą do jednych z najczęściej publikowanych za granicą spośród polskich architektów. Jego realizacje dwukrotnie trafiły między innymi do „The Phaidon Atlas of Contemporary World Architecture”. W 2007r. KWK Promes trafiła na listę 44 najlepszych młodych biur architektonicznych świata wydawnictwa „Scalae”, a magazyn „Wallpaper” zaliczył ją do 101 najbardziej ekscytujących biur architektonicznych na świecie. Rok później sam Konieczny znalazł się w gronie najlepszych młodych projektantów w Europie poniżej 40 roku życia. Światowej sławy krytyk Hans Ibelings w książce „European Architecture since 1890” wymienił KWK Promes jako jedyną współczesną pracownię z Polski, która wniosła wkład w rozwój architektury europejskiej.

W 2012 r. Konieczny został niezależnym ekspertem Fundacji Miesa van der Rohe, która co dwa lata przyznaje najważniejsze europejskie wyróżnienie w dziedzinie architektury. Jego prace były aż dwunastokrotnie nominowane do tej nagrody. Należy też do Francu-

Nauka to polska specjalność

skiej Akademii Architektury i jest członkiem honorowym Stowarzyszenia Architektów Republiki Czeskiej.

– *Kiedy zaczynałem przygodę z architekturą i KWK Promes dopiero powstawało, miałem świadomość, że oczy architektonicznego świata nie są zwrócone na Polskę. Jednak postanowiłem, że **CHCĘ SIĘ ŚCIGAĆ Z CAŁYM ŚWIATEM, NAWET JEŚLI TEN ŚWIAT O TYM NIE WIE**, bo jeżeli chcę do czegoś dojść i coś osiągnąć, muszę się mierzyć z najlepszymi – mówił w Paryżu Robert Konieczny, dołączając do grona architektonicznych sław.*

KWK Promes jest też pierwszą polską pracownią, która została zaproszona do zaprezentowania swojej twórczości w Galerie d'Architecture w Paryżu.

Uznanie na forum międzynarodowym zdobył między innymi Dom Kwadrantowy, czyli willa z tarasem,

Nauka to polska specjalność

który „reaguje na słońce i podąża za jego ruchami”. Dom Aatrialny z wjazdem od spodu do środka budynku został okrzyknięty w 2006 Najlepszym Domem Świata w konkursie International Architecture Awards. Z kolei magazyn „Wallpaper” uznał za najlepszy dom świata Arkę w Brennej, której właścicielem jest sam Konieczny. W ubiegłym roku głośno było z kolei o projekcie From the Garden House, który został wkomponowany w będący już w fazie realizacji ogród. Konieczny zgarnął za niego chociażby specjalne wyróżnienie w konkursie Architizer A+Award, tytuł Archilovers Best Project 2021, i wygrał w konkursie na najpiękniejszą realizację 2021 roku magazynu „Archello”.

Pracownia ma też na swoim koncie sukcesy w kategorii budynków użyteczności publicznej. Jedną z najbardziej znanych realizacji Koniecznego w tej kategorii jest Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie, czyli pawilon wystawowy tamtejszego Muzeum Narodowego. W 2016 r. uznano go za Najlepszy Budynek Świata na międzynarodowym konkursie World Architecture

Nauka to polska specjalność

Festival i tym samym nagroda ta po raz pierwszy w historii trafiła do Polski.

Prace Koniecznego doceniają też między innymi Czesi. W ubiegłym roku w dawnym budynku rzeźni w Ostrawie została oddana do użytku Galeria Sztuki Współczesnej PLATO według projektu architekta z Katowic.

Bogusław Barnaś

Do grona jednych z najbardziej rozpoznawalnych polskich architektów za granicą należy również Bogusław Barnaś, który od 2009 roku prowadzi własną interdyscyplinarną pracownię BXB Studio. Projektował budynki i założenia urbanistyczne m.in. w Polsce, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Arabii Saudyjskiej, Korei Południowej i Jordanii. W 2014 roku „Wallpaper” zaliczył go do grona 20 najbardziej utalentowanych młodych architektów świata.

Jak czytamy na stronie pracowni „przyjęta filozofia projektowa w BXBstudio to szczególny nacisk na relacje człowieka z naturą w odniesieniu do miejsca, historii i tradycji”. W 2021 r. zaprojektowany przez Barnasia

Nauka to polska specjalność

jednorodzinny budynek spod Krakowa – Małopolska Chata Podcieniowa – zwyciężył w konkursie Global Architecture&Design Awards. Inspiracją dla tej realizacji była tradycyjna architektura tego regionu, czyli domy podcieniowe, w których do szczytu lub ściany bocznej przylegała wsparta na słupach zamknięta wystawka. Tego typu dobrze zachowaną zabudowę można do dziś podziwiać w urokliwej, małopolskiej Lanckoronie. Za Małopolską Chatę Podcieniową Barnaś zgarnął też nagrodę German Design Awards 2022.

*Długą listę wyróżnień i nagród ma też na koncie inny projekt **BARNASIA – DOM POLSKA ZAGRODA**, „będąca transformacją typowego wiejskiego gospodarstwa na nowoczesną rezydencję”.*

W miejsce pięciu istniejących budynków gospodarczych przeznaczonych do rozbiórki architekci zaproponowali pięć współczesnych Stodół Polskich.

Nauka to polska specjalność

Z kolei znajdujący się w Gródku nad Dunajcem Dom Polski, „nawiązujący stylistyką do polskiej kultury ludowej – malowniczych kościołów krytych gontem, smukłych dzwonnicy oraz staropolskich dworów bogatych w niesamowite konstrukcje z bali drewnianych”, zdobył między innymi uznanie we Włoszech. Za ten projekt Barnaś otrzymał nagrodę The Plan Awards magazynu „The Plan”.

Maciej Franta

Maciej Franta, założyciel katowickiej pracowni architektonicznej Franta Group, może pochwalić się jednym z najciekawszych i najbardziej docenianych apartamentowców w Polsce. Znajdująca się na Wzgórzu Redena w Chorzowie Villa Reden zdobyła między innymi nagrodę DNA Paris Design Awards 2021, nagrodę w konkursie German Design Awards kategorii „Excellent Architecture”, wywalczyła pierwszą nagrodę w organizowanym przez The Architecture Community konkursie World Design Awards 2021, oraz znagrodę European Property Awards.

Nauka to polska specjalność

Willa Reden została też okrzyknięta najlepszym budynkiem świata BEST PROJECT 2022 przez portal Archivers.com. Z kolei na początku tego roku budynek doceniono za oceanem – w ręce Franty powędrowało złoto podczas IDA International Design Awards w Los Angeles.

Uwagę świata przykuł też inny projekt biura – apartamentowiec Żorro w Żorach. Projekt wygrał konkurs World Design Awards 2022. Pierwszy raz w historii konkursu wygrana powędrowała ponownie do nagrodzonej już wcześniej pracowni.

Franta przyznał w jednym z wywiadów, że

„świat nie postrzega Polski jako punktu odniesienia w architekturze”, ale „**POKAZUJĄC SVOJE REALIZACJE ZA GRANI-CĄ, SPRAWIAMY, ŻE UWAGA KIERUJE SIĘ NA NASZ KRAJ**”.

– Nasza Villa Reden została dostrzeżona na całym świecie, w ubiegłym roku ten projekt był w czołówce

Nauka to polska specjalność

publikacji w wielu prestiżowych serwisach architektonicznych. Dzięki temu pokazaliśmy, że w Polsce są architekci, którzy mogą zaproponować coś ciekawego. Chcemy zdobywać takie miasta, jak Singapur, Paryż czy Nowy Jork – powiedział architekt w rozmowie z „Rzeczpospolitą”.

Tomasz Konior

Wśród dostrzeżonych polskich architektów jest też Tomasz Konior, który od 1995 r. prowadzi swoje biuro Konior Studio. Zasłynął jako twórca budynków z przeznaczeniem dla muzyki takich jak Centrum Edukacji i Nauki Muzycznej „Symfonia” i siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej polskiego Radia w Katowicach, która na trwałe wpisała się już w przestrzeń w pobliżu słynnego Spodka.

Za projekt siedziby NOSPR był nominowany do nagrody Mies Van Der Nohe. Z kolei w 2022 r. jurorzy międzynarodowego konkursu International Design Awards (IDA) nagrodzili złotem pracownię Koniora

Nauka to polska specjalność

za nową siedzibę Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych (ZPSM) Nr 1 w Warszawie.

Pracownia WXCA

Międzynarodowe sukcesy odnosi także pracownia WXCA z Warszawy, założona w 2007 przez Szczepana Wrońskiego i Wojciecha Condera. Za Muzeum Miejsce Pamięci Palmiry i Europejskie Centrum Edukacji Geologicznej w Chęcinach architekci byli nominowani do nagrody Miesa Van Der Rohe. Budynki te zdobyły też nagrody European Property Awards za najlepsze obiekty użyteczności publicznej.

*Spod kreski architektów WXCA wyszedł również **PAWILON POLSKI NA EXPO 2020 W DUBAJU. OBIEKT ZOSTAŁ NAGRODZONY SREBREM PRZEZ SAMO BIURO WYSTAW ŚWIATOWYCH**, a także otrzymał odznaczenie „Best Large Pavilion” w konkursie World Expo Awards.*

Nauka to polska specjalność

Ostatnie osiągnięcie pracowni, zaledwie sprzed kilku dni, to zdobycie razem z niemieckim partnerem IV nagrody w międzynarodowym konkursie architektonicznym na modernizację siedziby Muzeum Historii Naturalnej w Berlinie.

Stefan Kuryłowicz i pracownia Kuryłowicz&Associates

Mówiąc o sukcesach Polaków, nie można pominąć również warszawskiej pracowni Kuryłowicz & Associates, założonej w 1983 r. przez Stefana Kuryłowicza, jednego z najbardziej wpływowych polskich architektów lat 90. XX wieku i początku XXI wieku.

Sam Kuryłowicz był autorem wielu projektów budynków handlowych, biurowych i przemysłowych, a po 2000 r. także budynków mieszkalnych i osiedli. W 2010 r. został wybrany jako jedyny architekt z Europy do pięcioosobowego zespołu, który miał doradzać przy renowacji budynków kwatery głównej ONZ w Nowym Jorku.

Nauka to polska specjalność

Do najbardziej znanych realizacji pracowni Kuryłowicz&Associates należą chociażby **NARODOWE FORUM MUZYKI WE WROCŁAWIU, ZA KTÓRE OTRZYMAŁA NOMINACJĘ DO NAGRODY MIESA VAN DER ROHE**, hotel Hilton nad Motławą w Gdańsku, dom handlowy Vitkac i wieżowiec Prosta Tower w Warszawie, czy stołeczne osiedle Marina Mokotów.

Kuryłowicz zginął tragicznie w 2011 w katastrofie awionetki w Hiszpanii, ale pracownia działa nadal pod kierownictwem jego żony prof. Ewy Kuryłowicz.

W ubiegłym roku gmach Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego według ich projektu znalazł się na krótkiej liście konkursu World Architecture Festival Awards 2022. Z kolei w 2019 r. do finału tego konkursu trafił inny projekt biura – Polska

Nauka to polska specjalność

Stacja Antarktyczna im. Henryka Arctowskiego na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych. Architekci z pracowni Kuryłowicz&Associates są też pomysłodawcami hotelu, który ma stanąć w historycznym centrum Lwowa. 

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



wprost **Ukraina**

Poznaj serwis dla Ukraińców w Polsce

www.wprostukraine.eu

Serwis dostępny w językach
ukraińskim oraz polskim



**FUNDACJA
TYGODNIKA
WPROST**

informacja o realizacji zadania publicznego




**KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW**

Projekt www.wprostukraine.eu został sfinansowany w kwocie 1.032.369 zł (słownie: jeden milion trzydzieści dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100), co stanowi 79,88% wartości zadania publicznego, przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego „Pomoc ukraińskim dziennikarzom i społeczności ukraińskiej w Polsce – popularyzacja wiedzy i budowanie świadomości społecznej uchodźców z Ukrainy”, realizowanego pod nazwą „Pomoc Ukrainie”. Całkowity koszt zadania publicznego stanowi sumę kwot dotacji i środków, wynosi łącznie 1.292.369 zł (słownie: jeden milion dwieście dziewięćdziesiąt dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100). Dotacja KRPM została udzielona na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

*Colson
Whitehead*

MISTRZOWSKIE POCZĄTKI

*Colson Whitehead, afroamerykański pisarz jest u nas znany już od kilku lat, bo ukazały się już trzy z jego powieści. Teraz **MAMY OKAZJĘ ZAPOZNAĆ SIĘ Z PIERWSZĄ, KTÓRĄ WYDAŁ BLISKO ĆWIERĆ WIEKU TEMU – „INTUICJONISTKĄ”.** Maggie Shipstead kilka miesięcy temu pokazała się na naszym rynku swoją najśłynniejszą i najnowszą powieścią – „Wielki krąg”, a teraz dostajemy drugą w jej dorobku, wydaną w Ameryce w 2014 roku, która nosi tytuł „Zaskocz mnie”.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

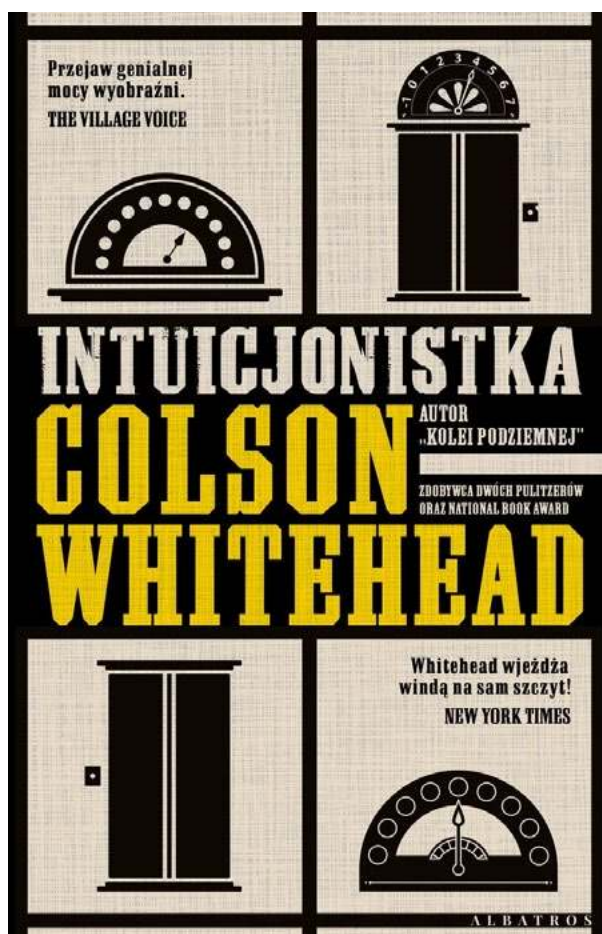
Niektórych, lubiących ład i porządek, a także historię literatury, może trochę drażnić, że nie poznajemy w języku polskim ich zagranicznych powieści w porządku chronologicznym, ale bez nerwów. Wy tłumaczenie jest proste: wydawcy łowią na rynkach światowych utwory, które zdo-

bywają pierwszorzędne nagrody literackie oraz zyskują rzesze czytelników i włączają je w nasz obieg księgarski, zresztą z korzyścią dla nas. A potem, gdy i u nas są sukcesami, po prostu szukają innych książek danego autora, zwykle wcześniejszych, bo na nowe wszyscy czekają. Tak było na przykład z niedawną noblistką Annie Ernaux, tak jest z obojgiem wspomnianych wyżej pisarzy. Lepiej tak, niż w ogóle...

Colson Whitehead

„Intuicjonistka”

Wydawnictwo Albatros



Poznaliśmy go dzięki brawurowej powieści „Kolej podziemna”, później ukazały się wstrząsające „Miedziaki” i najnowsza powieść „Rytm Harlemu”. A teraz, w oczekiwaniu na zapowiadany dalszy ciąg „Rytmu...”, wydawca cofa nas do debiutu pisarskiego Whiteheada. I okazuje się, że już na starcie był on pisarzem w pełni ukształtowanym jako artysta i z wyraźnie sprecyzowanym obszarem spraw, które chce poruszać w swoich utworach. Kto czytał „Kolej podziemną” i spodziewa się realizmu odważnie pomieszanego z fantastyką, ten się nie rozczaruje. Kto czytał też „Miedziaki” oraz „Rytm Harlemu” i spodziewa się opowieści o czarnej społeczności amerykańskiej, też to znajdzie już w pierwszej powieści Whiteheada.

Wydawca zapowiada zawartość książki tak: „Satyra społeczna i polityczna. Powieść filozoficzna z elementami absurdu. Science fiction. Kryminał. Historia o wyobcowaniu w wielkim mieście”. I wszystko to rzeczywiście w powieści znajdujemy. Jej bohaterka to pierwsza czarna kobieta, która jest członkiem gildii inspektorów wind. Windy są niezwykle ważnym elementem

miasta, które pnie się w górę. Otoczone są nabożnym szacunkiem, bo formują wertykalny styl życia mieszkańców. Ich inspektorzy to wręcz kapłani.

Jak na kapłanów przystało rozważają fundamentalne problemy – wewnątrz ich organizacji trwa spór pomiędzy empirystami i intuicjonistami. Ci pierwsi kontrolują stan techniczny wind badając go w zwyczajny sposób, ci drudzy nawiązują z nimi więź metafizyczną i dzięki niej „odczytują” ich stan, zresztą ze skutkiem lepszym o 10 proc. od empirystów. Ten spór odgrywa ważną rolę w walce wyborczej o fotel prezesa windziarskiej gildii.

Whitehead **POKAZUJE GRĘ O WŁADZĘ,**
*jaka się toczy przy użyciu najczęściej
nieczystych metod i kpi z niepohamowa-
nej żądzy panowania nad czymkolwiek.*

Kandydat na prezesa gildii i jego siepacze chcą zdobyć „święte zwoje” kultu otaczającego windy, czyli notesy z notatkami sporządzonymi przez guru tego kultu,

nieżyjącego już Fultona. Miał on opracować – mówiąc w skrócie – koncepcję windy idealnej. A ta miałaby być narzędziem nowej władzy. Pisarz igra tu z religijnymi opowieściami o świętych księgach i żartuje z intuicjonistycznej „wiary”. Wszystko okazuje się wielkim żartem, gdy bohaterka odkrywa prawdę o Fultonie, ale to jest to, o czym napisać nie wypada, by nie psuć przyjemności z lektury.

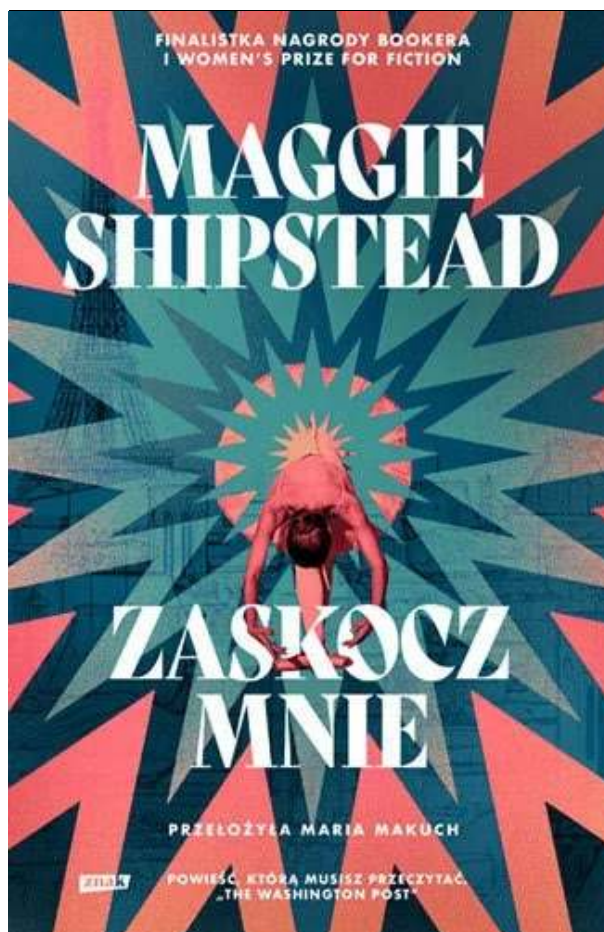
Żartem natomiast nie jest to, jak Whitehead opisuje stosunki społeczne w mieście, w którym rozgrywa się akcja powieści. W dość zwariowaną fabułę tej historii wplata bowiem sprawę rasizmu, który jest obecny w niej od początku do końca – czarna bohaterka odczuwa go, ale nie walczy z nim, ani nie próbuje go zneutralizować podlizywaniem się białym, jak kolega z pracy. Ma jednak pełną świadomość tego choćby, że „biali nie widzą kolorowych”, że dla nich czarni są przezroczyści.

W sumie „Intuicjonistka” to poważna powieść o poważnych sprawach i społecznych mechanizmach, ale „ubrana” w kostium powieści sensacyjnej i okraszona

wyrafinowanymi żartami, jakby autor był uczniem Pynchona. Osią narracji jest bowiem tropienie przez bohaterkę tych, którzy ją wrobili w aferę z windą, która spadła w jednym z biurowców. Colson Whitehead już jako trzydziestolatek był dojrzałym pisarzem, który wie, co i jak chce w literaturze osiągnąć. Potwierdzają to liczne nagrody, które zdobył.

Maggie Shipstead „Zaskocz mnie”

Wydawnictwo Znak



Maggie Shipstead



Trzydziestolatką była też Maggie Shipstead, kiedy pisała swoją drugą powieść „Zaskocz mnie”, która u nas ukazała się niedawno. Ale autorkę poznaliśmy wcześniej, gdy pojawił się przekład jej najbardziej znanej powieści „Wielki krąg” z 2021 roku. To napisana z wielkim rozmachem historia życia i przygód lotniczki, która jako niemowlę została uratowana z katastrofy Titanica, a jako osoba dorosła postanowiła zrealizować swoje wielkie marzenie i oblecieć świat dookoła.

O siedem lat wcześniejsza powieść „Zaskocz mnie”, czytana po tamtej, sprawia wrażenie próby generalnej – młoda pisarka wypróbowuje pomysły takie, jak charakterystyczne zaznaczanie upływu czasu i jego przeskoków w opowieści, „trenuje” prowadzenie wielowątkowej narracji itd. I pozostaje wierna swojemu tematowi: opowiadaniu o pasji i dążeniu przez kobietę do zrealizowania marzenia. Tam sceną była cała kula ziemiska, tu (wcześniej) wszystko kręci się wokół sceny baletowej. W obu powieściach widać, jak Shipstead sprytnie łączy perypetie fikcyjnych bohaterów z konkretem miejsc i zdarzeń, jak to dla niej ważne i przywiązuje

uwagę czytelnika. Ale to w gruncie rzeczy powieściowe „dekoracje”, ważne i atrakcyjne, ale nie najważniejsze.

Najważniejsza w tej jej powieści jest pasja. Bohaterka jest tancerką, tańczy w znanym zespole baletowym, ale nie jest jego solistką.

Uświadamia sobie, że nie ma aż tyle talentu, by przebić się na środek sceny. Nie dramatyzuje, godzi się z tym, ale
SWOJĄ PASJĘ PRZELEWA NA SYNA.

I w tym momencie jej historia staje się opowieścią obyczajową o życiu z rodzinną tajemnicą (nie zdradzę) i o realizowaniu pasji na przekór ograniczeniom stawianym przez życie rodzinne. Co więcej, zaraża nią też koleżankę syna i tym samym kształtuje także jej życie. Joan, bo takie imię nosi bohaterka, miała w życiu bohaterski epizod, gdy pomogła rosyjskiemu tancerzowi w ucieczce na Zachód – to oczywiście nawiązanie do prawdziwych zdarzeń, więc choć sama w tej dyscyplinie sztuki wiele nie osiągnęła, to wpłynęła na historię światowego ba-

letu. No i jej syn też został wybitnym tancerzem, co jest oczywiście jej zasługą, ale i jego talentu.

Jest to więc opowieść o pasji, która się realizuje w „alternatywny” sposób, zastępczy – skoro sama nie może, to pomaga innym i też się realizuje w ten sposób na obszarze, który kocha. A pisarka, jak zasygnalizowała, też w dzieciństwie jakoś ze sztuką baletową związana, opisuje ten świat z zauroczeniem, ale i przytomną oceną zżerającej go niezdrowej ambicji, zawiści, konkurencji, arogancji gwiazdorów i frustracji tych, którzy są tłem w czasie występów.

„Zaskocz mnie” to świetna, dojrzała powieść napisana ze zdumiewającą u młodej (wtedy) pisarki wiedzą o ludzkich emocjach, o rodzajach cierpień, jakie niesie dążenie do artystycznej perfekcji, ale przede wszystkim po prostu o życiu. Życie w balecie to metafora życia gdziekolwiek, które ambicja, choćby jej realizowanie bolało, prowadzi do osiągnięcia pełni. A życiową pełnię każdy przecież rozumie po swojemu. 

KOLOROWE ŻYCIE POD PRESJĄ

Fot. VIPHOTO/East News

– Za dzieciaka, w młodym wieku dostawałam mnóstwo wiadomości prywatnych od zwyroli, „nudesy” od starych, obleśnych facetów, zdjęcia pornograficzne, do których wklejona była moja głowa, pogróżki... Do mnie, 14-letniej wówczas dziewczynki, **KTOŚ NAPISAŁ, ŻEBYM SIĘ OGLĄDAŁA ZA SIEBIE, MIAŁA OCZY DOOKOŁA GŁOWY, BO NIEDŁUGO BĘDĘ SIĘ TOPIŁA WE WŁASNEJ KRWI. NIE DZIWNE, ŻE BAŁAM SIĘ WYJŚĆ Z DOMU – WYZNAJE ROKSANA WĘGIEL.** Piosenkarka odniosła się też do swojego związku: – Nie wydaje mi się, żeby w Biblii było napisane, że nie możesz mieszkać ze swoim narzeczonym.



Rozmawiała **Katarzyna Burzyńska-Sychowicz**

Czy media pozwalają ci być sobą?

Myślę, że nie do końca... Tzn. są takie, które mnie wspierają i za to jestem wdzięczna, ale są i takie, które

przyszywają mi łatki, kreują sytuacje i sensacje wokół mojej osoby i przekazują albo powielają informacje niezgodne z prawdą.

Mam wrażenie, że przed twoimi 18. urodzinami nie były dla ciebie aż tak surowe. Jak myślisz, dlaczego to się dzieje właśnie teraz?

Tak, wcześniej tego nie było. Ale myślę też, że dużo rzeczy się u mnie zmieniło na przestrzeni ostatniego roku, a ludzie, którzy mają zakodowaną mnie jako 12-letnią dziewczynkę z „The Voice Kids”, nie potrafią się z tym pogodzić. Nie mówię tutaj o wszystkich, bo są też fani mojego nowego wizerunku. Przy płycie „13+5” podkreślili-

Roksana (Roxie) Węgiel

– wokalistka, autorka tekstów i kompozytorka popowa.

Zwycięzczyni programu „The Voice Kids” (2018), 16. Konkursu Piosenki Eurowizji dla Dzieci (2018) i trzeciej edycji „Dance Dance Dance” (2021). Laureatka Europejskiej Nagrody Muzycznej MTV dla najlepszego polskiego wykonawcy (2019) i kilku innych nagród (m.in. na festiwalu w Opolu). Wydała dwie płyty: „Roksana Węgiel” (2019) i „13+5” (2023).

śmy tę zmianę, bo ja ją chciałam zaznaczyć, przekazać komunikat: „Zobaczcie, nie mam już 12 lat”. Chciałam, żeby to było autentyczne, żebym była w tym sobą. Lubię ubierać się odważnie na scenie, bo ona rządzi się swoimi prawami, od zawsze tak uważam. Uważam też, że nie ma nic złego w tym, że na co dzień ubieram się zupełnie normalnie, jak większość dziewczyn w moim wieku.

Każdy powinien móc robić, kochać i ubierać się, jak chce, a faktycznie po osiągnięciu przeze mnie pełnoletniości, niektóre osoby stwierdziły, że mają prawo do rozliczania mnie, krytykowania i narzucania mi czegoś, wchodzenia w moje wartości, mówienia mi, co jest złe, a co dobre.

Po mojej 18-stce to się bardzo zaostrzyło, aczkolwiek ja się nie przejmuję. Po tych urodzinach zaczęłam być jeszcze swobodniejsza: w sposobie bycia, w wypowiedziach, w wywiadach – to był też moment przełomowy dla mnie. Choć ta zmiana nie nastąpiła z dnia na dzień, to był proces, to trwało. Jediną pewną jest zmiana i to, że jestem sobą i spełniam się muzycznie, i tak chcę się wyrażać.

Jak na te zmiany reagują twoi fani?

*Moi fani rosną i dojrzewają razem ze mną. Jak **ZACZYNAŁAM W WIEKU 12 LAT**, oni byli jeszcze młodsi ode mnie, bo tak zazwyczaj jest, że idol jest jednak starszy.*

Dziś mam wrażenie, że grono moich fanów jest nieźle wymieszane: na koncertach spotykam dzieciaki, jak i starszych ludzi, i to jest super. Moja publiczność jest zróżnicowana, ale najczęściej są to jednak moi rówieśnicy. Zmiana zaszła we mnie naturalnie w momencie, kiedy ten proces zachodził też u nich; myślę, że to też są ich klimaty.

Sama nakładasz na siebie jakąś autocenzurę?

Mam poczucie odpowiedzialności, mam ogromne grono odbiorców, fanów, którzy są w różnym wieku, mam więc uważność na to, co publikuję, bo wiem, że ktoś jakąś moją nieprzemyślaną wypowiedź czy wpis na Instagramie może wystrzelić w złą stronę, ludzie

różnie interpretują rzeczy. W jakimś więc sensie kontroluję się, ale nie zatracam w tym siebie, bardziej staram się wrzucać sensowne treści. Jeśli ich nie mam, to nie wrzucam.

A autocenzura przez wzgląd na rodziców?

Mnie rodzice znają z innej strony niż publika, oni mnie znają najlepiej. Nigdy nie miałam takich rozterek czy zagwozdek, czy to, co robię, im się spodoba czy nie. Tym bardziej, że nie robię nic złego. Staram się być dobrym człowiekiem i dopóki to nie przekracza granic i jest zgodne z moim sumieniem, nie mam myśli, że coś jest nie tak. Nie ma też żadnych sygnałów od moich rodziców, że są z jakiegoś powodu niezadowoleni z moich działań; nie ma rozmów naprowadzających, wszystko jest ok.

Poza tym to są tego typu osoby, że gdyby działo się cokolwiek niepokojącego, od razu by mi to zasygnalizowali i sprowadzili na ziemię. Moi rodzice pogodzili się też z tym, że po mojej 18-tce musiała nastąpić pewna zmiana: nie mieszkam już w domu rodzinnym, choć ostatnie kilka lat byłam w trasie, więc ta wyprowadzka

też nastąpiła bardzo naturalnie. Moi rodzice wiedzą, że mam już swoje życie.

Żyjesz na własny rachunek – dosłownie i w przenośni. Rodzice zajmowali się twoimi finansami do ukończenia przez ciebie 18 lat, teraz sama nimi zarządzasz.

Oni czuwali nad tym i ja się cieszę, że tak było. Weszłam w branżę mega młodo i w momencie, kiedy zaczęłam zarabiać pierwsze pieniądze, nie byłam w odpowiednim wieku, by nimi zarządzać. Ale, uwierz mi, zaczynając śpiewać, zupełnie nie miałam świadomości, że na tym można zarobić; byłam gówniarą, w ogóle o tym nie myślałam. Ale faktycznie to jest świetne, że robię to, co kocham i jeszcze dostaję za to wynagrodzenie.

Mam przyjemność z mojej pracy – to duże szczęście, naprawdę to doceniam. Ciężko pracowałam przez ostatnie lata, ale nie skupiałam się na finansach, to nie było dla mnie priorytet, nie spoglądałam na konto i nie myślałam: „O kurde, teraz to high life!”. Nie. Pieniądze, owszem, przynoszą mi spokój duchowy i materialny, i za to również jestem wdzięczna. Spoko, że one są,

ale najważniejsze, że to wszystko tak się układa dzięki muzyce.

Inwestujesz w nieruchomości?

Tak. Zaczęłam, na razie jestem początkująca, ale dalej będę działać w tym kierunku.

Po raz trzeci znalazłaś się na liście najcenniejszych kobiecych marek magazynu „Forbes”. W tym roku zajęłaś 28. miejsce, a twoja marka osobista została wyceniona na 85,5 mln zł. Co to dla ciebie znaczy?

*Bardzo miło jest mi widzieć, że to, co robię, **JEST JAKĄŚ WARTOŚCIĄ, NIE-SIE ZE SOBĄ WARTOŚĆ.** Jest tam wymieniona i wyceniona setka kobiet*

i z jednej strony ta wycena jest trochę dziwna, z drugiej: każdy, kto działa publicznie może powiedzieć, że jest firmą, produktem – tak nawet wytwórnie nazywają swoich artystów, nie wszystkie, ale niektóre tak. I tak jest. Ktoś, kto śpiewa, tworzy produkt dla ludzi – muzykę. Ja też zatrudniam ludzi i to jest naprawdę

duże przedsięwzięcie. Tworzę firmę, w skład której wchodzi menadżerowie, muzycy, technicy, producenci... Sporo jest tych osób, myślę, że ok. 20, 30 – to jest firma.

A usłyszałaś kiedyś, że jesteś na coś za młoda, np. na zarabianie dużych pieniędzy?

Tak, nieraz. Jak zaczynałam, wiele razy słyszałam, że jestem za młoda na show-biznes. To było po „The Voice Kids”: miałam 12 lat i moja ówczesna wytwórnia nie bardzo wiedziała, co zrobić z tak młodą osobą, czy w ogóle w to brnąć. Bo to jest bardzo duże obciążenie psychiczne.

Byłaś pierwszą od bardzo długiego czasu tak młodziutką artystką w show-biznesie, przecierałaś szlaki.

Tak. Przede mną, jakieś 10 lat wcześniej, było kilka młodych wokalistek, takich jak np. Ewa Farna, ale one były jednak ode mnie starsze. Dawno nie było tak młodej osoby jak ja i to też był dylemat dla osób się mną zajmujących: co ze mną zrobić? Słyszałam, że jestem za młoda na karierę, czy lepiej nie poczekać? Z drugiej strony, gdybym poczekała, ludzie by o mnie zapomnieli,

byłby kolejny „Voice” i kolejna zwyciężczyni. Jak patrzę na to z perspektywy czasu, to myślę, że działanie od razu, to był dobry ruch.

Przyplaciłaś ten szybki start trudnymi, również pod względem psychicznym, momentami?

Miałam taki moment, jak zaczęła się pandemia. Wygrałam „Voice’a”, a potem przez 3 lata nieprzerwanie, non stop pracowałam, grałam koncerty. To było coś, co kochałam, nie potrafiłam powiedzieć stop. Czułam, że jestem przemęczona, ale jak przychodziło do spotkań z fanami i koncertów, zaciskałam zęby, robiłam swoje, a potem schodziła adrenalina i nie było ze mną najlepiej.

W momencie pandemii i wyhamowania, po długich miesiącach w trasie, wróciłam do domu i nie wiedziałam, kim jestem.

Naprawdę. To był dziwny etap w moim życiu, nie chciałbym nigdy do niego wrócić. Byłam tak zdolowana, że nie miałam siły wstać z łóżka. Dotarł też do mnie hejt, który się na mnie wylewał przez ten cały czas – bo jak byłam w wirze pracy i zajętości, nie zwraca-

całam na niego uwagi albo zwracałam, ale udawałam, że się tym nie przejmuję. I nagle on do mnie dotarł z całą swoją siłą i mnie rozjechał.

”Miałam czas na analizę, **BYŁAM BAR-DZO KRYTYCZNA WOBEC SIEBIE**, zupełnie nie zwracając uwagi na to, że byłam przecież dzieckiem,

że mogłam popełniać błędy, bo szukałam siebie, nadal szukam, nadal jestem młoda... Mój styl i ja zmieni się jeszcze nie raz. Ale wtedy to było naprawdę dobijające. Za bardzo przywiązywałam wagę do tego, jak wyglądam, bardzo krytycznie podchodziłam do swoich występów. Dziś jak je oglądam, uważam, że było dobrze, wtedy – schodząc ze sceny, uważałam, że to była tragedia. Nie mogłam sama ze sobą wytrzymać. Miałam przesyt siebie, bo po Eurowizji byłam wszędzie, na wszystkich portalach, w Internecie... To był mój najlepszy moment w karierze, który prywatnie i życiowo mnie dobił. To była ogromna presja: miałam poczucie, że wszyscy mnie oceniają.

Używając metafory sportowej: przeciążyłaś się, przetrenowałaś i wyniszczyłaś swój organizm fizycznie i psychicznie?

Tak. Zauważyłam taką zależność między sportem a muzyką: jedno i drugie daje ci możliwość wyrzucenia z siebie emocji, ale później, jak wyczerpiesz się ze wszystkiego, co masz, jest zjazd fizyczny i psychiczny.

Co ci wtedy pomogło?

Nie było mi łatwo doprowadzić się do dobrego stanu. Bardzo dużo rozmawiałam w ludzi, szczególnie z moją mamą, ona była dla mnie ogromnym wsparciem w tamtym czasie. Sama też musiałam sobie pewne rzeczy poukładać w głowie. Pomagały mi proste rzeczy, których nie miałam na co dzień: np. kontakt z naturą, ale musiało upłynąć trochę czasu, żebym w ogóle wyszła z domu, kosztowało mnie to dużo wysiłku.

Miałam fobie społeczne: bałam się, że, jak gdzieś wyjdę, ktoś mnie porwie, zrobi mi krzywdę, coś złego się wydarzy – taka trauma wywołana przez zwyrodnialców grasujących z Internecie.

Za dzieciaka, w młodym wieku dostawałam już mnóstwo wiadomości prywatnych od zwyroli: „nudesy” od starych, obleśnych facetów, zdjęcia pornograficzne, do których wklejona była moja głowa, pogróżki... Do mnie, 14-letniej wówczas dziewczynki, ktoś napisał, żebym się oglądała za siebie, miała oczy dookoła głowy, bo niedługo będę się topiła we własnej krwi. Takie rzeczy... Więc nie dziwne, że bałam się wyjść z domu.

Szczęśliwie pomogła mi normalność, do której musiałam jednak przywyknąć po kilku latach w trasie i nieustannej pracy. Czas z rodziną też mi dobrze zrobił.

Dużo się modliłam, dużo medytowałam, starałam się odnaleźć wewnętrzny spokój; dzięki temu zyskiwałam poczucie, że będzie dobrze. Prowadziłam dialogi ze sobą, żeby się zdystansować od hejtu, z czasem nabrałam dystansu do pewnych rzeczy. Musiałam też na nowo zbudować poczucie własnej wartości.

Zawsze myślałam, że mam je na wysokim poziomie, ale widzę po sobie i innych, którzy mierzą się z hejtem, że jak przychodzi taka jedna mocna fala uderzeniowa, to nagle okazuje się, że tego poczucia własnej wartości

nie masz. Ja tak miałam. Kłamstwo powtarzane ileś tam razy staje się prawdą; komentarze ludzi z internetu stały się prawdą – ja w to wszystko uwierzyłam i czułam się bardzo źle, bardzo źle sama ze sobą...

”Musiałam sobie **WSZYSTKO NA NOWO** **POUKŁADAĆ**, popatrzyć na siebie z łagodniejszej i łaskawszej strony, co nie było łatwe po tym, co czytałam.

To był proces. Na szczęście przerwa spowodowana lockdownem trwała 2 lata, więc miałam sporo czasu.

Pandemia była dla ciebie błogosławieństwem.

Tak – ja to wciąż powtarzam. Nie wiem jak i gdzie bym skończyła, gdyby jej nie było. Ja jako ja bardzo skorzystałam na tamtym wolnym czasie; udało mi się odnaleźć spokój.

Myślisz, że miałaś depresję?

Nie miałam nigdy zdiagnozowanej depresji, nie byłam z tym u żadnego lekarza, ale na pewno były to stany lękowe i depresyjne; mam Hashimoto i to też jest

powiązane. Ale najważniejsze, że teraz jest dobrze, wiem, co mi pomaga w momentach zwątpienia, kiedy wpadam z powrotem w emocjonalny dołek, choć przyznam, że już dawno tego nie odczułam. To doświadczenie bardzo dużo mnie nauczyło, zbudowało mnie, przez to teraz ciężko mnie zagiąć, jeżeli chodzi o jakieś rzeczy zewnątrz typu hejt, stałam się dużo bardziej odporna.

Wyciszenie i docenienie ludzi, których mam obok siebie, odcięcie się od świata materialnego, oddawanie się zwyczajnym, codziennym czynnościom, spędzanie czasu z bliskimi – to moja terapia. Lubię wyjeżdżać z Warszawy, wracać do mojego domu rodzinnego, jeździmy też często do rodziców mojego narzeczonego Kevina; mamy superkontakty z obiema rodzinami, spędzamy jakościowy czas tu i tu; to są nasze dwie oazy spokoju, często tam uciekamy.

Odkąd poznałam Kevina, moje życie zmieniło się na dużo lepsze, nie pamiętam dnia, w którym byłabym zdołowana albo smutna. To jest niesamowite – miłość wyzwala.

Planujecie ślub tak na poważnie i rychło?

Tak, już planujemy, ale nie będę zdradzać szczegółów.

To, że mieszkasz z narzeczoną nie kłóci się z twoją wiarą?

Są różne kościoły, różni księża – trafisz na takiego, że po rozmowie z nim wyjdiesz natchniony, z nadzieją na zmianę, a czasem wyjdiesz i nie masz ochoty wrócić. Każda wspólnota ma inne zasady i podejście do człowieka. My chodzimy do Franciszkanów – tam odnaleźliśmy swoją przestrzeń, tam czujemy się najlepiej, to jest nasz kościół, do którego co niedzielę wracamy. Panuje tam cudowna atmosfera, nigdy nie odczułam odrzucenia czy oceny, ludzie tam chodzą, łączą się w miłości do Boga i chcą się zmieniać na lepsze. W życiu chodzi o to, żeby cały czas pracować nad sobą – tego powinna uczyć nas wiara.

Nie wydaje mi się, żeby w Biblii było napisane, że nie możesz mieszkać ze swoim narzeczoną.

Nie mówię też, że jestem wzorem do naśladowania, ale taką podjęliśmy decyzję, a

”*w moim kościele księża są też ludźmi, tak jak my, **CHCĄ ROZMAWIAĆ, SĄ OTWARCI.** Uważam, że taka rozmowa może wnieść więcej do naszego życia*

niż jakieś dziwne zasady, które nie mają odniesienia do rzeczywistości, do tego, jak ludzie dziś żyją.

Ludzie rozliczają cię z wiary, z jednej strony czytam, że: „nie wyglądasz jak gorliwa katoliczka”...

Ale co ma wygląd do tego, co masz w duszy? I jaki jest kodeks gorliwej katoliczki, jak powinna wyglądać?!

Nie wiem. Wiem, że z drugiej strony nazywają cię „współczesną katoliczką” - gdzie sama siebie plasujesz?

Współczesna katoliczka – też nie wiem, co to znaczy. Ale widzisz... Ludzie mnie oceniają przez pryzmat tego, co widzą na Instagramie, a ja pokazuję tam to, co chcę pokazać. Wrzucam różne rzeczy. Pamiętam, jak pojawiło się moje zdjęcie z jakiegoś planu zdjęciowego w czarnym lateksie – ono wzbudziło wiele kon-

trowersji; wiele osób się oburzało: „Jak można wierzyć i tak się ubrać?!”. Tylko: co ma wiara do tego, jak wyglądasz na sesji czy na scenie, jak wyglądasz w pracy? Przecież nikogo tym nie krzywdzę. Moje stylizacje, te odważniejsze, to nie jest golizna; one nie przekraczają żadnych granic.

Choć według niektórych moje granice już dawno zostały przekroczone i nie mogę się dłużej nazywać katoliczką.

Nie rozumiem takiego podejścia, bo uważam, że najważniejsze jest to, co ma się w sercu, w co się wierzy i nikt nie ma prawa tego oceniać, bo nikt nie wie, jak wygląda moja relacja z Bogiem. Każdy żyje według własnego sumienia i każdy zostanie rozliczony ze swojego życia. Ja też na pewno nie jestem przykładem świętości, nikt na ziemi nim nie jest. Wyznaje zasadę, że trzeba się starać być jak najlepszym człowiekiem, po prostu. Nie czuję, żeby ubranie się w lateks było złe, niewłaściwe i obrażało w jakiś sposób Boga – to są stroje sceniczne. Patrząc na ubiór, nie da się ocenić duchowej wartości drugiego człowieka

4 sierpnia wchodzi do kin film na podstawie baśni ukraińskiej autorki „Mavka i strażnicy lasu”.

Użyczyłaś głosu głównej bohaterce, nagrałaś też piosenkę promującą ten film – według mnie trochę „Pocahontas” a trochę „Romeo i Julia” – ty sama jesteś bardziej romantyczna czy dzika?

Jestem połączeniem tych dwóch światów i cech, tak samo jak Mavka, bardzo się z nią utożsamiam. Tak samo jak ona byłam kiedyś bardzo naiwna, bezgranicznie wierzyłam w dobre intencje ludzi, co niby było dobre, bo warto w to wierzyć, ale jednak trzeba też mieć z tyłu głowy, że nie każdy jest dobry, taki jest ten świat, trzeba być ostrożnym – tego brakowało Mavce i na tym się zawiodła. Ja miałam podobnie: zawsze chciałam dla wszystkich dobrze, nieraz było tak, że jak komuś pomagałam, byłam nadgorliwa i to zawsze obracało się przeciwko mnie. Historia Mavki też fajnie opowiada i podkreśla, że dobre serce i prawda zawsze się obronią, film kończy się cudownie, mimo wcześniejszych zawirowań głównej bohaterki, takich jak np. przemiana w demona.

Co mogłoby ciebie przemienić w demona?

Teraz to już chyba nic... Myślę, że moja przemiana w demona już miała miejsce i się nie powtórzy.

”*To było w tym mrocznym momencie mojego życia, kiedy **MIAŁAM DUŻO HEJTU**, byłam przez to sfrustrowana i rozdrażniona,*

odbijało się to na moich najbliższych. To był taki czas, że musiałam dać upust emocjom, najbliżsi obrywali najbardziej. Nieraz było mi wstyd i miałam wyrzuty sumienia z tego powodu... Choć nie było im łatwo, byli bardzo wyrozumiali; kochając mnie bezwarunkowo, wybacжали mi moje humorki.

Jak dziś znosisz hejt, który narósł znów wokół ciebie?

Uodporniłam się i nie zwracam na to uwagi. Po premierze płyty, po tym wszystkim, co się wydarzyło medialnie, po wypłynięciu mojego związku z Kevinem – ta fala znów jest bardzo mocna. Codziennie są jakieś artykuły na mój temat, jeżeli chodzi o skalę, to jest po-

równywalne do tego pierwszego momentu, ale to nie jest dla mnie nowe, hejt nie jest dla mnie nowy, więc myślę, że z każdą kolejną falą jest tylko lepiej. Teraz zupełnie się tym nie przejmuję, ale żeby tak było, musiałam swoje przejść. Dziś naprawdę nie obchodzi mnie to, co kto sobie o mnie wypisuje. Nie czytam tego, ale sprawdzam wiadomości prywatne i wciąż w nich znajduję głupoty i dziwne fantazje, ale jestem daleko od tego, skupiam się na pozytywnych rzeczach i nie wchodzę w dyskusje.

Chwilę temu wydałaś płytę, a już pracujesz nad nowymi rzeczami?

Tak. Chcemy zrobić reedycję „13+5” – na tej pycie jest 13 numerów, chcemy dodać jeszcze 5 i pomysł jest taki, żeby znalazły się wśród nich duety; myślę, że fani będą zadziwieni tymi współpracami.

Masz jakiegoś muzycznego idola na naszym polskim rynku?

Ikona pod względem wokalnym, moją idolką i numerem jeden od dziecka zawsze była dla mnie Edyta Górniak, uwielbiałam słuchać numerów Beaty Kozidrak. Chciałabym też podziękować Dodzie, od której dostaje

masę wsparcia. Bardzo ją lubię jako artystkę, jej wizerunek i sposób wypowiadania się w mediach. Nie znam jej dobrze, przecięłyśmy się kilka razy na festiwalach, ale wydaje się być superosobą. Cieszę się, że wreszcie jest doceniania; podoba mi się też to, jak daje nam sobie poznawać od swojej bardziej naturalnej strony.

Mam wrażenie, że to, co przeżyłaś przez ostatnie swoje 6 lat mogłoby starczyć na kilka żyć...

Tak, ale mam wrażenie, że wszystko dzieje się po coś. Mam duże szczęście, że mogłam to wszystko przeżyć. To było tylko albo aż 6 lat: minęło bardzo szybko, ale też mam poczucie, że wydarzyło się tyle rzeczy, że one mogły być rozłożone na więcej lat, to wszystko się tak nagle zadziało.

Niedawno dostałam propozycję koncertu, uwaga, za 6 lat i pomyślałam sobie: gdzie ja będę za 6 lat, kim ja będę za 6 lat? Nie wiem, czy nie będę miała dzieci, mogę być w ciąży. Ja nie wiem, co się wydarzy jutro, co dziś się jeszcze wydarzy. To życie jest tak kolorowe! 

**Łukasz Orbitowski**

Kłeska jest klęską

Przewodnicząca Trybunału Konstytucyjnego, pani magister Julia Przyłębska nazwała powstanie warszawskie „wielkim cywilizacyjnym zwycięstwem dobra nad złem”. Brakuje mi wiedzy, mądrości, oraz intelektualnej swobody pani Przyłębskiej, w szkole jednak uczyli mnie, że powstanie przegrało. Zwyciężyli naziści.

Cywilizacyjne zwycięstwo przypuszczalnie różni się drastycznie od takiego normalnego. W tym kontekście mogę spojrzeć na własne życie jako pasmo cywilizacyjnych triumfów. Zakładam jednak, że bohaterom walczącym w powstaniu, a nawet głupim, nieodpowiedzialnym dowódcom, chodziło o zwyczajne zwycięstwo. Chcieli wyswobodzić Warszawę.

*Powstanie warszawskie nie wzięło się z jakiegoś mistycznego zamysłu. **MIAŁO CHARAKTER CZYSTO WOJSKOWY** i zakończyło się straszną klęską.*

Myślenie pani Przyłębskiej wyrasta z kuglarskiej filozofii zamiany pojęć, tak aby katastrofę zapamiętano jako zwycięstwo i stanowi, jak sądzę, jedną z podstaw polityki historycznej prowadzonej przez obecną władzę.

Myślenie to wyrasta ze Słowackiego i jego „Króla-Ducha”, gdzie rysuje się idea zbawienia Polski poprzez krew. Z cierpienia i trupów wyrośnie nasza wielkość, głosił wieszcz, co stanowiło jego święte prawo, gdyż po-

eci, i w ogóle ludzie pióra, mogą pleść najróżniejsze androny. Zachwycać się nimi można, wierzyć już niekoniecznie. Idee te podchwycili współcześni

”*twórcy związani intelektualnie z prawicą, dokonując próby przedstawienia powstania* **JAKO CZEGOŚ W RODZAJU MISTYCZNEGO TRIUMFU.**

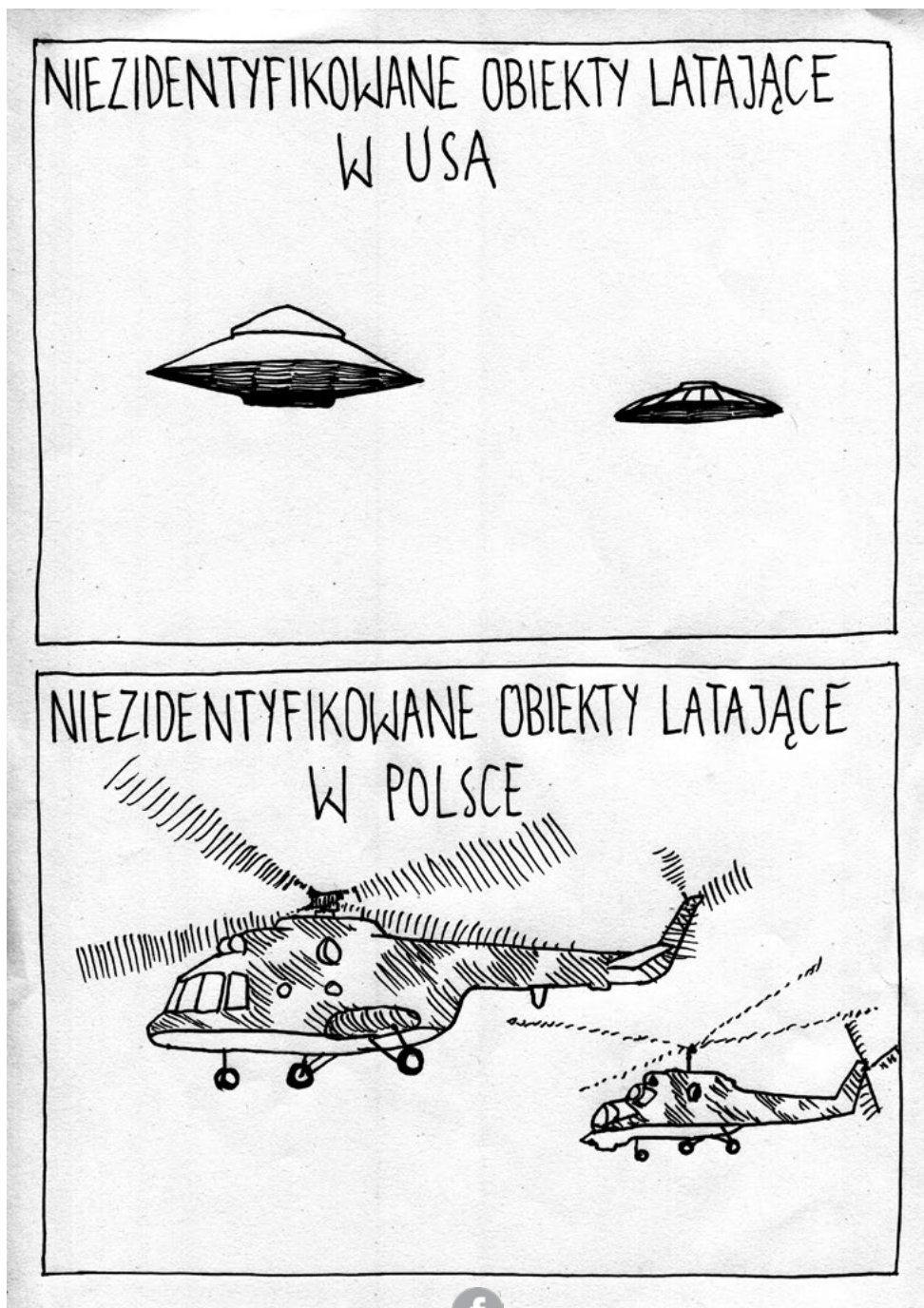
Uczynili to ludzie wielkiego talentu, jak Jarosław Marek Rymkiewicz i Wojciech Wencel. „Kinderszenen” tego pierwszego to chyba najpiękniejsza książka o powstaniu. Z pewnością najlepiej napisana.

Sam kiedyś dałem odurzyć się tej magii, pisząc niezbyt udaną powieść o powstaniu. Wydawniczo przepadła i dobrze. Wytrzeźwiałem. Otrząsnąłem się z upiornego snu i wszystkim to radzę.

Powstańcza mistyka, mieszanie pojęć, może zakończyć się nową katastrofą, przy których bzdury wygadywane przez panią Przyłębską tracą na znaczeniu. Klęska jest klęską. Dorosły człowiek powinien to wiedzieć.

Felieton

Kiedyś z kumplem zastanawialiśmy się, jaki pozytywny przykład mógłby zastąpić ponurą mitologię powstania warszawskiego. Kolega podsunął budowę Gdyni. Rzeczywiście, w latach 30., na miejscu lichej rybackiej wioski, powstało wspaniałe miasto z portem. Moim zdaniem najpiękniejsze w Polsce. Może tędy droga? 



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska-Batyra,
Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Karolina Baca-Pogorzelska,
Piotr Barejka, Marcin Makowski, Jakub Mielnik,
Joanna Miziołek, Eliza Olczyk,*

Katarzyna Pinkosz, Agnieszka Szczepańska

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

*Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA*

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/